



13 kwietnia 2026

NR 85 (18478)



Sport



Kochają krwiste horror

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m)	28	46	49:40	12	10	6	14	23	32:26	6	5	3	14	23	17:14	6	5	3
2. Zagłębie	28	44	42:33	12	8	8	14	26	25:12	7	5	2	14	18	17:21	5	3	6
3. Jagiellonia	28	43	44:35	11	10	7	14	24	29:20	7	3	4	14	19	15:15	4	7	3
4. Górnik	28	43	40:33	12	7	9	14	28	27:13	9	1	4	14	15	13:20	3	6	5
5. Wisła (b)	28	42	29:26	11	9	8	14	27	16:10	8	3	3	14	15	13:16	3	6	5
6. Raków	28	40	37:35	11	7	10	13	19	14:12	5	4	4	15	21	23:23	6	3	6
7. GKS	28	40	39:38	12	4	12	14	26	21:15	8	2	4	14	14	18:23	4	2	8
8. Motor	28	39	37:40	9	12	7	15	23	20:16	5	8	2	13	16	17:24	4	4	5
9. Lechia	28	37	55:51	12	6	10	14	27	33:20	8	3	3	14	15	22:31	4	3	7
10. Korona	28	37	36:34	10	7	11	14	21	20:15	6	3	5	14	16	16:19	4	4	6
11. Cracovia	28	37	33:33	9	10	9	14	21	19:15	5	6	3	14	16	14:18	4	4	6
12. Piast	27	35	34:36	10	5	12	13	18	15:14	5	3	5	14	17	19:22	5	2	7
13. Legia (pp, sp)	28	34	33:32	7	13	8	14	21	17:12	5	6	3	14	13	16:20	2	7	5
14. Radomiak	28	34	43:42	8	10	10	14	25	27:13	7	4	3	14	9	16:29	1	6	7
15. Arka (b)	28	34	30:47	9	7	12	14	29	22:15	8	5	1	14	5	8:32	1	2	11
16. Pogoń	27	34	36:42	10	4	13	14	26	26:19	8	2	4	13	8	10:23	2	2	9
17. Widzew	28	33	33:35	9	6	13	14	22	17:14	6	4	4	14	11	16:21	3	2	9
18. Bruk-Bet (b)	28	25	33:51	6	7	15	14	13	17:25	3	4	7	14	12	16:26	3	3	8
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																		

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wista	Zagłębie
Arka	16.05.	2:1	2.05.	18.04.	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	3:1	
Bruk-Bet	2:0	0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	1:2	3:2	1:1	1:1	2:3	2:4	18.04.	1:1	
Cracovia	2:2	2:0	1:1	0:0	1:0	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	25.04.	9.05.	2:0	1:0	1:2	0:0	
Górník	5:1	0:1	3:0	2:1	3:0	18.04.	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	3:1	3:2	1:1	9.05.	
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	25.04.	2:1	3:1	0:0	2:0	2:2	4:1	1:2	9.05.	1:1	1:2	3:2	1:2	23.05.	
Katowice	4:1	2.05.	0:3	3:1	16.05.	1:0	0:1	2:0	1:1	18.04.	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	1:0	2:2	
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	1:1	25.04.	1:2	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2	
Lech	9.05.	4:1	1:4	2:1	2:2	3:3	1:1	1:3	25.04.	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2	
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4:2	3:4	16.05.	3:3	18.04.	2:1	1:2	25.04.	2:1	1:1	0:2	
Legia	0:0	1:2	1:0	1:1	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2	23.05.	0:1	1:0	4:1	1:1	2.05.	2:1	18.04.	
Motor	1:0	1:1	16.05.	0:0	1:1	2:5	2:0	2.05.	2:3	1:1	0:0	2:1	2:2	1:1	3:0	1:1	1:0	
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2	11.04.	3:1	16.05.	0:2	1:0	1:3	
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	2:1	18.04.	3:4	0:2	4:1	2:1	2:2	2:0	1:0	2.05.	5:1	
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	16.05.	2.05.	1:1	1:1	1:0	5:1	3:1	18.04.	1:1	3:1	
Raków	23.05.	1:0	18.04.	0:1	2.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0	1:1	1:2	0:1	
Widzew	2:0	1:0	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	9.05.	1:1	25.04.	23.05.	1:2	3:2	0:1	1:1	1:0	
Wista	0:3	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	1:0	1:0	9.05.	2:0	2:0	25.04.	2:1	0:2	2:1	
Zagłębie	4:0	25.04.	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	1:0	0:0	2:1	2:0	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Szumne zapowiedzi

Jeszcze kiedy trenerem Radomiaka był Goncalo Feio, to w Radomiu wspomiano, że zespół chce się włączyć do walki o europejskie puchary. Po dwóch wygranych z rzędu, z Lechią i Cracovią na początku listopada, drużyna była faktycznie w dobrej pozycji wyjściowej, mając po 15 kolejkach 22 punkty i zajmując wysokie, bo piąte miejsce. Do trzeciej półkolejki Wisły traciła cztery „oczka”, do czwartego Rakowa jeden. Wszystko posypało się na początku marca, kiedy krewki portugalski szkolenowiec został uderzony przez radomskiego radnego Dariusza Wójcika i odszedł z zajmowanego stanowiska. Radomiak, który w ekstraklasie gra od 2021 roku, ma fatalną wiosnę. W dziesięciu tegorocznych grach zdobył ledwie 8 punktów, wygrywając jeden mecz w marcu z Arką, jeszcze za czasów Feio. Tylko Bruk-Bet ma gorszy bilans, bo pięć zdobytych wiosną „oczek”. Na teraz Radomianie, obok beniaminka z Niecieczy, stają się głównym kandydatem do spadku. Do dna ligowej tabeli coraz bliżej, a przecież jeszcze parę miesięcy temu były szumne zapowiedzi i nadzieje... Do końca sezonu Radomiak gra jeszcze kolejno z: Widzewem, Wisłą, Lechią, Cracovią, Lechem oraz Górnikiem i napisać, że lekko nie będzie, to nic nie napisać.

Co do tych szumnych zapowiedzi, to trochę odleciał też Marek Papszun. Przed ligowym klasykiem z Górnikiem doświadczony i utytułowany szkolenowiec mówił, że chce, żeby jego drużyna włączyła się do walki o... europejskie puchary! Fakt, wygrywając z dobrze prezentującym się ostatnio finalistą Pucharu Polski Warszawianie byłiby na odległość sześciu „oczek” do będącego w czołówce Górnika, ale po co w takiej sytuacji - w jakiej Legia jest teraz - stawiać takie wygórowane cele?! W Górniku, kiedy rozmawia się z trenerami i piłkarzami, to mówią krótko: „idziemy krok po kroku, mecz po meczu”. Nie stawiają siebie pod ścianą. Za legionistami owszem, dobra seria 9 meczów bez porażki, ale w tym czasie tylko trzy razy wygrali, a samymi remisami nie da się utrzymać. Widmo drugiego spadku z ekstraklasy dalej zagląda im w oczy, a ich piękna seria może się skończyć już za parę dni, kiedy przy Łazienkowskiej zagości sensacyjne Zagłębie Lubin. Potem jeszcze mecze z Lechem w Poznaniu, z Widzewem, Bruk-Betem, Lechią i Motorem na koniec u siebie. Wcale może nie być łatwo.

Dwa rajdy przy Kałuży

Cracovia przez pół meczu w końcu miała napastnika. Ale nie wystarczyło jej to, by wygrać z najgorszą na wyjazdach Arką.

To był dobry mecz do oglądania przed niedzielnym obiadem - zarówno na stadionie, jak i przed telewizorem. Dostarczył sporo emocji, a wynik jest sprawiedliwy.

Trener Cracovii nie zaprzestał poszukiwań najlepszej opcji do ataku. Po raz pierwszy postawił na Gabriela Charpentiera, który dotąd głównie ponoć leczył urazy. Po tym, co Kongijczyk zrobił w 24 minucie, słowo „ponoć” można było wziąć w nawias: ruszył jak czołg, świetnie ograł środkowych obrońców i uderzył po dalszym

słupku. Rajd i gol palce liżać!

Sił na połowę

Charpentier dobrze się prezentował, jednak po przerwie już go nie było. Trenerzy ocenili, że ma siły na 45 minut, a dodatkowo zgłosił ból. W sztabie liczą, że tym razem jednak nie wypadnie na długo...

Bramki Arki strzegł Jędrzej Grobelny. Damian Węglarz nie znalazł się w kadrze z powodu niedyspozycji i uznano, że lepiej nie ryzykować występu, bo w końcówce sezonu może być jeszcze potrzebny. Radość gospodarzy z prowadzenia

nie trwała długo. Wyównał Oskar Kubiak, świetnie wchodzący z drugiej linii do dośrodkowania Sebastiana Kerka.

Powtórka z rozrywki

Początek drugiej połowy przyniósł kolejne emocje i gole. Znowu padły w odstępie pięciu minut, ale według odwrotnego scenariusza. Arka wyszła na prowadzenie za sprawą trafienia Vladislava Gutkovskisa, który zatańczył z niezdeterminowanymi przeciwnikami po podaniu Dawida Gojnego.

Cracovia odpowiedziała trafieniem głową.



1:0 - Charpentier, 24 min (asysta Al-Amari), 1:1 - Kubiak, 29 min (głową, asysta Kerk), 1:2 - Gutkovskis, 48 min (asysta Gojny), 2:2 - Perković, 53 min (głową, asysta Hasić)

CRACOVIA: Madejski 4 - Piła 4, Wójcik 7, Henriksson 5, Perković 5 (82. Traore niesklas.) - Klich 3, Al-Amari 5 - Sans 4 (82. Tabisz niesklas.), Kameri 4 (61. Dominguez 4), Hasić 5 - Charpentier 6 (46. Praszelić 5). Trener: Luka Elsner. Rezerwowi: Ravas, Glik, Knap, Zhiroleslam, Batoum.

ARKA: Grobelny 5 - Zator 4, Hermoso 3, Marcjanik 3, Gojny 5 - Jakubczyk 6 (83. Rzechowski niesklas.), Nguimamba 6 (73. Perea niesklas.) - Kubiak 6 (73. Rusyn niesklas.), Kerk 7, Kociyła 6 (61. Szysz 5) - Gutkovskis 6 (83. Espiau niesklas.). Trener: Dariusz Banasik. Rezerwowi: Vlad, Abramowicz, Navarro, Szota.

Sędziował: Karol Arys (Szczecin) - 5. Asystenci: Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Marek Arys (Warszawa). **Czas gry:** 95 min (46+49). **Widzów:** 13087. **Żółta kartka:** Al-Amari (74. faul).



Chłopiec przywitał się z Jędrzejem Grobelnym i pobiegł na środek boiska, gdzie dogonił go ochroniarz.

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA	ARKA
51	posiadanie piłki 49
7	strzały celne 4
5	strzały niecelne 6
5	rzuty różne 3
1	spalone 1
20	faule 10
	żółte kartki 0

GŁOS TRENERÓW

Dariusz BANASIK:

- Ten punkt może się okazać bezcenny na koniec sezonu. Wiedzieliśmy, że mamy problem z grą na wyjazdach i chciałem, by zawodnicy więcej ryzykowali, grali ofensywniej. Mam nadzieję, że było wiadczyć to nastawienie.

Luka ELSNER:

- Nie możemy być zadowoleni z remisu u siebie, ale pozytywnie jest, że po stracie drugiego gola ruszyliśmy i udało się wrócić do meczu. Dwie zdobyte bramki powinny wystarczyć do zwycięstwa, ale nie do zaakceptowania jest to, jak ostatnio tracimy gole.

Prawą stroną ruszył Ajdin Hasić, a świetnie ustawiony i pozostawiony bez opieki Mauro Perković musiał trafić z kilku metrów. Arka się nie poddawała, bombardowała bramkę, ale na drodze piłki stawał świetnie ustawiony Oskar Wójcik, który

wrócił do gry po krótkiej pauzie.

Do niecodziennej sytuacji doszło na początku spotkania. Rajd po boisku przeprowadził kilkuletni chłopiec i dopiero po dłuższej chwili udało się go dogonić ochroniarzowi.

Michał Knura

WYNIKI 28. KOLEJKI

Wista Płock – Lechia Gdańsk	1:0 (1:0)
Korona Kielce – Jagiellonia Białystok	1:1 (1:1)
Widzew Łódź – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	1:0 (0:0)
Zagłębie Lubin – Radomiak Radom	1:0 (1:0)
Legia Warszawa – Górnik Zabrze	1:1 (0:0)
Cracovia – Arka Gdynia	2:2 (1:1)
Motor Lublin – Raków Częstochowa	1:1 (0:0)
Lech Poznań – GKS Katowice	3:3 (0:1)
Piast Gliwice – Pogoń Szczecin	poniedziałek, godz. 19.00

PROGRAM 29. KOLEJKI (17-20.04)

Piątek	GKS Katowice – Motor Lublin	18.00
	Legia Warszawa – Zagłębie Lubin	20.30
Sobota	Radomiak Radom – Widzew Łódź	14.45
	Górnik Zabrze – Korona Kielce	17.30
	Pogoń Szczecin – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Wista Płock	12.15
	Raków Częstochowa – Cracovia	14.45
	Arka Gdynia – Jagiellonia Białystok	17.30
Poniedziałek	Lechia Gdańsk – Piast Gliwice	19.00

WYGRANI...

1. Zastużony powrót

■ Eman Markovic wywalczył miejsce w wyjściowej jedenastce GieKSy, dzięki dobremu występowi w Pucharze Polski (jako rezerwowy zdobył bramkę na 4:4 w dogrywce). W starciu z Lechem był znakomity – zdobył dwa gole i zaliczył kluczowe podanie przy trafieniu Ilji Szkurina. Tym samym brał udział przy wszystkich bramkach GieKSy, powracając do pierwszego składu po raz pierwszy od listopada 2025 roku!

2. Seria przerwana

■ W ostatnich tygodniach Zagłębie miało problem. Przegrało trzy ostatnie mecze w lidze: z Lechem (0:1), Motorem (0:1) oraz Arką (1:3). W końcu maszy-

na Leszka Ojrzyńskiego przebudziła się, w odpowiednim momencie, gdy Lech i Jagiellonia straciły punkty. Wygrała 1:0 z Radomiakiem, a tym, który zapewnił trzy punkty Miedziowym, był Marcel Reguła, chwalebny zewsząd 19-latek, który zdobył czwartą bramkę w sezonie.

3. Rajd za trzy punkty

■ Kibice Wisty Płock zapewne obawiali się, że ich ulubieniec po raz kolejny rozpocznie serię meczów bez zwycięstwa po tym, jak tydzień temu przegrali z GKS-em. Tymczasem zespół Mariusza Misiury miał zupełnie inny plan i wykonał go w meczu z Lechią. Nie dał najlepszej ofensywie w lidze pola do manewru, zdobył jedną bramkę i trzy punkty. Bohaterem rywalizacji został Kyriakos Savvidis, który popisał się świetnym rajdem zakończonym golem.

dramatyczna statystyka nie tylko dla Dumy Podlasia, ale także dla wszystkich jej rywali. Jaga nadal jest na trzecim miejscu! W weekendowym meczu z Koroną nie potrafiła wiele zdziałać – gdyby nie rzut karny, możliwe, że nawet nie byłaby w stanie zremisować.

3. Punkty odebrane

■ W drugim meczu z rzędu Motor musiał zaznać gorzkiego smaku remisu. Tydzień temu ekipa z Lubelszczyzny wygrywała 1:0 z Radomiakiem, ale po głupim błędzie bramkarza zdobyła tylko punkt. Tym razem prowadziła z Rakowem do doliczonego czasu drugiej połowy. W nim Medaliki otrzymał rzut karny po faulu Jakuba Łabojki. Jonatan Brunes spokojnym uderzeniem zdobył gola i zabrał Motorowi dwa punkty.

Cios za cios

W ciągu kilku dni piłkarze GKS-u zaserwowali swoim kibicom drugi dreszczowiec.

GKS Katowice po meczu z Rakowem w środku tygodnia wyszedł na wyjazdowy mecz z Lechem podwójnie zmotywowany. Przede wszystkim podopieczni Rafała Górkę przegrali z Częstochowianami i odpadli z Pucharu Polski, choć rozegrali świetne spotkanie. Chcieli więc udowodnić, że są w stanie wygrywać z najlepszymi. Cóż – Lech nie tylko jest mistrzem Polski, ale też liderem, więc był to odpowiedni przeciwnik, żeby Katowiczanie mogli pokazać, na co ich stać.

Potwierdzenie dla Górkę

Spotkanie z Rakowem sprawiło jednak, że szkoleniowiec GieKSy musiał dokonać poważnych zmian w składzie. Przede wszystkim przy Limanowskiego kontuzji doznał Lukas Klemenz. Nie dotrwał do końca spotkania pucharowego, a w jego miejsce wszedł Marten Kuusk, który grał do ostatniego gwizdka. Wydawało się, że to właśnie Estończyk wskoczy do składu w lidze, ale... Rafał Górkę posadził go na ławce, a na debiut zasłużył Marius Olson, który dołączył do drużyny na początku marca.

Na tym zmiany się nie zakończyły. W rywalizacji w Częstochowie znakomicie zaprezentował się Eman Markovic, rezerwowi, który wszedł za Mateusza Wdowiaka. W dogrywce trafił do siatki, doprowadzając do wyrównania (4:4) i zapewniając GKS-owi rzuty karne. Zagrał na tyle dobrze, że wygryzł Wdowiaka z wyjściowej jedenastki, pojawiając się w niej po raz pierwszy od listopadowego meczu z Pogonią Szczecin (2:0).

Ofensywnie zapędy GieKSy widoczne były od pierwszych minut. Lech nie miał wiele do powiedzenia. Poza kilkoma zrywami rzadko pojawiał się pod bramką Rafała Strąckiego. Przyjezdni z Górnego Śląska natomiast byli bardzo aktywni. Zdarzało się wręcz, że zamykali Kolejorę w jego polu karnym! Przeprowadzili kilka groźniejszych akcji, aż w końcu w 38 minucie Rafał Górkę dostał potwierdzenie – podjął słuszną decyzję, stawiając na Markovica. Norweg po tym, jak zdobył



Eman Markovic - choć poobijany - był gwiazdą niedzielnej wieczoru.

gola z dystansu w Częstochowie, w Poznaniu ruszył za ciosem. Tym razem otrzymał dośrodkowanie od Alana Czerwińskiego i spokojnym strzałem głową pokonał Bartosza Mrozka.

Demony spod Jasnej Góry

Pierwsza połowa zakończyła się więc wynikiem 0:1. Po przerwie do GKS-u powrócili jednak demony, które nawiedziły ich w meczu z Rakowem. Po pięciu minutach drugiej połowy w Częstochowie z wyniku 2:0 Raków doprowadził do remisu.

W sobotę po trzech minutach było 1:1, gdy Arkadiusz Jędrzych zapisał bramkę samobójczą. Kibice z Katowic zapewne przed oczami mieli obrazki spod Jasnej Góry, gdy GieKSa za wszelką cenę musiała walczyć o zwycięstwo, a ostatecznie przegrała. Nie chcieli na to pozwolić ofensywni pomocnicy Markovic i Bartosz Nowak – najaktywniejsi zawodnicy katowickiej ekipy.

W 59 minucie Norweg rozpoczął rajd. Ze skrzydła zszedł do środka, napędził akcję podając do Nowaka, a ten zgrał futbolówkę

do Ilji Szkurina. Białorusin miał pewne problemy z opanowaniem piłki, ale dopisało mu szczęście – po przebitce otrzymał szansę na uderzenie i długo się nie zastanawiał, oddając strzał. Trafił do siatki po raz czwarty w sezonie, po raz drugi w 2026 roku.

Emocje nie opadły!

W 73 minucie Rafał Górkę zdecydował się na dokonanie kilku zmian, biorąc pod uwagę to, że zawodnicy mieli w nogach długi mecz z Rakowem. Zmienił aż trzech piłkarzy i... po minucie Lech zdobył gola na 2:2. Co więcej – akcję Kolejorza wypracowali zmiennicy. Luis Palma genialnie podał do Daniela Hakansa, a ten mocnym uderzeniem pokonał bramkarza.

Mieliśmy więc do czynienia z kolejnym pasjonującym meczem GieKSy, a emocji nie brakowało także w ostatnich minutach. Po raz kolejny zabłysnął Markovic, który trafił do siatki, dobijając piłkę po strzale Erika Jirki. Czy emocje zaczęły opadać? A skąd! 2 minuty później wyrównał Palma. GieKSa i Lech poszły na wymianę ciosów. Kilka okazji pod koniec meczu mieli gospodarze, ale fenomenalnie spisywał się Strąček. Uratował GKS-owi remis 3:3.

Kacper Janoszka

PRZEGRANI...

1. Pechowiec...

■ Fatalnie po meczu z Widzewem musi czuć się bramkarz Bruku-Betu. Adrian Chovan w drugiej połowie, gdy Arkadiusz Kasperkiewicz zobaczył czerwoną kartkę, był znakomity. Bronił mnóstwo strzałów, nawet gdy wydawało się, że nie ma szans na skuteczną interwencję. Co więcej – robił to, zmagając się z ogromnym bólem po zderzeniu z rywalem. Ale jego starania poszły na marne, gdy w końcu Łódzianom wyszła ostatnia akcja w meczu i zdobyli bramkę na 1:0.

2. Jak to możliwe?

■ To niesamowite, że Jagiellonia nadal jest w czołówce ekstraklasy i ma realne szanse na mistrzostwo kraju. Zespół Adriana Siemieńca w 10 ostatnich meczach wygrał tylko dwa razy! To

OCENA MECZU ★★★★★		
	3:3 (0:1)	
Lech Poznań		GKS Katowice
0:1 – Markovic, 38 min (asysta Czerwiński), 1:1 – Jędrzych, 48 min (samobójcza), 1:2 – Szkurin, 59 min (bez asysty), 2:2 – Hakans, 74 min (asysta Palma), 2:3 – Markovic, 78 min (bez asysty), 3:3 – Palma, 80 min (asysta Gholizadeh)		
LECH: Mrozek 4 – Pereira 4, Mońka 4, Skrzypczak 3, Gurgul 4 – Gholizadeh 7, Kozubał 6 (83. Ouma niesklas.), Rodrigo 3 (59. Jagielto 4), Bengtsson 4 (68. Palma 7) – Walemark 4 (68. Hakans 6), Ishak 4 (68. Agnero 4). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Andrejew, Dudek, Gumny, Moutinho.		
GKS: Strąček 6 – Czerwiński 4 (90. Wdowiak niesklas.), Jędrzych 4, Olsen 4 – Wasielewski 5, Milewski 5 (73. Łukasik niesklas.), Rasak 6, Galan 6 (73. Jirka niesklas.) – Markovic 8 (90+2. Wędrychowski niesklas.), Szkurin 6 (73. Zrelak niesklas.), Nowak 7. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kudła, Błąd, Kokosiński, Kuusk, Rogala.		
Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 6. Asystenci: Paweł Sokolnicki (Płock) i Krzysztof Stępień (Wrocław). Czas gry 104 (51+53). Widzów 35 413. Żółta kartka – Walemark (53. faul).		



Ostatnia akcja meczu Legia - Górnika. Gola na 1:1 zdobywa Paweł Bochniewicz (nr 4).

Wyszarpany remis

W ligowym klasyku strzałów celnych było jak na lekarstwo, a ten decydujący o losach hitu padł... w 95 minucie!

Trener Michał Gašparik mocno namieszał w składzie prowadzonego przez siebie zespołu po wygranej półfinale Pucharu Polski z Zawiszą. W porównaniu z meczem w Bydgoszczy grało aż czterech nowych graczy: w obronie Michał Saček, Paweł Bochniewicz, a w pomocy - Ondrej Zmrzly. Ukraińiec Maksym Chłan to inny przypadek, bo w pucharowej grze pauzował za kartki.

Bez celnego strzału...

Początek spotkania przy Łazienkowskiej był... niespecjalny. Dopiero w 24 minucie indywidualną efektowną akcją lewym skrzydłem przeprowadził Patryk Kun, ale Rafał Adamski główkował nad bramką. Legia miała przewagę, atakowała, ale dobrze grająca w ostatnim czasie defensywa górnicej jedenastki nie dawała się zaskoczyć. W dwóch pierwszych kwadransach nie widzieliśmy

żadnego celnego strzału, natomiast aż dwie żółte kartki. Piłkarze się nie oszczędzali.

Po przerwie w siatkę, ale boczną, trafił w zamieszaniu podbramkowym Radovan Pankow. Zaraz potem była świetna indywidualna akcja Wojciecha Urbańskiego i strzał Damiana Szymańskiego. Gdyby nie interwencja Pawła Bochniewicza, to nie wiadomo, jak by się skończyło (rożny dla gospodarzy). Potem miała miejsce kolejna bardzo dobra interwencja środkowego obrońcy Górników, tym razem Rafała Janickiego. Po strzale Jurgena Elitima wygłówkował futbolówkę na kolejny kórner. Legia atakowała, miała przewagę, ale dalej była nie tylko bez gola, ale i bez celnego strzału!

Najpierw karny, potem główka

W drugiej części w ekipie z Zabrza w miejsce Sondre Lisetha w ataku zagrał do-

brze spisujący się ostatnio Yvan Ikia Dimi. Niewiele jednak był w stanie zdziałać osamotniony na szpi-cy. W końcówce zaś pecha miał Janicki. Piłka po strzale rezerwowego Kacpra Urbańskiego trafiła w rękę obrońcy i po interwencji VAR-u prowadzący mecz Damian Kos wskazał na karnego, którego na bramkę zamienił Rafał Augustyniak. Był to pierwszy celnny strzał w meczu, w 82 minucie!

Kiedy wydawało się, że wszystko jest rozstrzygnięte, sprawy w swoje ręce wziął rezerwowi Michał Rakoczy. Najpierw celnie przymierzył, a zaraz potem dośrodkował świetnie z różnego na głowę Bochniewicza, który w piątą minutę doliczonego czasu, w ostatniej akcji, uratował cenny punkt dla Górników.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	GÓRNIK
43	57
1	2
13	5
6	3
0	1
13	10
4	3

PIĄTKA CZECHÓW

■ Takiego meczu w polskiej ekstraklasie chyba jeszcze nie było! W wyjściowym składzie Zabrzan prawie połowę zawodników stanowili gracze zza południowej granicy: obrońcy Michał Saček i Ondrej Zmrzly i trójka środkowych pomocników - Patrik Hellebrand, Lukas Ambros i Lukas Sadilek. W podstawie Górników grało tylko trzech Polaków. W Legii - aż siedmiu.

Legia Warszawa

OCENA MECZU ★★

1:1
(0:0)

Górnik Zabrze

1:0 - Augustyniak, 82 min (karny), 1:1 - Bochniewicz, 90+5 min (głową, asysta Rakoczy)

LEGIA: Hindrich 5 - Piątkowski 5, Augustyniak 6, Pankow 6 - Wszółek 5, Szymański 5 (85. Jędrzejczyk niesklas.), Elitim 5, W. Urbański 6 (67. K. Urbański 4), Kun 6 (85. Reca niesklas.) - Adamski 4, Rajović 4 (85. Krasniqi niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Tobiasz, Nsame, Żewłakow, Kapustka, Kovačik.

GÓRNIK: Łubik 5 - Saček 5, Janicki 6, Bochniewicz 7, Janža 6 (85. Lukoszek niesklas.) - Chłan 5 (75. Massimo niesklas.), Hellebrand 5, Sadilek 5 (85. Rakoczy niesklas.), Ambros 5 (63. Kubicki 3), Zmrzly 5 - Liseth 4 (46. Ikia Dimi 4). Trener Michał GAŠPARIK. Rezerwowi: Loska, Szczeniński, Olkowski, Josema, Sauer, Dońio, Rupanow.

Sędziował Damian (Kos Wejherowo) - 5. Asystenci: Bartosz Heinig i Dariusz Bohonos (oba Gdańsk). **Czas gry** - 98 min (47+51). **Widzów** 26635. **Żółte kartki:** Wszółek (26. faul), W. Urbański (61. faul), Szymański (67. faul), Rajović (80. niesport. zach.) - Sadilek (30. faul), Hellebrand (39. faul), Chłan (70. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Michał GAŠPARIK:** - Przez długi czas był to zamknięty mecz. Chcieliśmy rozgrywać i grać piłką, ale Legia stosowała wysoki pressing. Brakowało nam też jakości w ostatniej tercji. Potrzebujemy indywidualnych przebitysków. Walczyliśmy jednak do końca, pokazaliśmy charakter i udało nam się wyrównać. Ten punkt jest dla nas bardzo ważny. Rozegraliśmy trzeci mecz w ciągu siedmiu dni. Ostatnio często mieszkaliśmy w hotelach, co było męczące.

■ **Marek PAPSZUN:** - Strzeliliśmy i straciliśmy bramkę po stałym fragmencie, więc bilans jest równy. Musimy uszanować ten punkt, choć okoliczności straty bramki są trudne do przyjęcia, bo to było ostatnie dotknięcie piłki w meczu. Jeszcze jest sześć kolejek, wciąż walczymy o utrzymanie, ale tabela jest tak płaska, że wygranie trzech meczów może zmienić nasze cele. Nie wygraliśmy, ale dobrze, że chociaż zremisowaliśmy. To nasze dziewiąte spotkanie bez porażki, choć mogliśmy wycisnąć z niego więcej.

TRZY PYTANIA DO...

REMIS JEST FAIR

PAWŁA BOCHNIEWICZA, obrońcy Górnika

1 Ostatnia akcja meczu i bramka. Jak to wyglądało z pana perspektywy?

- Mamy swoje schematy, wszystko wyszło idealnie. Atakowałem miejsce, w którym miałem być. „Raki” dorzucił, dał bardzo dobrą piłkę. Gdy leciała, to wiedziałem, że trafię głową. Finałnie nie wiedziałem, jak się skończy, ale byłem pewny, że dojdę. No i co? Bramka i remis!

2 Do tego momentu grał pan cztery razy przy Łazienkowskiej i zanotował cztery porażki. Teraz udało się zremisować, więc jest chyba powód do zadowolenia?

- Gdy wyjeżdżałem z Polski, Legia była zdecydowanie najlepszą drużyną w lidze. Po moim powrocie trochę się pozmieniło. Grało się teraz łatwiej niż poprzednio, choć tak szczerze, to mecz... był bardzo nudny. Taki do pierwszej bramki, po jakimś głupim faulu, stałym fragmencie czy przypadkowej ręce, jak

miało to miejsce. Kibice na stadionie czy przed telewizorami nie byli chyba tym, co widzieli, podekscytowani.

3 Gdybyście przegrali, byłoby poczucie niedosytu?

- Było to spotkanie na remis. Tylko kwestia, w którą stronę to się przechyli. Była ręka nabita z metra, a tak to ani jedna, ani druga drużyna nie miały jakichś klarownych sytuacji, żeby zasłużyć na wygraną. Remis jest fair.

OPRAWA DLA JACKA MAGIERY

■ W minionej kolejce przed meczami minął ciszy uczczono pamięć zmarłego w piątek Jacka Magier. Wiadomo było, że przy Łazienkowskiej nie będzie inaczej. Drugi trener reprezentacji przez 9 lat z powodzeniem występował w warszawskim klubie, zdobywając z nim dwa mistrzostwa, puchar i Superpuchar. Jako trener także był mistrzem. „Panie Jacku, dziękujemy” - taką oprawę przygotowali szalikowcy. Piłkarze na murawę wyszli z kolei w koszulkach z napisem „Na zawsze w naszej pamięci”. - Piłka nożna zesłała na drugi plan. Ten mecz odbył się w cieniu tragedii. Od-



szedł duży autorytet i porządnym człowiekiem, zasłużony dla Legii i całej polskiej piłki. W imieniu klubu składam wyrazy

współczucia dla rodziny i bliskich. Dziękuję kibicom, którzy godnie pożegnali Jacka. Prawdopodobnie patrzył z góry

i może być dumny z tego, jak ludzie oddali mu przedostatni hołd - skomentował wszystko trener Marek Papszun.



Nie poszli za ciosem

Raków rzutem na taśmę uratował punkt w Lublinie. Szansa na dogonienie czołówki została zaprzepaszczona.

Częstochowianie udawali się do Lublina opromienieni wywalczonym w niesamowitych okolicznościach awansem do finału Pucharu Polski. W połączeniu ze stratą punktów Jagiellonii oraz Górnika, odpowiednio dwa dni i dzień wcześniej, otwierała się przed nimi kapitalna szansa na realny powrót do gry o najwyższe cele. Grubo ponad 120 minut rywalizacji plus konkurs rzutów karnych w czwartkowy wieczór z pewnością nie pozostawał jednak bez wpływu na zmęczenie. Trener Łukasz Tomczyk z konieczności musiał dokonać kilku zmian w składzie. Wciąż niedoleczony jest Fran Tudor, który nie znalazł się nawet na ławce rezerwowych. Na niej mecz zaczęli za to Ivi Lopez i Oskar Repka. Niespodzianką w pierwszym składzie była obecność Mitji Ilenicia (pierwszy raz w ekstraklasie). W obozie Rakowa wszyscy podkreślali, że są profesjonalistami i radość z awansu nie będzie miała wpływu na ich formę w Lublinie.

Nadzieje Motoru

Motor przed meczem miał zaledwie punkt straty do Rakowa, a więc i niepowtarzalną - i mimo wszystko dość niespodziewaną - okazję włączenia się do walki o historyczny awans do europejskich pucharów. - Gramy u siebie, przy pełnym stadionie i nie potrzebujemy dodatkowej motywacji. Oglądałem ich mecz z GKS-em i wiem, że takie spotkania wymagają dodatkowej energii. To są wielkie emocje, z którymi musieli się zmierzyć i na pewno będzie to dla nas jakaś przewaga. Skupiamy się jednak na sobie, bo jesteśmy w dobrej formie - zapewniał przed meczem Ivan Brkić, którego kosztowny błąd w poprzedniej kolejce kosztował Lublinian stratę gola i dwóch punktów w meczu z Radomiakiem (1:1).

Gospodarze, świadomi problemów Częstochowian, zaczęli z wysokiego „C”, od pierwszych minut narzucając swoje tempo i chcąc jak najszybciej objąć prowadzenie. Jakby problemów kadrowych w Rakowie było mało, już w 9 minucie po starciu z jednym rywali boisko musiał opuścić Karol Struski, a jego zmiennik Oskar Repka ewidentnie odczuwał jeszcze zmę-

czenie po meczu z GieKSą. Podobnie jak Michael Ameyaw, któremu kompletnie brakowało tak siły, jak i pomysłu, do tego notował mnóstwo strat. Jego bezzadność widział szkoleniowiec, zostawiając go na drugą połowę w szatni.

Pierwsza była partia szachów ze wskazaniem na Motor, w której wicemistrzowie Polski wyczekiwali na swój moment. Najlepszą okazję w tej części gry w 35 minucie miał Bogdan Racovitan, z bliska zamiast do bramki trafił jednak w ręce Brkicia. Motorowi brakowało dokładności i wykończenia sytuacji.

Na kłopoty Brunes

Po zmianie stron przez długi czas zdecydowanie lepsze wrażenie sprawiał Raków. Dużo ożywienia wniósł Jean Carlos, który najpierw nieźle przymierzył z rzutu wolnego, a w 66 minucie wrzucił piłkę na głowę Isaka Brusberga. Ze strzałem Szweda poradził sobie jednak wyjątkowo dobrze dysponowany w niedzielę Brkić. Kiedy wydawało się, że bramka dla Częstochowian jest kwestią czasu, cios gościom zadał Mbaye Ndiaye, z bliska nie dając szans Oliwierowi Zychowi.

W 81 minucie Paweł Stolarski mógł zamknąć mecz, ale Zych obronił jego strzał. Odpowiedział - i to dwukrotnie - Brunes, ale golkeeper Motoru wydawał się być nie do pokonania, w pełni rehabilitując się za błąd w meczu z Radomiakiem. Tuż przed końcem podstawowego czasu były gracz Rakowa Jakub Łaboj-

OCENA MECZU ★★		
	1:1 (0:0)	
Motor Lublin		Raków Częstochowa

1:0 - Ndiaye, 68 min (asysta van Hoeven), 1:1 - Brunes, 90+1 min (karny)

MOTOR: Brkić 8 - Stolarski 6 (85. Wójcik niesklas.), Matthys 5, Ede 4 (79. Najemski niesklas.), Luberecki 6 - Łabojko 5 - Ndiaye 7, Rodrigues 6, Wolski 6 (79. Scalet niesklas.), Fabio Ronaldo 5 (59. van Hoeven 6) - Czubak 5 (79. Dadaszow niesklas.). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Meyer, Karasek, Lewandowski, Król, Haxha.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - 4. Asystenci: Jakub Winkler (Toruń) i Michał Sobczak (Bydgoszcz). **Czas gry** - 96 min (48+48). **Widzów** 14312. **Żółte kartki:** Ede (75, foul), Łabojko (90+1, foul), Ndiaye (90+3, foul).

ko w walce o górną piłkę w polu karnym uderzył łokciem w twarz Norwega, a sędzia po krótkiej analizie VAR wskazał na 11. metr. Rzut karny pewnym strzałem wykorzystał sam poszkodowany.

Wszyscy niezadowoleni

Po meczu z remisem nie cieszyła się jednak żadna drużyna. - Jesteśmy mocno zawiedzeni tym wynikiem i smutni. Mielśmy przewagę, jeśli chodzi o sytuacje czy determinację w pojedynkach. Raków miał swoje dobre momenty, ale te 120 minut w Pucharze Polski na pewno miało na nich wpływ. Zasłużyliśmy na trzy punkty - podsumował boiskowe wydarzenia trener Mateusz Stolarski.

- Każdy punkt doceniamy, ale zawsze walczyliśmy o trzy. Przyjechaliśmy z myślą o wygranej i mecz

MÓWIĄ LICZBY		
MOTOR		RAKÓW
51	posiadanie piłki	49
4	strzały celne	5
3	strzały niecelne	7
7	rzuty różne	4
2	spalone	1
13	faule	7
3	żółte kartki	0

w czwartek nie miał tu żadnego znaczenia. Strata punktów na pewno boli, ale na plus możemy zaliczyć to, że kolejny raz podnieśliśmy się przegrywając. Widzimy dużo pozytywów, na pewno mamy na czym budować. Mielśmy sytuacje i nad tym musimy się pochylić, bo za mało ich wykorzystujemy. Musimy się nauczyć pierwsi wychodzić na prowadzenie - powiedział nam z kolei Oskar Repka.

Mariusz Rajek



Jonatan Braut Brunes uratował punkt Rakowowi, ale gdyby był bardziej skuteczny, pewnie byłoby trzy.



Sebastian Bergier (w środku) okazał się najtwardszy i dał Widzewowi kluczowe zwycięstwo.

Można było zwątpić...

Zwycięstwo minimalne - ale jest. W widzowskie serca wlała się nowa dawka optymizmu.

Tylko mecz Widzewa z Legią oglądało w tym sezonie więcej widzów na łódzkim stadionie (i to zaledwie o... 51 obrotów kołowrotka) niż spotkanie ostatniego z przedostatnim w ekstraklasie. Żarty się skończyły - Widzew tego meczu przegrać nie mógł. I wygrał, choć - mimo przewagi przez cały mecz (wystarczy spojrzeć na dokumentację statystyczną) - tylko 1:0 po голу Sebastiana Bergiera w przedostatniej minucie podstawowego czasu. Asystował mu idealnym podaniem na dobieg Mariusz Fornalczyk. Ładne gole strzelają w lidze nie tylko piłkarze zagraniczni.

Sportowa rodzina pechowca

Przewaga Widzewa była widoczna także w pierwszej połowie, ale paradoksalnie goście, zwłaszcza wyróżniający się Gabriel Isik, bliżej byli wtedy gola niż miejscowi. Kluczowym momentem było usunięcie z boiska Arkadiusza Kasperkiewicza po dwóch

żółtych kartkach, z których pierwszą zarobił za machanie łapami w kierunku arbitra. Zawalił mecz akurat w rodzinnej Łodzi, gdzie rozpoczynał karierę w Starcie, tak jak jego ojciec Mieczysław, zdobywca Pucharu Polski z Widzewem w 1985 roku, i mama Marzena Wojdecka, biegaczka, brązowa medalistka mistrzostw Europy w 1986 roku w sztafecie 4x400 metrów.

Śmiertelne strzały

Goście oddali wtedy pole, ale wydawało się, że remis uratuje im Adrian Chovan, najlepszy zawodnik tego meczu: obronił w końcowej fazie pięć śmiertelnych strzałów, z których każdy mógł skończyć się golem. Nie poradził sobie tylko raz... Bez powodzenie strzelali wcześniej Kapuadi, Kornvig, Baena. Marcinowi Broszowi nie udało się tym razem zmiany: Fornalczyk w decydującej akcji wkręcił w ziemię Fassbendera, niczego nie wnieśli do gry Kubica i Trubeha, a potrójna zmiana w 85 minucie wprowadziła do drużyny chaos.

- Ta wygrana jest dla kibiców, którzy spisali się lepiej niż drużyna. Przy takiej grze i wynikach można było zwątpić w zespół, ale stadion tego nie zrobił i cały czas nas wspierał - mimo zwycięstwa trener Aleksandar Vuković chwalił swojej drużyny nie miał za co.

Wojciech Filipiak

MÓWIĄ LICZBY		
Widzew		Bruk-Bet
56	posiadanie piłki	44
8	strzały celne	2
12	strzały niecelne	5
10	rzuty różne	1
13	faule	19
2	spalone	2
3	żółte kartki	3
0	czerwone kartki	1

OCENA MECZU ★★		
	1:0 (0:0)	
Widzew Łódź		Bruk-Bet Termalica Nieciecza

1:0 - Bergier, 89 min. (asysta Fornalczyk)

WIDZEW: Dragowski 6 - Isaac 5 (82. Zegiri niesklas.), Wiśniewski 6, Kapuadi 7, Kozlovsky 5 - Kornvig 7, Alvarez 6, Selahi 4 (64. Baena 2), Shehu 6, Fornalczyk 7 (90+2. Żyro niesklas.) - Bergier 6. Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Kikolski, Andreu, Visus, Pawłowski, Lerager.

BRUK-BET: Chovan 8 - Boboc 4 (85. Fassbender niesklas.), Kasperkiewicz 0, Masoero 4, Putiwcaw 4, Isik 5 - Strzałek 3 (58. Trubeha 1), Guerrero 4 (85. Matysik niesklas.), Ambrosiewicz 4, Jimenez 4 (74. Kubica niesklas.) - Zapolnik 4 (85. Durdov niesklas.). Trener Marcin BROŚZ. Rezerwowi: Mleczo, Biniek, Jakubik.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - 8. Asystenci: Michał Obukowicz (Warszawa) i Tomasz Niemirowski (Warszawa). **Czas gry** - 100 min (46+54). **Widzów** 17849. **Żółte kartki:** Alvarez (81, foul), Wiśniewski (86, foul), Zegiri (90+6, foul) - Kasperkiewicz (29, niesport. zach., 69, foul), Putiwcaw (33, foul). **Czerwona** - Kasperkiewicz (69. druga żółta).

Reguła, nie przypadek

Po trzech porażkach z rzędu Lubinianie powrócili na zwycięską ścieżkę. Zdecydował gol będącego w formie wychowanka.

Miesiąc temu Zagłębie Lubin wskoczyło na pozycję lidera i... wyraźnie spuściło z tonu. Piłkarze trenera Leszka Ojrzyńskiego doznali trzech porażek z rzędu i w meczu z Radomiakiem chcieli przerwać złą passę. Podobnie myśleli zawodnicy z Radomia, którzy z kolei nie wygrali od pięciu spotkań i wplątali się w walkę o utrzymanie.

Ostatecznie górą byli Lubinianie po голу Marcela Reguły. Już na samym początku spotkania Romario Baro podał wprost pod nogi Adama Radwańskiego, który ruszył z kontrą, zdołał zrobić kółeczko z piłką i dopiero podać do skrzydłowego. 19-latek przyjął i płaskim strzałem pokonał bramkarza. Wychowanek Zagłębia jest w ostatnich tygodniach w dobrej formie, a gol z Radomiakiem jest jego czwartym w tym sezonie

ekstraklasy. Oprócz tego ma pięć asyst, a w marcu spekulowano, czy selekcjoner Jan Urban powoła go do seniorskiej kadry. Reguła ostatecznie zagrał w U-21 i w dwóch meczach zdobył gola oraz zaliczył asystę.

Na tym dobre akcenty w tym spotkaniu się... skończyły. Do końca na boisku panował chaos i chociaż obie drużyny miały pojedyncze sytuacje, to żadnej nie wykorzystały. Idealnym podsumowaniem jest statystyka celnych strzałów, która wyniosła trzy, ale wszystkie z nich należały do Lubinian. Z triumfu zadowolony jest trener Ojrzyński. – Pięknie jest wrócić na zwycięską ścieżkę. Zrobiliśmy to dzięki pierwszej połowie, która była w naszym wykonaniu bardzo dobra – podsumował szkoleniowiec, który teraz musi przygotować zespół na pojedynek z Legią.

Milosz Cecho



Być może to ostatnie miesiące Marcela Reguły w Lubinie.

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE	RADOMIAK
36	posiadanie piłki 64
3	strzały celne 0
14	strzały niecelne 10
1	rzuty różne 3
2	spalone 0
24	faule 14
2	żółte kartki 4

	OCENA MECZU ★	
	1:0 (1:0)	
Zagłębie Lubin		Radomiak

1:0 – Reguła, 4 min (asysta Radwański)

ZAGŁĘBIE: Burić 5 – Orlikowski 5, Nalepa 6, Michalski 6, Lucić 5 – Kolan 4, Kocaba 4 (88. Dąbrowski niesklas.) – Corluka 4 (88. Grzybek niesklas.), Radwański 6 (73. Kowalczyk niesklas.), Reguła 6 (64. Sypek 3) – Szabo 4 (73. Kosidis niesklas.). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Dziwiatowski, Ligocki, Popielec, Woźniak, Ławniczak.

RADOMIAK: Majchrowicz 5 – Grzesik 4, Blasco 4, Dieguez 3, Pedro 3 (46. Ouattara 5) – Camara 4, Wolski 3 (77. Tapsoba niesklas.), Baro 2 (46. Donis 4) – Lopes 3 (68. Soumah 4), Maurides 2, Luquinhas 3 (86. Balde niesklas.). Trener Bruno BALTAZAR. Rezerwowi: Jerke, Koptas, Cichocki, Kaput, Kingue, Leandro, Żabicki.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 5. **Asystenci:** Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała) i Damian Rokosz (Będzin). **Czas gry** 95 min (45+50). **Widzów** 5496. **Żółte kartki:** Radwański (57. niesport. zach.), Burić (90+5. niesport. zach.) – Pedro (40. niesport. zach.), Dieguez (41. niesport. zach.), Leandro (61. niesport. zach., poza boiskiem), Camara (86. faul).

Pogoń za stabilnością

Trener Daniel Myśliwiec przed meczem z Portowcami szuka wyłącznie pozytywów i wierzy, że to, co najgorsze, już się wydarzyło – w poprzedniej kolejce.

PIAST GLIWICE

Przypomnijmy – Piast przegrał z Termalicą 2:3, choć zasłużył na remisie, a rywale strzelili gola po błędzie drużyny z Gliwic i bezpośrednio z rzutu różnego. Porażka sprawiła, że temat walki o utrzymanie na Okrzei znów wrócił, a wydawało się, że lada moment nie trzeba będzie się nim zajmować.

Potężny niedosyt

– Czy bardzo sobie skomplikowaliśmy sytuację tą porażką? Myślę, że nie, ale wciąż czujemy potężny niedosyt. Zwycięstwo i trzy punkty dałyby nam dużo więcej komfortu i potwierdzenie, że w dłuższym dystansie dobra praca jest nagradzana punktami. Muszę zaakceptować taki stan rzeczy i po prostu iść dalej. Mamy kolejną okazję do tego, żeby zagrać dobry mecz i zapunktować – uważa Daniel Myśliwiec. Wraz ze swoimi asystentami dogłębnie analizuje grę swojej drużyny i na tej podstawie jest optymistą przed najważniejszymi meczami tego sezonu. Jego zdaniem drużyna gra na tyle dobrze, że punkty i zwycięstwa będą przychodziły. – Każdy z sześciu ostatnich meczów był taki, że - w świetle statystyk - powinniśmy go



Daniel Myśliwiec (pierwszy z prawej) ma nadzieję na taką stabilność swych podopiecznych, która jemu - i jego sztabowi - zapewni wiele chwil takiej radości, jak na zdjęciu

wygrać. Na tym cały czas budujemy naszą stabilność. Wierzę w rzetelną i uczciwą pracę mojej drużyny i tak do tego będę podchodził – podkreślił szkoleniowiec,

„Grosik” wart fortuny

Myśliwiec oczywiście docenia Pogoń i jej asa, czyli popularnego „Grosika”. – Pogoń to mocna drużyna, nie na miarę swojego miejsca w tabeli. My jednak też tak o sobie mówimy i tak uważamy. Każdy trener ekstraklasy chciałbym mieć w składzie takiego piłkarza jak Kamil Grosicki. Wybitny piłkarz, może mieć kilka nieskuteknych dryblingów, ale kluczowe asysty i bramki potem należą do niego – komplementował przedstawiciela rywali trener Piasta.

Postępy Słowaka

Poniedziałkowy mecz będzie kolejnym, który w roli widza spędzi Frantisek Plach. Słowacki golkeeper ma już za sobą operację kolana i pierwsze tygodnie rehabilitacji. Czy wszystko przebiega zgodnie z planem? – Rozmawiałem z nim przed treningiem i choć on nie ma poczucia, że jest dobrze, to ja widząc go po miesiącu od operacji, widząc jak się porusza, mogę stwierdzić, że jest na dobrej drodze, choć oczywiście rekonwalescencja zajmie mu sporo czasu – poinformował Daniel Myśliwiec.

Dużo większe problemy kadrowe ma jednak Pogoń, która nie będzie mogła skorzystać z kilku piłkarzy. Za żółte kartki pauzują Dimitrios Keramitsis i Leonardo Koutris, a kilku innych zawodników boryka się z urazami. **(KRIS)**

MECZE PIĄTKOWE



Korona Kielce

OCENA MECZU ★★

1:1
(1:1)



Jagiellonia Białystok

1:0 – Remacle, 22 min (bez asysty), 1:1 – Pululu, 29 min (karny)

KORONA: Dziekoński 5 – Rubeżić 6, Resta 6, Pięczek 6 – Długosz 3, Svetlin 5, Remacle 5 (77. Gustafson niesklas.), Matuszewski 6 – Davidović 4 (82. Antonin niesklas.), Stepiński 4 (90+3. Nikolow niesklas.), Błanik 4 (82. Cebula niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Ciszek, Hańčko, Popov, Smolarczyk, Zwoźny, Nono

JAGIELLONIA: Abramowicz 5 – Pozo 4 (79. Wojtuszek niesklas.), Vital 6, Pelmar 6, Montoia 3 – Romanczuk 5, Mazurek 6 (85. Lozano niesklas.) – Nahuel 4, Imaz 5 (79. Zalewski niesklas.), Szmyt 3 (74. Drachal niesklas.) – Pululu 4 (74. Baždar niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Kozłowski, Kobayashi, Damasiewicz, Sylla, Wdowik.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) – 6. **Asystenci:** Maciej Majewski, Łukasz Siercha (oba Łódź). **Widzów** 11 652. **Czas gry:** 96 min (47+49). **Żółta kartka:** Romanczuk (31. faul)

	OCENA MECZU ★★★	
	1:0 (1:0)	
Wisła Płock		Lechia Gdańsk

1:0 – Savvidis 30 min (bez asysty)

WISŁA: Leszczyński 6 – Haglind-Sangre 6, Kamiński 6, Mijusković 6 – Rogeł 6, Savvidis 8, W. Nowak 7, Pacheco 6 (74. Kun niesklas.), Gallapeni 5 (61. Lecoeuche 2) – Sekulski 5 (84. Pomorski niesklas.), Juric 5 (74. Niarchos niesklas.). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Burek, Custović, Hiszpański, Djalo, Sarapata, Borowski, Bochno, Tavares.

LECHIA: Paulsen 5 – Wójtowicz 5, Djaczuk 5, Rodin 5, Wojtko 5 – Mena 5, Kapić 5 (81. Kurminowski niesklas.), Żelizko 4, Cirković 5 – Sezonienko 4 (62. Neugebauer 2), Bobcek 4. Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Sarnawski, Kłudka, Wjunnyk, Carrenko, Głogowski, Kałahur, Bambecki, Mavraj

Sędziował Koki Nagamine (Japonia) – 9. **Asystenci:** Kohei Ando (Japonia) i Masaru Hasegawa (Japonia). **Czas gry** 95 min (47+48). **Widzów** 9522. **Żółte kartki:** Pacheco (25. faul), Niarchos (80. niesportowe zachowanie) – Djaczuk (77. faul), Żelizko (90+3. niesportowe zachowanie).

TABELA
PO 28. KOLEJCE

1. Wisła	28	57	62:28	16	9	3
2. Śląsk (s)	28	50	55:40	14	8	6
3. Chrobry	28	45	39:27	13	6	9
4. Wieczysta (b)	27	43	54:40	12	7	8
5. Miedź	28	43	47:46	12	7	9
6. Pogoń G. M. (b)	27	42	45:40	11	9	7
7. Ruch	28	42	41:39	11	9	8
8. ŁKS	27	41	40:38	11	8	8
9. Polonia W.	28	41	43:43	11	8	9
10. Stal Rz.	28	39	41:45	11	6	11
11. Polonia B. (b)	27	38	41:34	10	8	9
12. Puszcza (s)	28	38	37:34	9	11	8
13. Odra	28	37	28:33	9	10	9
14. Pogoń S.	28	30	27:32	7	9	12
15. Stal M. (s)	28	29	40:53	8	5	15
16. Górnik	28	23	33:49	4	11	13
17. Znicz	28	23	30:54	6	5	17
18. GKS	28	18	32:60	4	6	18

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 28. KOLEJKI

Polonia Warszawa – Śląsk Wrocław	0:4 (0:1)
Odra Opole – Puszcza Niepotomice	1:0 (0:0)
Stal Mielec – Stal Rzeszów	3:1 (2:1)
Ruch Chorzów – Wieczysta Kraków	0:2 (0:0)
Górnik Łęczna – Chrobry Głogów	1:0 (0:0)
Pogoń Siedlce – GKS Tychy	0:1 (0:0)
Polonia Bytom – Wisła Kraków	1:1 (0:0)
Znicz Pruszków – Miedź Legnica	1:2 (0:1)
ŁKS Łódź – Pogoń Grodzisk Mazowiecki	przełożone

PROGRAM 29. KOLEJKI (17-20.04)

Piątek: Chrobry – Stal M. (18.00), Stal Rz. – Polonia W. (20.30), **Sobota:** Śląsk – Znicz (13.00), Wieczysta – Odra, Puszcza – Polonia B., GKS – ŁKS (wszystkie 19.30), **Niedziela:** Ruch – Wisła (14.30), Pogoń G.M. – Pogoń S. (17.00), Miedź – Górnik (18.00)

	Chrobry	Górník	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry	2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	18.04.	1:1	1:2	2:05.	2:05.	1:2	0:1	16.05.
Górník	1:0	1:2	2:0	16.05.	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	0:3	1:2	1:1	1:1
ŁKS	1:3	23.05.	0:0	1:1	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1	2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1	
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1	9.05.	1:0	25.04.	23.05.	1:0	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2	
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1	18.04.	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1	
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2	2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	0:1	0:2	0:0	1:0	
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1	2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	1:1	4:2	1:1	2:0	
Polonia W.	25.04.	9.05.	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1	1:2	0:0	5:2	2:3	0:4	1:2	1:6	16.05.	0:0	
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	18.04.	2:1	1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	2.05.	
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0	2:1	4:0	2:2	2:1	0:2	18.04.	1:2	
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2	3:1	3:2	2:1	2:1	0:4	1:2	
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	0:1	3:2	2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0	
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1	2:1	1:1	3:0 wo	18.04.	
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	2:4	3:3	3:4	0:1	
Wieczysta	23.05.	2:2	0:2	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	23.04.	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.	1:1	4:0	
Wisła	9.05.	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1	1:1	
Znicz	0:2	25.04.	1:1	1:2	2:3	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

KOMENTARZ
„SPORTU”

Piotr Tubacki
Nie piorą
w Perwollu

Dopuszczam w swojej głowie dwa scenariusze – albo w przyszłym sezonie ekstraklasa zobaczy derby Warszawy, albo Polonia będzie najwyższym notowanym zespołem ze stolicy. Teraz jednak zaczyna śmierdzieć potencjalnym obrazem, na którym w malowanej osiemnastce krajowej elity... nie będzie nikogo z miasta Syrenki. I nie zastanawia mnie w tej chwili Legia, ale Polonia właśnie, którą przed sezonem typowałem jako poważną kandydatkę nawet nie do TOP 6, ale do TOP 4 w 1. lidze. Niedawno Czarne Koszule chwaliły się serią 10 meczów bez porażki, z aż 8 zwycięstwami; mają naprawdę fajną kadrę i możliwości finansowe, inteligentnego trenera Mariusza Pawlaka... Ale coś się tam nagle przestawiło. W ostatnich pięciu kolejkach Poloniści zdobyli tylko 1 punkt, a robić takie rzeczy na finiszu 1. ligi – to głupota i niebezpieczeństwo. Stoteczni już wypadli ze strefy barażowej, a ich piątkowa porażka u siebie ze Śląskiem Wrocław – aż 0:4! – to była istna kompromitacja. Jako taka piłkarska przewaga gości aż tak druzgocąca nie była, ale przewaga w skuteczności – już tak. Nie wiem, co dzieje się w Polonii i nie potrafię tego zrozumieć. Czarne Koszule poszarzały i straciły blask... może trzeba wypruć je w Perwollu? Tylko czym będzie ten Perwoll w znaczeniu pierwszoligowym?

STRZELCY

21	Rodado (Wisła)
16	Zjawiński (Polonia W.)
11	Adamski (Pogoń G.M.), Banaszak, Samiec-Talar (obaj Śląsk), Junior (Stal Rz.), Stanclik (Miedź)

10	Arak (Polonia B.), Szwedzik (Ruch)
9	Feiertag, Semedo (obaj Wieczysta), Majewski (Znicz)

BRAMKI 18

ŻÓŁTE KARTKI 26

CZERWONE KARTKI 2

FREKWENCJA 28286

234 dni i nareszcie!

17-latek zapewnił Tyszanom pierwsze zwycięstwo od 21 sierpnia!

Mający już tylko matematyczne, żeby nie powiedzieć - iluzoryczne, szanse na utrzymanie piłkarze GKS-u Tychy wygrali w Siedlcach 1:0 – a „złotego gola” strzelił w 76 minucie wychowanek tyskiej akademii Tymoteusz Ryguła!

Podwójna
radość

17-latek – który w listopadzie podpisał swój pierwszy profesjonalny kontrakt, a w lutym oficjalnie został włączony do kadry pierwszej drużyny – potwierdził starą piłkarską zasadę, że serce na boisku jest najważniejsze. Junior, którego Rene Poms zaczął wprowadzać do gry od razu po przejęciu zespołu, po trzech epizodach za czwartym podejściem zadebiutował w wyjściowej jedenastce i mógł się cieszyć podwójnie. To on bowiem po dośrodkowaniu Damiana Kądziora z rzutu wolnego okazał się najsprytniejszy w tłoku w polu karnym Pogoni. Piłka odbita przez Karola Podlińskiego spadła bowiem tam, gdzie akurat stał tyski junior,

a natychmiastowy strzał z 12. metra – choć do mocy i precyzji uderzenia można byłoby mieć trochę zastrzeżeń – okazał się skuteczny.

234 dni. Tyle minęło od 21 sierpnia, kiedy to GKS wygrał w Niepołomicach, a następnie – licząc z blamażem w Pucharze Polski – w 22 spotkaniach zdołał tylko 4 razy zremisować. Resztę spotkań przegrał, ale kibice Trójkolorowych wreszcie mogli się cieszyć ze zwycięstwa.

Coś drgnęło

Oczywiście ta radość nie może być pełna w kontekście sytuacji w tabeli, bo Tyszanie w dalszym ciągu są na ostatnim miejscu, a i sama gra daleka jest od ideału. Potwierdzeniem tych słów była kontra w ostatnich sekundach spotkania, gdy Julian Keiblinger fatalnie sfinalizował akcję trzech na jednego. Austriacki pomocnik, zamiast podawać do lepiej ustawionych partnerów,

wybrał uderzenie, ale strzelił lekko i wprost w ręce bramkarza miejscowych. Mimo wszystko można jednak wreszcie stwierdzić, że „coś drgnęło”, czego potwierdzeniem są statystyki. Goście oddali bowiem 12 strzałów przy 8 próbach rywali, a co istotne – walczyli o piłkę z zaangażowaniem, o czym świadczył bilans fauli 19:13.

Mądryk
ratował

Natomiast bardzo niezadowoleni po ostatnim gwizdku byli gospodarze. Trudno im się jednak dziwić. Częściej byli przy piłce i wypracowali dwie znakomite okazje bramkowe. Najpierw w 49 minucie po zagranii Macieja Famulaka Podliński nie pokonał Jakuba Mądryka w sytuacji



OCENA MECZU ★

Pogoń Siedlce
– GKS Tychy

0:1 (0:0)



0:1 – Ryguła, 76 min

POGOŃ: Lemanowicz – Misiak, Dembek, Flis, Miś (77. Szczytniewski) – Zbróg (77. Zielonka), Dzieciot, Drag (77. Poczubut), Famulak (82. Demjaniuk) – Szuprytowski (61. Rosolek), Podliński. Trener Adam NOCŃ.

GKS: Mądryk – Lipkowski, Łasicki, Luis Silva – Machowski, Szpakowski (85. Wuwer), Keiblinger, Błachewicz (61. Kubik) – Ryguła (80. Jankowski), Kądzior (80. Listkowski), Barański (80. Welniak). Trener Rene POMS.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 1707.
Żółte kartki: Drag, Famulak – Lipkowski.

Tymoteusz Ryguła
okazał się tym,
który zakończył
tyskie katusze!

oko w oko. Bramkarz gości także w 83 minucie popisał się znakomitą interwencją, broniąc strzał Cezarego Demianiuka. Przez swoją nieskuteczność drużyna Adama Noconia nie powiększyła więc przewagi nad strefą spadkową i mając przed sobą bardzo trudne mecze, będzie się musiała na finiszu mocno napocić, żeby jej kibice w kolejnym sezonie mogli się nadal cieszyć pierwszoligowymi widowiskami.

Jerzy Dusik

Dużo piłki w piłce

Dobry mecz Polonii z liderem, niemniej Bytomianie nadal muszą czekać na pierwsze zwycięstwo w tym roku.

Przyznać trzeba, że niedzielnego popołudnia na stadionie Polonii w żaden sposób nie można uznać za czas stracony. To było zajmujących sześć kwadransów, a w ich trakcie mnóstwo ciekawych akcji, ładnych strzałów i efektownych parad bramkarzy. Nikt nie zginął, po starciu jest dwóch rannych, ale wszyscy tak naprawdę powinni być zadowoleni.

Początek w wykonaniu Polonii był niczym husarska szarża. Już w 2 minucie mogła paść bramka, ale Olivier Kwiatkowski minimalnie spudłował, piłka minęła słupek. Skrzydłowy nie mógł tego odzłować. W 8 minucie piłkę po strzale Konrada Andrzejczaka z linii bramkowej wybił Joseph Colley. Pół stadionu złapało się wtedy za głowy... Jak natchniony grał bramkarz Wisły Patryk Letkiewicz. Popisał się m.in. znakomitą paradą po tym, jak z dystansu najpierw huknął Grzegorz Szymusik, a potem Lucjan Zieliński. Piłka zmierzała pod poprzeczkę, Letkiewicz wydłużył się na ułamki sekund o kilka centymetrów i... dało to efekt. Jeszcze przed przerwą Wisła cieszyła się z gola, ale okazało się, że poda-

jący Julius Ertlthaler był na spalonym. Boczny tego nie zauważył, zdecydował VAR, arbiter został więc zalany wyzwiskami. "Te, chowie, na drugą połowę nie zapomnij bryli!" - to jedno z niewielu haseł do zacytowania.

Tuż po przerwie wydawało się, że nikt już nie uratuje Polonii, ale bramkarz Wojciech Banasik nie ma ksywki "nikt". W rewelacyjny sposób, intuicyjnie obronił strzał z bliska Frederica Duarte. To było fe-no-me-nal-ne!

Po godzinie gry na prowadzenie wyszła Polonia. Olivier Kwiatkowski rozpedził się, uderzył, piłka dotknęła jeszcze Jamesa Ighekeme i wpadła do bramki. Na trybunach szła, ale Wisła nie dała się gospodarzom długo cieszyć, bo fantastycznym uderzeniem w okienko popisał się w rewanżu Marko Bozić. Bramka cud-miód-malina!

Osobną historią jest wzajemna niechęć kibiców obu klubów. Wymiana pseudouprzejmości miała miejsce nawet w trakcie minuty ciszy przed meczem poświęconej pamięci Jacka Magiery. Bluzgi momentami osiągały takie rozmiary, że można by nazwać je wręcz festiwalem.

Paweł Czado



1:0 – Kwiatkowski, 60 min, 1:1 Bozić - 67 min

POLONIA: Banasik - Apolinarski (65. Michalski), Szymusik (67. Szymański), Krzyżak (84. Wołkowicz), Matić, Zieliński - Kwiatkowski, Łabojko, Gajda, Andrzejczak (85. Łukowski) - Wojtyra (66. Sarmiento). Trener Wojciech MRÓZ.

WISŁA: Letkiewicz - Giger, Kutwa, Colley, Lelieveld (76. Krzyżanowski) - Kuziemka (61. Nikaj), Duda, Ighekeme (90. Omić), Ertlthaler, Bozić - Duarte. Trener Mariusz JOP.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 2002. **Żółte kartki:** Andrzejczak - Nikaj.



Olivier Kwiatkowski powstrzymywany przez wiślaków - Mariusza Kutwę i Raoula Gigera.

TRZY PYTANIA DO...



MARKA SZYMKOWIAKA,

kibica Polonii, syna Edwarda - legendarnego bramkarza bytomskiego klubu

1. Jak wrażenia po meczu Polonii z Wisłą?

- Czekamy na pierwsze zwycięstwo w tym roku, ale tym razem było nie tyle nieźle, co... bardzo nieźle! Porównując mecz do tych sprzed kilku kolejek, to wręcz inna drużyna! Zespół cały czas atakuje, ciągle chce coś konkretnego zrobić, a nie przetrzymywać piłkę, opóźniać grę, jak było do tej pory. Wróciliśmy do tego, co Polonia grała przez cały ubiegły sezon. Powiało optymizmem.

2. Po meczu kibice skandowali nazwisko nowego trenera Wojciecha Mroza. Odmienił drużynę?

- Można tak powiedzieć... Odmiana drużyny jest zdecydowanie na plus. W tej chwili ta drużyna nie ma słabych punktów, ukazuje się jako zgrany kolektyw. Podejrzewam, że jakiś mecz wkrótce wygra (uśmiech). W sumie dziwię się, że Wojciech Mróz nie został szkoleniowcem po odejściu Łuka-

sza Tomczyka. Przyszedł Patryk Czubak, którego nikt w Bytomiu nie znał i zmienił całkowicie drużynę, niekoniecznie na plus. Ale najważniejsze, że teraz drużyna grała, co wcześniej, a perspektywy coraz lepszej gry są jak najbardziej realne!

3. Jak pan sądzi: podobają się pana ojcu gra bramkarza Wisły? W sumie uratował ją przed porażką...

- Owszem, ale najbardziej podobała mi się jednak w tym spotkaniu parada bramkarza Polonii Wojciecha Banasika. JHaka on bombę z bliska obronił, to było coś wspaniałego (w 48 min atomowy strzał Frederico Duarte - przyp. aut.)! Popisał się fenomenalnym wręcz refleksem! Obronić takie uderzenie z kilku ledwie metrów to coś niewiarygodnego. To była najlepsza interwencja tego meczu! Oczywiście bramkarz Wisły też był dobry, ale zachwycony jestem Banasikiem. Dla mnie jest numerem jeden! **Rozmawiał Paweł Czado**

EDWARD SZYMKOWIAK

■ Ur. w 1932 r. w Dąbrówce Małej, zmarł w 1990 roku w Bytomiu. Bramkarz, który zdobył pięć tytułów mistrza Polski w trzech klubach - Ruchu (1951, 52), Legii (1955, 56) i Polonii (1962). Czterokrotnie otrzymał „Złote Buty” Sport-u dla najlepszego ligowca (1957, 58, 65, 66). Rozegrał 53 mecze w reprezentacji Polski. Zniesiony na rękach przez kibiców po meczu ze Związkiem Radzieckim w 1957 roku. Pochowany na cmentarzu Mater Dolorosa w Bytomiu.

Miedź chce baraże mieć

Legniczanie po raz pierwszy w tym sezonie wskoczyli do czołowej szóstki.

Miedzianka zaczęła sezon od punktu w pięciu meczach, na początku sierpnia zmieniając trenera. Za Janusza Niedźwiedzia zaczęła notować stopniowy progres, ale miała swoje bolączki i lepsze momenty przeplatane wpadkami. Głównie w delegacji Legniczanie radzą sobie słabo, ale akurat wczoraj w Pruszkowie – było inaczej. Sumarycznie Znicz miał więcej posiadania piłki, a w drugiej połowie oddał więcej uderzeń – lecz był w stanie strzelić tylko gola kontaktowego (niezawodny Radostaw Majewski). Goście z Dolnego Śląska mieli wtedy prowadzenie 2:0, gdzie drugą bramkę zdobył dalekim lobem Da-



0:1 – Antonik, 13 min, 0:2 – Stanclik, 61 min, 1:2 – Majewski, 71 min

ZNICZ: Misztal – Tabara, Pawlik, Jach, Koprowski, Moskwik – Proczek, Ochronczuk, Borecki – Majewski, Bąk. Trener Łukasz SMOLAROW.

Sędziował Paweł Pskit (Łódź). **Widzów** 700. **Żółte kartki:** Moskwik, Ochronczuk (x2), Kazimierczak, Ciepiela, Koprowski – Serafin; **Czerwona** - Ochronczuk (80. druga żółta)

niel Stanclik po tym, jak drużyna odebrała piłkę w okolicach środka boiska. Miedź czała się od dłuższego czasu tuż za strefą barażową i teraz – korzystając z korzystnych wyników na innych boiskach – w końcu powiedziała „bonjour” i pierwszy raz w tym sezonie zameldowała się w czołowej szóstce 1. ligi! Taki był cel zespołu od samego po-

czątku, bo w końcu Legniczanie byle jaką ekipą (na papierze) nie są, ale na razie nie ma co jeszcze mówić „hop!”. Tym bardziej że Znicz, który coraz mocniej okopuje się w strefie spadkowej, w końcówce przypałał o palpacie serca jednego kibica Miedzianki, ostro nacierając na bramkę poważnie sprawdzanego Lucicia. **(PTub)**

Walka, charakter, przebłytk

W ciągu ośmiu meczów Jurij Szatałow zdobył ponad połowę dorobku punktowego jedenastki z Łęcznej z całego sezonu.

Górnik Łęczna wciąż ma sześciopunktową stratę do bezpiecznej pozycji. Trudno przewidzieć, czy będzie w stanie utrzymać się w I lidze. Mimo wszystko trzeba docenić starania zespołu i klubu, który podjął niekonwencjonalną decyzję, zatrudniając w styczniu Jurija Szatałowa, który po raz ostatni prowadził jakąkolwiek drużynę w 2017 roku. Odkąd Rosjanin z polskim paszportem przejął dowodzenie, Łęcznianie rozegrali dziewięć meczów, z czego wygrali trzy i trzy zremisowali. Przegrywali tylko z ekipami z Matopolski: Wisłą, Wieczystą i Puszczą. Szatałow zdobył 12 punktów, czyli ponad połowę całego dorobku drużyny w tym sezonie! To należy docenić, podobnie zresztą jak trzy punkty zdobyte w starciu z Chrobrym w minioną sobotę. Wynik 1:0 na korzyść



1:0 – Deja, 60 min (wolny)

GÓRNIK: Budzilek – Holownia, Jaroszyński, Szabaciuk – Biedrzycki, Akhmedov, Deja, Nowogórski – Orlik, Spacil (78. Paryzek), Tkacz (70. Janaszek; 90. Osipiuk). Trener Jurij SZATAŁOW.

CHROBRY: Arndt – Tupaj (77. Szabłowski), Kozajda, Mazur, Lis – Lewkot, Janczukowicz (77. Zarówny), Mandrysz (71. Ozimek) – Ibe-Torti (72. Bonecki), Strózik, Bartlewicz. Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 1148. **Żółte kartki:** Spacil, Deja, Orlik – Strózik, Janczukowicz.

Górnika był trudny do przewidywania – przecież podopieczni Łukasza Becelli w tym sezonie walczyli o kompletnie inne cele niż ich sobotni rywal. Tymczasem do zwycięstwa Górnik potrzebował walki, charakteru i... przebłytku Adama Deji. Doświadczony pomocnik wziął odpowiedzialność na swoje barki. I choć nie jest najbardziej bram-

kostrzelnym piłkarzem (ostatniego gola zdobył w październiku 2025, w przegranym 1:3 meczu ze Śląskiem Wrocław) ustawił piłkę przed polem karnym i oddał idealny strzał z rzutu wolnego. 32-latek nie dał szans na skuteczną interwencję Dawidowi Arndtowi. W ten sposób Łęcznianie wygrali 1:0.

Kacper Janoszka

Skucha krakowska

Jakość indywidualna – ten termin podczas meczu Ruchu z Wieczystą był odmieniany przez wszystkie przypadki.

Piłkarskie szachy. Tak przez długie minuty wyglądało spotkanie na Stadionie Śląskim. Gospodarze byli świadomi, że nie mogą zagrać w otwarte karty z Wieczystą, która może i w ostatnich tygodniach obniżyła loty, ale przecież pod względem personalnym to zespół przewyższający pierwszą ligę. Stąd sytuacji było jak na lekarstwo (w sumie to nawet mniej...), a Ruch w pełni skoncentrowany robił wszystko, by w defensywie nie popełnić żadnego błędu.

Bicepsy puścić

Krakowianie długo byli bez bramkowej okazji. Jeśli już ktoś mógł coś strzelić – to Niebiescy. Jeszcze przed przerwą ładnym wolejem próbował Denis Ventura, a po przerwie z wolnego Patryk Szwedzik. Ale właśnie – jakość. Wieczysta przeprowadziła jedną akcję – składną, ładną, spokojną: w 54 minucie Aleksander Komor nie przypilnował Paulinho, który głową umieścił piłkę w siatce.

Stracony gol wyraźnie podkopał chorzowskie morale, bo gospodarze zaczęli grać słabiej, a goście – lepiej. Bogacze spod Wawelu złapali luz, a ich piłkarze zaczęli podkreślać, że są po prostu lepsi od tych z Górnego Śląska. Do bramki na 1:0 udawało się to jakoś tuszować, Ruch napinał bicepsy, jak tylko mógł... ale w końcu puściło.

Największa różnica

Różnice jakościowe między obiema ekipami



Mimo 38 lat na karku Michał Pazdan (z lewej) pokazał 14-letniemu Patrykowi Szwedzikowi, że w biegowych pojedynkach wcale nie musi mu ustępować!

GŁOS TRENERÓW

Kazimierz MOSKAL: – Zagraliśmy dobry mecz. Cieszą trzy punkty po dwóch porażkach. Naстроje w klubie nie były najlepsze i zawodnicy też czuli niedosyt. W sobotę to były dobre zawody w naszym wykonaniu. Szczególnie gdy mieliśmy piłkę na ziemi, mieliśmy też kontrolę. Trochę gorzej było, gdy piłka była w powietrzu, ale ogólnie jestem zadowolony.

Waldemar FORMALIK: – Niekoniecznie musieliśmy przegrać. Nie rozegraliśmy jakiegoś dobrego spotkania, ale w wielu fazach graliśmy poprawnie. Było widać jakość i klasę zawodników Wieczystej. Ich przeszłość robi wrażenie. W wielu sytuacjach broniliśmy się bardzo mądrze, potrafiliśmy też zagrozić, ale jedna chwila nieuwagi i straciliśmy bramkę na 0:1, która moim zdaniem nie powinna wpaść. To spowodowało, że morale siadło.

wyszły na wierzch. Nie wiele w ofensywie byli w stanie zrobić piłkarze trenera Waldemara Fornalika, który nie otrzymał upragnionego prezentu urodzinowego. Strzał z dystansu Dominika Preislera czy próba dogonionego

przez obrońcę Szwedzika to było za mało.

A Wieczysta w końcówce jeszcze podwyższyła, gdy do siatki trafił rezerwowo Lisandro Semedo. Właśnie te rezerwy, którymi dysponowali przyjezdni, zrobili pod koniec największą

różnicę. Kabowerdyjczyk to liczbowo jeden z najlepszych piłkarzy pierwszą ligi, bo strzelił dziewiątego gola, a ma jeszcze osiem asyst. Prócz niego z ławki weszli także Stefan Feiertag (też dziewięć goli), doświadczony Maciej Gajos,

OCENA MECZU ★ ★

Ruch Chorzów
– **Wieczysta Kraków**
0:2 (0:0)

0:1 – Paulinho, 54 min (głową), 0:2 – Semedo, 88 min

RUCH: Gradecki – Konczkowski (80. Leśniak-Paduch), Komor, Lukić, Karasiński – Sz. Szymański – Ventura (64. Szwoch), Nagamatsu (80. Rosół) – Jendryka (86. Preisler), Kolar (64. Ceglarz), Szwedzik. Trener Waldemar FORMALIK.

WIECZYSTA: Mikułko – Fila, Djermanović, Pazdan (83. Olsson), Pestka – Knežević (83. Gajos), Maigaard, Piazon – Villar (70. Semedo), Paulinho (70. Feiertag), Trąbka (90+1. Carlitos). Trener Kazimierz MOSKAL.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 9284. **Żółte kartki:** Kolar – Dermanović, Knežević.

Elias Olsson czy jeden z najbardziej znanych zawodników zaplecza ekstraklasy, Carlitos. Kogo do boju mógł rzucić trener Fornalik?

Nie dorzucili do pieca

Na pierwszy rzut poszli doświadczeni: Piotr Ceglarz oraz niebędący w najwyższej formie Mateusz Szwoch – szedł wówczas Marko Kolar i Ruch... musiał grać bez nominalnego napastnika. W końcówce prawego obrońcę Martina Konczkowskiego zastąpił stoper Nikodem Leśniak-Paduch (pierwszy występ po kontuzji), a kreatywnego Shumę Nagamatsu - 17-letni Mateusz Rosół, który dopiero zbiera minuty w dorosłym futbolu. W końcówce na skrzydło wszedł nominalny lewy obrońca Preisler. Reasumując – nie było komu dorzucić do pieca. Wieczysta wpuszczała zawodników co najmniej tak samo dobrych jak ci podstawowi, zaś Ruch raczej przyrostu jakości nie zanotował.

Ale mecz z Wieczystą należy już zapomnieć. W niedzielę hit z Wisłą. Jaka będzie frekwencja? Liczba sprzedanych biletów zbliża się do 40 tysięcy, a przy Cichej mówią: „gdybyśmy nie przegrali z Wieczystą, to już w czwartek byłby sold out!”.

Piotr Tubacki

1.

MECZ

w barwach Wieczystej zagrał w sobotę Aleksandar Djermanović, stoper, za którego Krakowianie zapłacili zimą ponad pół miliona euro. Do tej pory 23-latek nie miał okazji debiutu, nie było go też w kadrze meczowej. Co ciekawe, jesienią Serb był podstawowym piłkarzem i kapitanem rodzimego ekstraklasowego OFK Belgrad. Z tego samego klubu zimą do Wieczystej trafił (za podobne pieniądze) Nikola Knežević. Po meczu trener Kazimierz Moskal osobiście pochwalił Djermanovicia, zdradzając, że miał „obawy, czy po tak długiej przerwie wytrzyma”. Wytrzymał.

SZCZEPAN KONTUZJOWANY

■ Chorzowianie mieli w sobotę ograniczone pole manewru, bo z powodów zdrowotnych poza kadrą znalazł się napastnik Daniel Szczepan. Z tego, co jednak słyszemy, nie jest to nic poważnego. „Szczeppek” czuł lekki dyskomfort w mięśniu i Niebiescy woleli nie ryzykować. Na Wisłę ulubieniec trybun powinien być gotowy.

Walczą o przetrwanie

Stal Mielec zrobiła kolejny krok w kierunku utrzymania.

We wrześniu, po przegranym derbowym starciu ze Stalą Rzeszów 2:3, pracę w Mielcu stracił trener Ivan Djurdjević. Jego następcą został Ireneusz Mamrot, który robi wszystko, żeby utrzymać klub w 1. lidze. W sobotę zawodnicy 55-letniego szkoleniowca ograli 3:1 rywali z Rzeszowa i nie przeszkodziła w tym nawet czerwona kartka 19-letniego Dominika Szali, którą zobaczył na początku drugiej połowy.

– W takich momentach najważniejsza jest organizacja, dyscyplina i zaangażowanie. To był test charakteru. Wcześniej zdarzało się, że takie mecze przegrywaliśmy.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Mielec
– **Stal Rzeszów**
3:1 (2:1)

0:1 – Łyczko, 24 min, 1:1 – Puerto, 30 min (głową), 2:1 – Wlazło, 45+1 min (karny), 3:1 – Kowalski, 89 min

MIELC: Gostomski – Diez, Szala, Puerto, Matynia – Nunez (51. Senger), Wlazło (85. Cykato), Pisek – Kruszelnicki (75. Gerbowski), Fucak (85. Odolak), Cybulski (75. Kowalski). Trener Ireneusz MAMROT.

RZESZÓW: Waniwskij – Warczak, Kaczor, Krasowski, Kukułka – Sławiński (77. Kaczówka), Łysiak (84. Perduta), Kucharski (77. Kądziołka) – Łyczko, Junior (65. Darwish), Wachowiak (65. Jablonski). Trener Marek ZUB.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 6477. **Żółte kartki:** Puerto – Kaczor, Darwish. Czerwona kartka: Szota (49. faul).

Teraz potrafiliśmy nie tylko się obronić, ale też zdobyć kolejną bramkę i wygrać –

oceniał trener Ireneusz Mamrot. Stal Mielec wygrała trzecie spotkanie z rzędu i ma

sześć punktów przewagi nad strefą spadkową.

I chociaż można szukać bohaterów wśród zawodników, to pół żartem, pół serio został nim... pies. Owczarek niemiecki zabezpieczał spotkanie, ale w pewnym momencie uciekł swojemu przewodnikowi (policjantowi) i przez kilkadziesiąt sekund sprawdzał stan murawy. – Poruszanie naprawdę nienaganne. Czy jest na stadionie ktoś, kto jest w stanie zatrzymać tak dynamicznego zawodnika? – pytał rozbawieni komentatorzy. Ostatecznie przewodnik złapał uciekiniera, który i tak dostał gromkie brawa z trybun.



Kapitan Piotr Wlazło daje przykład swoim kolegom, strzelając gola w drugim meczu z rzędu.

Nerwowe tykanie zegara

Jeśli słynny Big Ben kibicuje londyńskim klubom, powinien już zacząć bić na alarm.

ANGLIA

Arsenal coraz bardziej zaczyna się pocić. Wydawało się, że nic nie odbierze mu wyczekiwanego od 2004 roku mistrzostwa, ale po porażce z Bournemouth 1:2 sytuacja robi się niewesoła. Mimo wielkiego naporu gospodarzy w końcówce Wisienki utrzymały prowadzenie – a na Emirates wygrywa się niezwykle trudno.

W tym kontekście Manchester City musiał wytrzymać presję hitowego meczu z Chelsea. Po takiej sobie pierwszej połowie w drugą wszedł „z buta” i za sprawą dwóch goli obrońców – Nico O’Reilly’ego i Marca Guehiego – po niecałym kwadransie prowadził 2:0. Potem jeszcze podwyższył, w tym okresie dominując The Blues – a Chelsea grała przeciw u siebie!

W efekcie City jest teraz 6 punktów za Arsenalem, ale trzeba wspomnieć o dwóch rzeczach. Po pierwsze, Obywatele mają zaległe spotkanie z Crystal Palace (termin jeszcze nieznany). Po drugie, w następnej kolejce... podejmą Arsenal właśnie! Istnieje więc prawdopo-



dobieństwo, że City wkrótce będzie miało tyle samo punktów co Kanonierzy i kwestia tytułu będzie rozstrzygała się – jak to się mawiało przy okazji wyborów w polityce – na zyletki. Co też ciekawe, w meczu z Chelsea gola nie strzelił Erling Haaland, a jako że Igor Thiago z Brentfordu skompletował w tej kolejce dublet, w snajperskiej klasyfikacji jest już tylko bramkę za Norwegiem!

Wspomnieć natomiast należy, że fatalnie mają się sprawy u lokalnych rywali Arsenalu. Tottenham w debiucie trenera Roberto De Zerbiego przegrał 0:1 z Sunderlandem, a błędem byłoby myślenie, że beniaminek – z natury defensywny – wcisnął tego gola pośladkami, a potem tylko się bronił. Nie – Spurs zaprezentowali bardzo mało argumentów, a jako że West Ham zgniótł aż

4:0 Wolves, to Tottenham w końcu się dograł i zsunął się do strefy spadkowej. W ostatnich 14 meczach Premier League Londyńczycy nie wygrali ani razu, notując tylko 5 remisów!

Poza tym po ostatnich meczach w europejskich pucharach liga angielska pewna jest dodatkowego miejsca w Lidze Mistrzów. Oznacza to, że również piąty zespół w tabeli Premier League awansuje na kontynentalne salony. Po porażce z City Chelsea... jest szósta i traci 4 punkty do Liverpoolu!

Piotr Tubacki



Jeremy Doku (w środku) dobił Chelsea w hicie kolejki Premier League.

PREMIER LEAGUE

■ **Chelsea – Manchester City 0:3 (0:0)**
0:1 – O’Reilly (51), 0:2 – Guehi (57), 0:3 – Doku (68)
CHELSEA: Sanchez – Gusto (88. Achampong), Fofana, Hato, Cucurella – Santos (67. Lavia), Caicedo (82. Essugo) – Estevao (67. Garnacho), Palmer, Neto – Pedro (81. Delap)
CITY: Donnarumma – Nunes, Kusanow, Guehi, O’Reilly (64. Ait-Nouri) – Silva (81. Kovacic), Rodri – Semenyo, Cherki (76. Foden), Doku (76. Savinho) – Haaland
■ **West Ham United – Wolverhampton Wanderers 4:0 (1:0)**
1:0 – Mavropanos (42), 2:0 – Castellanos (66), 3:0 – Castellanos (68), 4:0 – Mavropanos (83)
■ **Arsenal – Bournemouth 1:2 (1:1)**
0:1 – Kroupi (17), 1:1 – Gyokeres (35), 1:2 – Scott (74)
■ **Brentford – Everton 2:2 (1:1)**
1:0 – Thiago (3), 1:1 – Beto (26), 2:1 – Thiago (76), 2:2 – Dewsbury-Hall (90+1)
■ **Burnley – Brighton and Hove Albion 0:2 (0:1)**
0:1 – Wieffer (43), 0:2 – Wieffer (89)
■ **Liverpool – Fulham 2:0 (2:0)**
1:0 – Ngumoha (36), 2:0 – Salah (40)
■ **Crystal Palace – Newcastle United 2:1 (0:1)**
0:1 – Osula (43), 1:1 – Mateta (80), 2:1 – Mateta (90+4)

■ **Nottingham Forest – Aston Villa 1:1 (1:1)**
0:1 – Murillo (23. sam.), 1:1 – Williams (38)
■ **Sunderland – Tottenham Hotspur 1:0 (0:0)**
1:0 – Mukiele (61)
Poniedziałek: Man Utd – Leeds (21.00)

1. Arsenal	32	70	62:24
2. Man. City	31	64	63:28
3. Man. Utd	31	55	56:43
4. Aston Villa	32	55	43:38
5. Liverpool	32	52	52:42
6. Chelsea	32	48	53:41
7. Brentford	32	47	48:44
8. Everton	32	47	39:37
9. Brighton	32	46	43:37
10. Sunderland	32	46	33:36
11. Bournemouth	32	45	48:49
12. Fulham	32	44	43:46
13. Crystal Palace	31	42	35:36
14. Newcastle	32	42	45:47
15. Leeds	31	33	37:48
16. Nottingham	32	33	32:44
17. West Ham	32	32	40:57
18. Tottenham	32	30	40:51
19. Burnley	32	20	33:63
20. Wolverhampton	32	17	24:58

1-5 – LM, 6 – LE, 7 – LK, 18-20 – spadek
Strzelcy
22 – Haaland (Man. City), 21 – Thiago (Brentford), 15 – Semenyo (10 Bournemouth, 5 Man. City)

Program 33. kolejki
18.04: Brentford – Fulham (13.30), Leeds – Wolverhampton, Newcastle – Bournemouth (oba 16.00), Tottenham – Brighton (18.30), Chelsea – Man. Utd (21.00), 19.04: Aston Villa – Sunderland, Everton – Liverpool, Nottingham – Burnley (wszystkie 15.00), Man. City – Arsenal (17.30), 20.04: Crystal Palace – West Ham (21.00)

CHAMPIONSHIP

West Brom – Millwall 0:0, Coventry – Sheffield Utd 0:0, Norwich – Ipswich 0:2, QPR – Bristol City 0:0, Charlton – Preston 1:2, Leicester – Swansea 0:1, Middlesbrough – Portsmouth 0:1, Oxford – Watford 2:0, Sheffield Utd – Hull 2:1, Southampton – Derby 2:1, Stoke – Blackburn 1:1, Birmingham – Wrexham 2:0

Czołówka tabeli			
1. Coventry	42	85	84:42
2. Ipswich	40	75	71:40
3. Millwall	42	73	56:47
4. Middlesbrough	42	72	62:42
5. Southampton	41	69	70:50
6. Hull	42	68	64:60

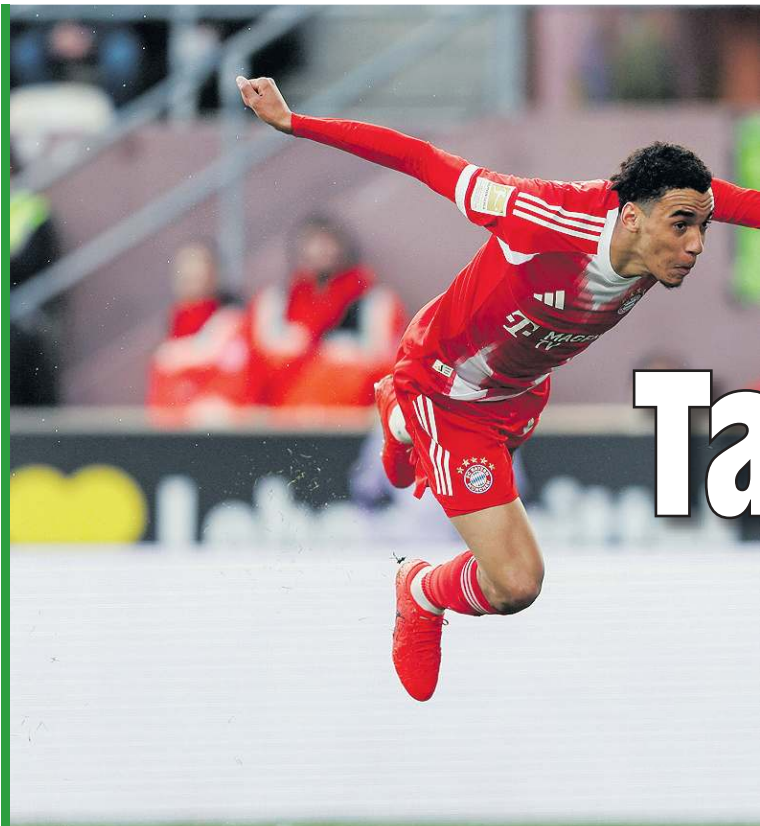
SZKOCJA

Aberdeen – Hibernian 2:0, Celtic – St Mirren 1:0, Dundee Utd – Livingston 3:2, Hearts – Motherwell 3:1, Kilmarnock – Dundee 2:2, Falkirk – Rangers 3:6

Czołówka tabeli			
1. Hearts	33	70	58:28
2. Rangers	33	69	66:31
3. Celtic	33	67	59:35
4. Motherwell	33	54	52:29
5. Hibernian	33	51	51:37
6. Falkirk	33	46	45:48

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Matty Cash (Aston Villa) do 90+1 min, żółta
Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja
Championship
Krystian Bielik (WBA) kontuzja
Michał Helik (Oxford) 90 min
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) od 61 min
Przemysław Płacheta (Oxford) ławka
Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min
Szkocja
Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) ławka



Frunący Jamal Musiala rozpoczął ostateczne bicie rekordu!

Bayern pobił ponad 50-letni rekord ligi w jednym sezonie Bundesligi. A sezon

NIEMCY

Po 53 latach, 9 miesiącach, 2 tygodniach i jednym dniu padł jeden z największych i najstarszych rekordów ligi niemieckiej. Bijąc aż 5:0 St Pauli w wyjazdowym spotkaniu (90 minut Arkadiusza Pyrkia), Bayern ma już strzelonych aż 105 goli, czym pobił samego siebie z sezonu 1971/72. To wtedy Gerd Mueller zdobył 40 bramek, a jego koledzy dorzucili 61. Teraz wynik będzie jeszcze śrubowany, bo w Bun-

deslidze zostało przecież 5 kolejek!

Choć Bayern dominuje w kraju w stopniu wręcz wybitnym, to dopiero teraz udało się pobić historyczny rezultat. Nie udało się za trenera Pepa Guardioli, za Juppą Heynckesa, za Hansiego Flicka (choć w 2020 gigant strzelił 100 goli). Udało się za Vincenta Kompany’ego, który przecież dla działacza Bayernu był... trzecim, a może czwartym wyborem na stanowisko szkoleniowca! Teraz Monachijczycy celują w rekordy europej-

BUNDESLIGA

■ **St Pauli – Bayern Monachium 0:5 (0:1)**
0:1 – Musiala (9), 0:2 – Goretzka (53), 0:3 – Olise (54), 0:4 – Jackson (65), 0:5 – Guerreiro (88)
ST PAULI: Vasilij – Ando, Wahl, Mets – Pyrka, Rasmussen, Fujita (66. Metcalfe), Ritzka (77. Oppie) – Sinani, Hountondji, Lage (88. Hara)
BAYERN: Neuer – Laimer (58. Stanisic), Kim, Ito (67. Tah), Bischof – Kimmich (59. Davies), Goretzka – Olise (59. Diaz), Guerreiro, Musiala (84. Ndiaye) – Jackson
■ **Augsburg – Hoffenheim 2:2 (2:2)**
1:0 – Claude-Maurice (11), 2:0 – Gregoritsch (14), 2:1 – Hranac (35), 2:2 – Ture (42)
■ **Heidenheim – Union Berlin 3:1 (2:0)**
1:0 – Honsak (9), 2:0 – Honsak (36), 2:1 – Querfeld (75), 3:1 – Zivzivadze (79)
■ **Borussia Dortmund – Bayer Leverkusen 0:1 (0:1)**
0:1 – Andrich (42)
■ **RB Lipsk – Borussia Mönchengladbach 1:0 (0:0)**
1:0 – Diomande (80)
■ **Wolfsburg – Eintracht Frankfurt 1:2 (0:2)**
0:1 – Hojlund (21), 0:2 – Kalimuendo (32), 1:2 – Pejcinovic (90+7)
■ **Kolonia – Werder Breme 3:1 (1:0)**
1:0 – El Mala (7), 2:0 – Ache (65), 2:1

– Schmid (75), 3:1 – Johannesson (90+7)
■ **Stuttgart – HSV 4:0 (2:0)**
1:0 – Stiller (21), 2:0 – Fuehrich (32), 3:0 – Mittelstaedt (56), 4:0 – El Khanouss (86)
■ **Mainz – Freiburg 0:1 (0:0)**
0:1 – Hoeler (47)

1. Bayern	29	76	105:27
2. Dortmund	29	64	60:29
3. Stuttgart	29	56	60:38
4. Lipsk	29	56	56:36
5. Leverkusen	29	52	59:39
6. Hoffenheim	29	51	57:43
7. Eintracht	29	42	54:54
8. Freiburg	29	40	42:47
9. Mainz	29	33	35:44
10. Augsburg	29	33	36:53
11. Union	29	32	33:50
12. HSV	29	32	32:45
13. Kolonia	29	30	43:50
14. Gladbach	29	30	35:49
15. Werder	29	28	32:52
16. St Pauli	29	25	25:50
17. Wolfsburg	29	21	39:65
18. Heidenheim	29	19	32:64

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
31 – Kane (Bayern), 18 – Undav (Stuttgart), 15 – Diaz (Bayern)

Program 30. kolejki
17.04: St Pauli – Kolonia (20.30), 18.04: Union – Wolfsburg, Leverkusen – Augs-



k się pisze historię!

Fot. PAP/EPA

czyby goli strzelonych jeszcze trwa!

skie, bo rekord Niemiec to dopiero 18. wynik w ligach TOP 5. Najwięcej goli w historii strzeliło Torino, w Serie A edycji 1947/48 piłkę w siatkach rywali umieszczając 125 razy. Podium uzupełnia dwukrotnie Real Madryt – 121 (2011/12) i 118 (2014/15). Z kolei na niwie bundesligowej w czołowej dziesiątce najbardziej bramkowych sezonów jest tylko Bayern i... HSV, który w odsłonie 1981/82 strzelił 95 goli.

Rekord został pobity bez najlepszego strzelca Bunde-

sligi Harry'ego Kane'a, który odpoczywał przed rewanżem Ligi Mistrzów z Realem. Przy takim sezonie aż prosiło się, aby Anglik również „wykręcił” jakiś historyczny rezultat, ale skoro ma w tej chwili 31 bramek ,trudno będzie pobić mu Lewandowskiego i jego rekordowe 41 bramek z sezonu 2020/21.

Miejsce na prasowych okładkach próbował Bayernowi odebrać Union Berlin. Po porażce z ostatnim Heidenheim stołeczni zwolnili trenera Steffena Baumgarta, zastępując go... 34-letnią Marie-Louise Etą! To pierwsza w historii kobieta na stanowisku szkoleniowca w Bundeslidze!

Piotr Tubacki

burg, Werder – HSV, Hoffenheim – Dortmund (wszystkie 15.30), Eintracht – Lipsk (18.30), 19.04: Freiburg – Heidenheim (15.30), Bayern – Stuttgart (17.30), Gladbach – Mainz (19.30)

2. BUNDESLIGA

Fortuna Duesseldorf – Holstein Kiel 1:2 (0:0): Itten (71) – Harres (50), Ne-kić (79)

Karlsruhe – Arminia Bielefeld 4:1 (1:1): Ben Farhat (18), Kobald (82), Wanitzek (77), Fukuda (89) – Knoche (11)

Norymberga – Dynamo Drezno 0:2 (0:0): Koudossou (55, sam.), Bobzien (83)

Hertha Berlin – Kaiserslautern 0:1 (0:0): Berisha (47)

Preussen Muenster – Greuther Fuerth 0:0

Darmstadt – Hannover 0:2 (0:1): Neubauer (14), Bordarson (56)

Paderborn – Magdeburg 4:3 (3:2): Bilbija (19, 29, 45+2, 78) – Musonda (25), Żukowski (37), Ulrich (59)

Elversberg – Schalke 1:2 (1:1): Schnellbacher (4) – El-Faouzi (27), Sylla (56)

Bochum – Eintracht Brunszwik 4:1 (2:0): Holtmann (13), Miyoshi (45+5), Alfa-Ruprecht (68), Hofmann (90+5)

1. Schalke	29	58	41:25
2. Paderborn	29	57	51:34
3. Hannover	29	53	49:35
4. Elversberg	29	52	49:32

5. Darmstadt	29	50	50:34
6. Hertha	29	47	43:34
7. Kaiserslautern	29	46	49:41
8. Karlsruhe	29	40	47:53
9. Norymberga	29	37	38:40
10. Bochum	29	36	43:41
11. Dynamo	29	32	47:47
12. Holstein	29	32	36:43
13. Arminia	29	31	42:44
14. Fortuna	29	31	27:45
15. Magdeburg	29	30	46:55
16. Brunszwik	29	30	31:49
17. Greuther	29	30	40:61
18. Preussen	29	28	31:47

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigała (St Pauli)	ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min
Jakub Kamiński (Kolonia)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	ławka
Arkadiusz Pyrk (St Pauli)	90 min

2. Bundesliga

Bartosz Bialek (Darmstadt)	od 84 min
Marcel Lotka (Fortuna)	ławka
Dawid Kownacki (Hertha)	do 64 min
Michał Karbownik (Hertha)	od 64 min
Maik Nawrocki (Hannoevr)	do 55 min
Lukasz Poręba (Elversberg)	do 78 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg)	od 79 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	90 min,
gol, asysta, żółta	

Mistrz już znany?

Ferran Torres zdobył w sobotę dwie bramki. Czy zamknął tym samym drogę do pierwszego składu Robertowi Lewandowskiemu?

HISPANIA

Real Madryt stracił punkty w drugiej kolejce z rzędu, tym razem remisując 1:1 z Gironą. Był to więc kolejny powód do tego, żeby Alvaro Arbeloa mógł... ponarzekać na pracę hiszpańskich sędziów.

Karny na Księżycu

W trakcie spotkania Kylian Mbappe wbiegł w pole karne, zaczął mijać rywali, a w końcu został zatrzymany przez Vitora Reisa ciosem z łokcia w twarz. Francuz zalał się krwią, ale arbiter Javier Alberola Rojas zdecydował się nie używać gwizdka. Sędziowie VAR także nie interweniowali. – W każdych okolicznościach, na Ziemi czy na Księżycu, jest to rzut karny. Dla mnie to po prostu kolejna taka sytuacja z wielu. Kolejny tydzień, kolejna kontrowersja. Mam wrażenie, że VAR wkracza do akcji wtedy, kiedy mu się zachce. Ta akcja była klarowna – stwierdził trener Realu.

Prawda jest jednak taka, że Królewscy nie wygrali wcale nie przez sędziego. Był to mecz, który Los Blancos musieli wygrać. Mierzyli się z Gironą, która nie tak dawno była zamieszana w walkę o utrzymanie. Real stać było na wyjście na prowadzenie, pomógł im w tym niezawodny Fede Valverde, który popisał się ładnym strzałem z dystansu. Cóż jednak z tego, skoro nieco ponad 10 minut później do wyrównania doprowadził Thomas Lemar, który wykrzesał bierność defensywy z Madrytu.

Gotowi na Bayern?

Arbeloa ma problem. Przejął zespół w kryzysie, ale po 20 meczach niewielu jest przekonanych o tym, że będzie w stanie wyprowadzić drużynę na prostą. Przy posadzie szkoleniowca utrzymuje go jeszcze fakt, że Los Blancos nadal grają w Lidze Mistrzów. To oczywiście może się zmienić już w środę, podczas rewanżu z Bayernem Monachium (w pierwszym meczu Real przegrał 1:2). Pozycja Arbeloi jest chwiejna. Wystarczy jeden błąd i prezydent klubu Florentino Perez straci cierpliwość.

– Myślimy już o środowym meczu; o tym, że musimy wykonać dużo pracy, żeby przygotować się do niego. Mamy czas, żeby dokładnie przeanalizować to, co wydarzyło się w pierwszym starciu z Bayernem. To musi być nasz mecz! Tylko to spotkanie mamy w głowie. Całą energię, jaka



Fot. PAP/EPA

Przebudził się! Ferran Torres znów strzela gole.

jest w nas, musimy skierować właśnie na Bayern. Jedziemy do Niemiec z przekonaniem, że wygramy, że jesteśmy gotowi na każde poświęcenie – stwierdził Arbeloa.

Hiszpan jest zdeterminowany do odwrócenia losów rywalizacji w Lidze Mistrzów. Tym bardziej że Real nie może pozwolić sobie na drugi sezon z rzędu bez żadnego trofeum. Wiele przecież wskazuje na to, że rywalizacja w Primera Division została już rozstrzygnięta, na siedem kolejek przed końcem. A wcześniej Real odpadł z rywalizacji o Puchar Króla oraz przegrał batalię o Superpuchar Hiszpanii.

Torres strzela

Trudno przewidzieć, czy jego słowa dotrą do głów piłkarzy. Na remis Realu z Gironą liderująca Barcelona odpowiedziała pewną wygraną z Espanyolem 4:1. Derby Katalonii były jednostronne, choć przecież pomocnik Espanyolu Pol Lozano zapewniał, że zespół zrobi wszystko, żeby przerwać fatalną, trwającą od lutego 2009 serię bez wygranej w derbowych starciach z Blaugraną.

Ostateczny plan ten był niemożliwy do zrealizowania, a spora w tym zasługa Ferrana Torresa. Hiszpański napastnik zastąpił Roberta Lewandowskiego w roli „dziewiątki” i do 25 minuty ustrzelił dublet, dając Barcelonie drogowskaz do zwycięstwa. Po raz pierwszy od 31 stycznia (mecz z Elche, wygrany przez Barcelonę 3:1) wpisał się na listę strzelców w Primera Division. Z kolei Lewandowski przeszedł cały mecz na ławce

Czy to oznacza, że we wtorek, podczas rewanżowej rywalizacji w Lidze Mistrzów z Atletico (w pierwszym me-

czu 0:2) to właśnie Torres znajdzie się w wyjściowej jedenastce? – Jestem zadowolony z występu Ferrana. W ostatnich miesiącach spadła na niego spora krytyka. To część gry i musimy z tym sobie radzić. Czasem nie jest łatwo, czasem uważamy, że to niesprawiedliwe, ale taka jest nasza praca. Ferran jest w dobrym humorze, widać to na treningach, widać to było w meczu i to tylko służy zespołowi – stwierdził Hansi Flick po meczu z Espanyolem.

Skoncentrowany na Lidze Mistrzów

W zupełnie innym nastroju sobotni wieczór zakończyli piłkarze Atletico, najbliżsi rywale Katalonii. Ich szkoleniowiec Diego Simeone postanowił kompletnie zmodyfikować pierwszy skład na ligowe starcie z Seville, dając odpoczynek tym,

którzy mają utrzymać dwubramkowe prowadzenie we wtorkowym rewanżu Champions League.

Trzech młodych piłkarzy (Rayane Belaid, Javier Bonar, Dani Martinez) otrzymało szansę debiutu, od razu występując w wyjściowej jedenastce. To był jeden z powodów... porażki Los Colchoneros (1:2) z przeciętnym rywalem z Andaluzji. Co prawda Bonar zdobył premierowego gola, ale to ostatecznie nie miało znaczenia. – Wiek debiutantów nie ma dla mnie znaczenia. Są zawodnicy, którzy rozumieją futbol i tacy, którzy go nie rozumieją. Prawda jest jednak taka, że jako drużyna zrobiliśmy więcej dobrych rzeczy niż złych – bronił swoich podopiecznych Diego Simeone, który całkowicie skupia się na Lidze Mistrzów.

Kacper Janoszka

LALIGA

Real Madryt – Girona 1:1 (0:0)

1:0 – Valverde (51), 1:1 – Lemar (62)

Real Sociedad – Deportivo Alaves 3:3 (2:2)

0:1 – Caleta-Car (3, samobójcza), 1:1 – Sucić (14), 1:2 – Diabate (24), 2:2 – Sivera (27, samobójczy), 3:2 – Oskarsson (60), 3:3 – Boye (90+8)

Elche – Valencia 1:0 (0:0)

1:0 – Cepeda (73)

Barcelona – Espanyol 4:1 (2:0)

1:0 – F. Torres (9), 2:0 – F. Torres (25), 2:1 – Lozano (56), 3:1 – Yamal (87), 4:1 – Rashford (89)

Sevilla – Atletico Madryt 2:1 (2:1)

1:0 – Adams (10, karny), 1:1 – Bonar (35), 2:1 – Gudelj (45+2)

Osasuna – Betis 1:1 (1:1)

0:1 – Ezzalzouli (7), 1:1 – Budimir (40, karny)

Mallorca – Rayo Vallecano 3:0 (2:0)

1:0 – Muriqi (36), 2:0 – Muriqi (40), 3:0 – V-

rili (65)

Celta – Real Oviedo 0:3 (0:2)

0:1 – Reina (4), 0:2 – Vinas (45), 0:3 – Vinas (57)

1. Barcelona	31	79	84:30
2. Real M.	31	70	65:29
3. Villarreal	30	58	54:35
4. Atletico	31	57	51:32
5. Betis	31	46	45:38
6. Celta	31	44	44:40
7. Sociedad	31	42	49:48
8. Getafe	30	41	27:31
9. Osasuna	31	39	37:38
10. Espanyol	31	38	37:48
11. Athletic	30	38	32:43
12. Girona	31	38	33:45
13. Rayo	31	35	29:38
14. Valencia	31	35	34:46
15. Mallorca	31	34	39:48
16. Sevilla	31	34	39:51
17. Alaves	31	33	35:46
18. Elche	31	32	39:47
19. Oviedo	31	27	24:48
20. Levante	30	26	34:50

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 16-18 – spadek

Strzelcy

23 – Mbappe (Real M.), 21 – Muriqi (Mallorca), 16 – Budimir (Osasuna)

Doczekał się!

Daniel Mikołajewski wszedł na boisko w meczu z Napoli, notując swój debiut w Serie A.

WŁOCHY

Parma zaskoczyła i niespodziewanie zremisowała z Napoli 1:1. To spotkanie na długo zapamięta Daniel Mikołajewski, który pojawił się na boisku w drugiej połowie i zagrał niecały kwadrans. Dla młodzieżowego reprezentanta Polski był to debiut w Serie A! 20-latek zapracował sobie na chwilę występami w drużynie młodzieżowej Parmy. W rozgrywkach Primavera strzelił 16 goli w 25 spotkaniach, do których dołożył jeszcze cztery asysty!

Pogromcy gigantów

Kosta Runjaić to trener, którego w Polsce nie trzeba przedstawiać. Niemiecki szkoleniowiec najpierw przez kilka sezonów odpowiadał za wyniki Pogoni, a następnie przez dwa lata pracował w Legii. Po pracy w stolicy dostał szansę we włoskiej Serie A w Udinese i na razie bardzo dobrze ją wykorzystuje.

Runajić sprawił, że Bianconeri są solidną drużyną, aktualnie plasującą się w środku stawki. I chociaż zespół niemieckiego szkoleniowca nie znajduje się w miejscu, gdzie grozi

walka o utrzymanie, ani w gronie drużyn walczących o europejskie puchary, to potrafi napsuć krwi silniejszym. Przekonał się o tym Milan, który w sobotę na San Siro przegrał aż 0:3! Włoskie media wręcz pisały o kompromitacji drużyny trenera Maxa Allegriego, która w ostatnich pięciu spotkaniach trzykrotnie przegrała i straciła pozycję wicelidera na rzecz Napoli.

Z kolei Udinese dopisało sobie do swojej listy kolejnego wielkiego rywala, którego pokonało. O sile Bianconerich przekonali się wspomniane Napoli, liderujący Inter czy Roma. Z Milanem w drugiej połowie na boisku zameldował się Jakub Piotrowski. Z kolei Adam Buksa spędził całe spotkanie na ławce rezerwowych, ale dla polskiego napastnika był to powrót do kadry meczowej po ponad miesiącu przerwy spowodowanej kontuzją.

Koniec posuchy

W piątek Roma meczem z Pisą otworzyła kolejkę Serie A. Drużyna z Wiecznego Miasta pewnie pokonała rywali 3:0, a spotkanie przeszło do historii. Bohaterem został wypożyczony z Aston Villi Donyell Malen,

który zdobył wszystkie trzy bramki, kompletując tym samym pierwszego hat-tricka w obecnym sezonie ligi włoskiej. Na taki wyczyn trzeba było czekać aż do 32. kolejki. Ostatni raz, kiedy w meczu Serie A zawodnik zdobył trzy gole, miał miejsce w lutym 2025 roku, a autorem tego wyczynu był Mateo Retegui z Atalanty.

Miłosz Cebo

SERIE A

- **Roma – Pisa 3:0 (2:0)**
1:0 – Malen (3), 2:0 – Malen (43), 3:0 – Malen (52)
- **Cagliari – Cremonese 1:0 (0:0)**
1:0 – Esposito (63)
- **Torino – Verona 2:1 (1:1)**
1:0 – Simeone (6), 1:1 – Bowie (38), 2:1 – Casadei (50)
- **Milan – Udinese 0:3 (0:2)**
0:1 – Bertesaghi (27. samobójcza), 0:2 – Ekkelenkamp (37), 0:3 – Atta (71)
- **Atalanta – Juventus 0:1 (0:0)**
0:1 – Boga (48)
- **Genoa – Sassuolo 2:1 (1:0)**
1:0 – Malinovskyi (18), 1:1 – Kone (57), 2:1 – Ekuban (84)
- **Parma – Napoli 1:1 (1:0)**
1:0 – Strefezza (1), 1:1 – McTominnay (60)
- **Bolonia – Lecce 2:0 (1:0)**
1:0 – Freuler (26), 2:0 – Orsolini (90+2)

Poniedziałek: Fiorentina – Lazio (20.45).



Daniel Mikołajewski (ciemna koszulka) stoczył kilka pojedynków w swoim debiucie.

1. Inter	31	72	71:26
2. Napoli	32	66	48:31
3. Milan	32	63	47:27
4. Juventus	32	60	52:29
5. Como	31	58	53:22
6. Roma	32	57	45:28
7. Atalanta	32	53	44:28
8. Bologna	32	48	42:37
9. Lazio	31	44	32:29
10. Udinese	32	43	38:42
11. Sassuolo	32	42	39:43
12. Torino	32	39	37:54
13. Genoa	32	36	38:45
14. Parma	32	36	23:40
15. Cagliari	32	33	33:44
16. Fiorentina	31	32	36:44
17. Cremonese	32	27	26:47
18. Lecce	32	27	21:45
19. Verona	32	18	23:55
20. Pisa	33	18	23:58

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
16 – Martinez (Inter), 11 – Douvikas (Como), 10 – Hojlund (Napoli), Paz (Como), Yildiz (Juventus), Davis (Udinese), Malen (Roma)

POLACY W SERIE A
Jan Ziółkowski (Roma) ławka
Radosław Żelezny (Roma) poza kadrajakub Piotrowski (Udinese) do 66 min
Adam Buksa (Udinese) ławka
Nicola Zalewski (Atalanta) do 55 min
Piotr Pardel (Atalanta) ławka
Arkadiusz Milik (Juventus) ławka
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo) do 67 min, żółta
Daniel Mikołajewski (Parma) do 72 min
Łukasz Skorupski (Bologna) kontuzja
Filip Marchwiński (Lecce) ławka

Odstawieni na boczny tor

FRANCJA

Chociaż tabela Ligue 1 nie jest aż tak spłaszczona jak w naszej rodzimej ekstraklasie, to wiele klubów walczy o europejskie puchary, a różnice punktowe pomiędzy nimi są niewielkie. W wyścigu o Ligę Mistrzów uczestniczy Rennes, w którym występują Przemysław Frankowski i Sebastian Szymański. W ostatniej kolejce klub Polaków zwyciężył 2:1 Angers i wskoczył na 5. miejsce, wykorzystując wpadkę Monaco z FC Paris (1:4).

Jednak wspomniani zawodnicy mieli niewielki wkład w ten triumf. Obaj Biało-czerwoni w ostatnich tygodniach stracili miejsce w wyjściowym składzie, choć regularnie pojawiają się na boisku z ławki rezerwowych. O ile pierwszy z nich niedawno wrócił po kontuzji i może powoli dochodzić do odpowiedniej dyspozycji, o tyle Szymań-



Takie obrazy widać, niestety, coraz częściej. Sebastian Szymański (pierwszy po lewej) zmienia innego zawodnika.

ski prezentował się dobrze, lecz po przerwie reprezentacyjnej wypadł z pierwszej jedenastki. Ich wejścia z ławki także nie wnoszą niczego pozytywnego. Wręcz odwrotnie...

W meczu z Angers na kilkanaście minut przed koń-

cem Frankowski sprokurował rzut karny. Był on jednak mocno kontrowersyjny, a z powtórek telewizyjnych wyglądało, jakby Prosper Peter dodał dużo od siebie – Oglądałem tę sytuację kilka razy i nie rozumiem, jak mógł zostać podyktowany

Przemysław Frankowski i Sebastian Szymański stracili miejsce w pierwszym składzie Rennes.

rzut karny – mówił po meczu trener Rennes, Franck Haise. Ostatecznie arbiter podtrzymał swoją decyzję, ale Frankowski mógł jednak odetchnąć z ulgą, ponieważ uratował go bramkarz Brice Samba, broniąc jedenastkę. W następnej kolejce Rennes zmierzy się ze Strasbourgiem, więc będzie to kolejne, ważne spotkanie w kontekście walki o Ligę Mistrzów. Rywale w tej kolejce przeżyli swoje spotkanie, ale do meczu w przyszły weekend podejda do rewanżu z Mainz w ćwierćfinale Ligi Konferencji.

Miłosz Cebo

LIGUE 1

- **Paris – Monaco 4:1 (3:1)**
1:0 – Ikone (4), 2:0 – Immobile (8), 3:0 – Ikone (21), 3:1 – Balogun (36), 4:1 – Koleosho (71)
- **Marsylia – Metz 3:1 (1:0)**
1:0 – Aubameyang (13), 2:0 – Paixao (48), 2:1 – Citaiszwili (49), 3:1 – Traore (90+3)
- **Auxerre – Nantes 0:0**
- **Rennes – Angers 2:1 (2:0)**

1:0 – Louer (12. samobójcza), 2:0 – Tamar (25), 2:1 – Peter (65)
■ **Nicea – Le Havre 1:1 (0:1)**
0:1 – Samatta (41), 1:1 – Abdi (59)
■ **Toulouse – Lille 0:4 (0:1)**
0:1 – Meunier (23), 0:2 – Perraud (50), 0:3 – Fernandez-Pardo (55), 0:4 – Giroud (88. karny)

1. PSG	27	63	61:23
2. Lens	28	59	54:27
3. Lille	29	53	49:34
4. Marsylia	29	52	58:38
5. Rennes	29	50	49:41
6. Monaco	29	49	50:43
7. Lyon	28	48	41:29
8. Strasbourg	28	43	46:34
9. Lorient	28	38	38:42
10. Toulouse	29	37	39:39
11. Brest	28	36	37:43
12. Paris	29	35	37:45
13. Angers	29	33	25:39
14. Le Havre	29	29	24:37
15. Nicea	29	28	34:56
16. Auxerre	29	24	23:37
17. Nantes	28	19	24:45
18. Metz	29	15	26:63

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
16 – Panichelli (Strasbourg), Lepaul (Rennes), 15 – Greenwood (Marsylia)

KRÓTKA PIŁKA

DANIA

PECH POLAKA

■ Brøndby w niedzielę mierzyło się u siebie z FC Midtjylland. W barwach gospodarzy od początku wystąpił Bartosz Slisz, który jednak będzie chciał jak najszybciej zapomnieć o tym spotkaniu. 27-latek na kilka minut przed końcem strzelił gola samobójczego, dzięki czemu rywale wyszli na dwubramkowe prowadzenie. Ostatecznie Brøndby złapało jeszcze kontakt, ale już w doliczonym czasie. Tym samym Slisz wciąż czeka na zwycięstwo w nowych barwach, chociaż w klubie... jest od początku stycznia. Trzeba jednak wskazać, że seria duńskiego klubu wygląda jeszcze gorzej, ponieważ nie wygrał on w lidze od połowy listopada!

HOLANDIA

PRZEŁAMANIE

■ Szymon Włodarczyk strzelił gola w barwach Excelsioru w meczu ze Zwolle (2:2). Dla Polaka to trzecie trafienie w obecnym sezonie, ale czekał na nie bardzo długo. Były snajper Górnika ostatni raz do siatki rywali wpakował piłkę pod koniec września! W połowie listopada stracił miejsce w podstawowej jedenastce i wchodzi tylko na końcówki spotkań. Bardzo często są to występy... jednogminutowe. Być może tym golem Polak przekona do siebie trenera.

TURCJA

NIE PRZESTAJE STRZELAĆ

■ W znakomitej formie jest były zawodnik Pogoni, Adrian Benedyczak. Polski snajper trafił na wypożyczenie do tureckiej Kasimpasy z włoskiej Parmy i co kolejkę zdobywa gola. 25-latek trafił w piątym spotkaniu z rzędu! Jego drużyna zremisowała 3:3 z Goztepe, którego bramki strzegł Mateusz Lis.

KOREA POŁUDNIOWA

POWTARZALNOŚĆ SNAJPERA

■ Na dobre w drużynie FC Seoul rozkręcił się Patryk Klimala. 27-latek w piątej minucie doliczonego czasu zapewnił swojej drużynie zwycięstwo nad Joenbukiem Hyundai Motors. Dla polskiego snajpera to trzecie spotkanie z rzędu ze zdobytą bramką. Z kolei dla jego drużyny to pierwsze domowe zwycięstwo nad tym rywalem od 2017 roku! W obecnym sezonie Klimala ma już na swoim koncie cztery trafienia w lidze, do których dołożył dwa gole w Azjatyckiej Lidze Mistrzów.

(MC)

Betclic 2. Liga

TABELA PO 27. KOLEJCE

1. Unia (b)	27	56	56:36	17	5	5
2. Olimpia	27	53	57:32	15	8	4
3. Warta (s)	26	51	44:28	14	9	3
4. Sandecja (b)	27	43	42:34	11	10	6
5. Podhale (b)	26	41	32:26	10	11	5
6. Chojniczanka	27	40	42:35	11	7	9
7. Świt	27	40	44:44	11	7	9
8. Podbeskidzie	27	39	49:40	11	6	10
9. Śląsk II (b)	26	39	47:37	11	6	9
10. Resovia	27	36	38:37	9	9	9
11. Hutnik	27	35	37:34	9	8	10
12. Stal (s)	27	33	43:37	7	12	8
13. Rekord	27	33	37:42	8	9	10
14. Sokół (b)	26	31	42:42	8	7	11
15. Zagłębie	27	27	30:53	7	6	14
16. Kalisz	27	24	28:45	5	9	13
17. ŁKS II	27	23	28:49	5	8	14
18. Jastrzębie	27	6	18:63	0	7	20

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek;
Jastrzębiu odjęto punkt za zaległości finansowe

STRZELCY

16 - Sabiśto (Unia)
14 - Kubiak (Sokół)
13 - Szabala (Chojniczanka)
11 - Kłisiewicz (Podbeskidzie), Prusiński (Hutnik), Ropski (Świt)
10 - Ciućka (Rekord), Frelek (Olimpia), Mas (Olimpia), Szykawa (Zagłębie)

WYNIKI 27. KOLEJKI

MKS Chojniczanka - Świt Szczecin	2:1 (1:1)
Stal Stalowa Wola - Warta Poznań	0:1 (0:0)
Podhale Nowy Targ - Śląsk II Wrocław	0:2 (0:1)
Olimpia Grudziądz - KKS 1925 Kalisz	3:1 (1:0)
Zagłębie Sosnowiec - ŁKS II Łódź	0:2 (0:0)
Rekord Bielsko-Biała - Podbeskidzie Bielsko-Biała	2:1 (0:1)
Hutnik Kraków - Sokół Kłeczew	2:0 (1:0)
Unia Skierniewice - Sandecja Nowy Sącz	2:2 (2:0)
Resovia - GKS Jastrzębie	3:0 (wo)

ZALEGŁE MECZE 25. KOLEJKI - 15 KWIETNIA: Podhale - Sokół, Warta - Śląsk II;

28. KOLEJKA - 17-19 KWIETNIA

Sandecja - Kalisz, Chojniczanka - Stal, ŁKS II - Podhale, Rekord - Resovia, Sokół - Olimpia, Śląsk II - Unia, Świt - Hutnik, Warta - Podbeskidzie, Jastrzębie - Zagłębie 0:3 (wo).



Hutnik Kraków
- Sokół Kłeczew
2:0 (1:0)



1:0 - Burka, 2 min (głową), 2:0 - Prusiński, 63 min

HUTNIK: Wróblewski - Hotuj, Bracik, Kędziora (76 Gałązka) - Kiełsiński, Burka (68 Jopek), Semik, Urbańczyk, Sowiński (68 Szablowski) - Prusiński (82 Wójcicki), Zawada (76 Basse). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

SOKÓŁ: Mędrala - Smoliński (73 Zimner), Bartosiak, Gawlik, Kostewicz - Sangowski (61 Branecki), Karbowy (73 Szczepankiewicz), Wandachowicz, Śliwa, Tkaczyk (80 Kulawiak) - Retlewski (61 Stangret). Trener Tomasz POZORSKI.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 500.



Unia Skierniewice
- Sandecja Nowy Sącz
2:2 (2:0)



1:0 - Toporkiewicz, 5 min, 2:0 - Sabiśto, 42 min, 2:1 - Pleśnierowicz, 84 min (głową), 2:2 - Wotczek, 90+5 min

UNIA: Grocholski - Mierzwa (60. Kamiński), Woliński, Stępień, Straus, Turek (61. Czarniecki) - Jarocho (76. Kozdryk), Makuch, Kosior (80. Ławrynowicz), Toporkiewicz - Sabiśto (60. Bida). Trener Kamil SOCHA.

SANDECJA: Jeleń - Ogorzały, Błyszko, Pleśnierowicz, Smajdor (71. Skarżyski) - Talar, Kotłbon (90+1. Staby), Kasprzak (46. Wotczek), Żurawski (71. Brenkus), Pietraszkiewicz - Juszczyk (46. Piszczek). Trener Rafał SMALEC.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 2200.

Żółte kartki: Turek, Sabiśto, Kamiński, Bida - Kasprzak, Pleśnierowicz, Juszczyk, Wotczek, Skarżyski.



Jakub Kempny zapracował na miano jednego z bohaterów derbów Bielsko-Biała. Radość w pełni zrozumiała.

Pod Klimczokiem nadal rządzi Rekord

Choć pierwsza połowa tego nie zwiastowała, świetna postawa bramkarza i gol w końcówce dały drugie w tym sezonie derbowe zwycięstwo Białe-zielonym.

Gdyby spojrzeć na statystyki, faworytem meczu powinni być Górale, bo w dotychczas rozegranych derbach Bielsko-Białej zawsze wygrywali... goście. Teza ta zdawała się sprawdzać w pierwszej połowie. Już w 8 minucie przed znakomitą szansą stanął Krzysztof Kolanko. Pomocnik otrzymał długie podanie od Dalibora Takacza, przyjął piłkę mając na plecach Dawida Mazurka, obrócił się i ruszył w kierunku bramki. Jego płaski strzał odbił Wiktor Kaczorowski, a piłkę zmierzającą do bramki wybił Dariusz Pawłowski. W kolejnych minutach gol dla Podbeskidzia wisiał w powietrzu. Najpierw z rzutu wolnego uderzał Marcin Urynowicz, a w 20 minucie Kolanko w końcu dopiął swego. Akcję bramkową zapoczątkowało nieporozumienie Pawłowskiego z Tomaszem Boczekiem oraz uderzenie Oskara Tomczyka. Piłkę „wypluł” Kaczorowski, a młodziutki reprezentant Polski z kilku metrów skierował



Rekord Bielsko-Biała
- Podbeskidzie Bielsko-Biała
2:1 (0:1)



0:1 - Kolanko, 20 min, 1:1 - Mazurek, 63 min, 2:1 - Kempny, 86 min

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski (60. Kempny), Boczek, Sobociński, Mazurek - Łaski (60. Tekieli), Ściślak, Gibiec (69. Ryś), Ciućka, Klichowicz (78. Kasprzak) - Świdorski (61. Hornik). Trener Piotr TWOREK.

PODBESKIDZIE: Forenc - Sitek, Kizyma, Sochań, Gach, Kolanko (77. Czerwik) - Tomczyk (77. Martosz), Kanach, Urynowicz, Takacz (68. Stomka) - Kłisiewicz (77. Górski). Trener Marcin WŁODARSKI.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 4900.

Żółte kartki: Gibiec, Ściślak, Kempny, Boczek - Kłisiewicz, Stomka, Kizyma.

ją do siatki. Po upływie dwóch kwadransów bliski podwyższenia prowadzenia był Maksymilian Sitek, który niepilnowany otrzymał podanie od Takacza. Pomocnik huknął z ponad 10 metrów, ale strzał ofiarnie zablokował Jan Sobociński, a dobitka Radostawa Kanacha została sparowana przez bramkarza. Minutę przed przerwą na błyskotliwą akcję zdecydował się Takacz, który wpadł w pole karne pomiędzy dwóch obrońców i wobec ich niefrasobli-

wości oddał strzał, który ofiarnie obronił Kaczorowski. Rekord mógł wrócić do spotkania w 56 minucie. Pojedynek główkowy z prawej strony boiska wygrał Wojciech Łaski, a skrzydłem popędził Jan Ciućka, który dograł na 6 metr do Daniela Świdorskiego. Napastnik musiał tylko dostawić nogę, a trafił nieczysto na piłkę i Konrad Forenc nie musiał nawet interweniować. Siedem minut później był już remis. Na 5 metr dośrodkował Daniel Ściślak,

a niepilnowany na dalszym słupku Mazurek musiał tylko przyłożyć nogę, by trafić do siatki. Ostatni kwadrans upłynął pod znakiem huraganowych ataków Podbeskidzia i świetnych szans Sitka oraz Urynowicza, ale jak w transie bronił Kaczorowski. Na 4 minuty przed końcem po rzucie różnym piłkę w polu karnym otrzymał Jakub Kempny, który płaskim strzałem w „długi” róg dał wygraną gospodarzom.

- Derby trzymały do samego końca, jeśli chodzi o emocje - ocenił uradowany trener Rekordu, Piotr Tworek. Mniej zadowolony z wyniku, a przede wszystkim z postawy pod bramką przeciwnika był Marcin Włodarski. - Przegraliśmy mecz, którego nie powinniśmy przegrać. Rekord oddał dwa celne strzały i zdobył dwie bramki. Jak zwykle mieliśmy bardzo dużo sytuacji, ale piłka drugi raz nie chciała wpaść do bramki. Trzeba było zamknąć mecz, bo mieliśmy kilka sytuacji na gola - mówił szkoleniowiec Górali.

(gru)



Momentami piłka aż kleiła się do stopy Michała Barcia, ale niewiele z tego wynikało.

Trzecia liga coraz bliżej

Kolejny blamaż Zagłębia stał się faktem. Tym razem, w niezwykle istotnym meczu, uległo rezerwom ŁKS-u Łódź.

P przed rozpoczęciem spotkania minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego w piątek Jacka Magier, który prowadził Zagłębie na początku sezonu 2016/17. Piłkarze z Sosnowca zagrali z czarnymi opaskami na ramionach. Było to dla nich bardzo ważne spotkanie, ponieważ przyszło im bronić się przed degradacją. Trener Grzegorz Bąk dokonał roszad personalnych, ale przede wszystkim zmienił ustawienie, wracając do gry czwórką obrońców. Z powodu zerwania więzadła skokowo-strzałkowego z gry w tym sezonie wykluczony został Patryk Gogół.

Łodzianie przyjechali wzmocnieni zawodnikami pierwszego zespołu, który w ten weekend

pauzował. Był wśród nich m.in. Fabian Piasecki, były napastnik Zagłębia, król strzelców 1. ligi w sezonie 2019/20 i to właśnie Piasecki zdobył w końcówce jedną z bramek dla gości, stawiając pieczęć na ich wygranej i pogrążając Zagłębie.

Gospodarze prowadzili grę, ale ich ataki były chaotyczne. Dość powiedzieć, że przez cały mecz nie oddali celnego strzału! Nie znaczy to jednak, że zespół trenera Bąka nie wypracował szans bramkowych. Wręcz przeciwnie! Co prawda nie było ich zbyt wiele, ale zarówno Jewgienij Szykawka, jak i Grzegorz Janiszewski powinni wpisać się na listę strzelców. Ten pierwszy trafił w słupek, a drugi spudłował z około 4 metrów...

Łodzianie ruszyli w końcówce i pokazali,

jak się wykańcza sytuacje strzeleckie. Najpierw trafił niespełna 17-letni rezerwowy Sebastian Sopel, a chwilę potem doświadczony Piasecki. Przy obu trafieniach asystował Adrian Jurkiewicz, który wszedł na boisko razem ze wspomnianym Soplem.

Dla Zagłębia to siódma porażka w dziewiątym wiosennym meczu. W bieżącej rundzie podniosło z murawy zaledwie 4 punkty i widmo spadku do 3. ligi staje się coraz bardziej realne. W najbliższy weekend Sosnowiczanie dopiszą sobie 3 „oczka” za walkower z wycofanym z rozgrywek Jastrzębiem, a potem czekać ich jeszcze tylko 6 spotkań....

Krzysztof Polackiewicz

GŁOS TRENERÓW

■ **Konrad GEREGA:** - Jesteśmy zadowoleni z wyniku. Obie bramki zdobyliśmy w końcówce, ale zanim one padły, oba zespoły mogły ułożyć sobie ten mecz. Zagłębie miało bardzo dobrą sytuację na początku drugiej połowy, my mieliśmy kilka dobrych szans przed przerwą. Dla nas było to bardzo trudne spotkanie, bo zawodnicy pierwszego zespołu, którzy nas wspierali, bardzo dobrze zrealizowali plan, choć do pozostałych nie można mieć pretensji. Przygotowanie do spotkania nie było jednak łatwe, bo mieliśmy tylko dzień, żeby wszystko poskładać. Warto wspomnieć o debiutanckim голу Sebastiana Sopla. To chłopak urodzony w 2009 roku, więc plan, który sobie złożyliśmy, żeby rozwijać młodych zawodników przy wsparciu doświadczonych, cały czas realizujemy. Tabela jest dziś dla nas niekorzystna, jesteśmy w strefie spadkowej, ale ci chłopcy się rozwijają się, a najmłodszy z nich otwiera wynik. Dla tego zawodnika to bardzo dobry czas. Niech idzie za ciosem.

■ **Grzegorz BĄK:** - W pierwszej połowie byliśmy zdeterminowani i mieliśmy naprawdę dobre momenty. Nasz pressing wyglądał zdecydowanie lepiej niż ostatnio. Często odbieraliśmy piłkę, byliśmy agresywni, blisko przeciwnika i zapracowaliśmy na to, żeby zdobyć bramkę. Szkoda okazji zmarnowanych przez Szykawkę i Janiszewskiego, bo mogliśmy prowadzić i jeszcze bardziej kontrolować ten mecz. Niestety, w tych najmniejszych rzeczach, czyli detalach w obronie, nadal nie jesteśmy odpowiedzialni i końcowe fragmenty okazały się dla nas tragiczne. Musimy być bardziej odpowiedzialni jako zespół. Zarówno działaniach indywidualnych, jak i w obronie. Zostaliśmy bez punktów, a to był dla nas bardzo ważny mecz.



OCENA MECZU ★ ★ ★
Zagłębie Sosnowiec
- ŁKS II Łódź
0:2 (0:0)



0:1 - Sopel, 88 min, 0:2 - Piasecki, 89 min

ZAGŁĘBIE: Kabata - Chęciński (70. Pawłowski), Matras, Janiszewski, Mironowicz - Wołowicz (70. Ronnberg), Wasiluk (18. Laskowski), Broniewski, Barć (81. Sobczak), Predenkiewicz (82. Dziedzic) - Szykawka. Trener Grzegorz BĄK.

ŁKS II: Bomba - Kotarba, Wiech, Fatowski, Sokołowski (86. Rzemyszkiewicz) - Młynarczyk (66. Coulibaly), Rozwandowicz, Wojciechowski (66. Szczepański), Patterson (74. Sopel), Szczygieł (74. Jurkiewicz) - Piasecki. Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Paweł Szuta (Piła). **Widzów** 2057.
Żółte kartki: Janiszewski - Wiech, Sokołowski.



Podhale Nowy Targ
- Śląsk II Wrocław
0:2 (0:1)



0:1 - Kosmański, 31 min, 0:2 - Kamiński, 86 min

PODHALE: Styruczula - Salak, Voszko, Michota - Pena, Vaclavik (78. Cielemecki), Mikołajczyk (46. Lelito), Burkiewicz, Hamed (56. Marcinho), Seweryn (56. Lipień) - Kurzeja (78. Chojceki). Trener Tomasz KUZYMA.

ŚLĄSK II: Śliczniak - Ł. Gerstenstein, Muszyński, Rygiel, Tudruj (83. Hawrylenko) - Szarabura (68. Rostek), Wojtczak, Markowski (72. Chodera), Ciućka (83. Kamiński), Milewski - Kosmański (68. O. Gerstenstein). Trener Michał HETEL.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Mikołajczyk, Michota, Burkiewicz - Muszyński, czerwona Pena (3. faul taktyczny).



Stal Stalowa Wola
- Warta Poznań
0:1 (0:0)



0:1 - Waluś, 59 min

STAL: Smytek - Jaroszewski, Żemto, Oko, Getinger - Tomalski (70. Wolny), Radecki (77. Niedbała), Morawiec (70. Kendzia), Surzyn (46. Hebel), Zaucha (77. Sobeczko) - Śpiewak. Trener Maciej MUSIAŁ.

WARTA: Przybylak - Kornobis, Kwiatkowski, Wojcinowicz, Awdiejew, Stefaniak - Waluś (89. Tonder), Kumoch, Steblecki (58. Dziedzic), Szymanek (66. Zylla) - Kusztal (58. Smoczyński). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 1720.
Żółte kartki: Śpiewak, Sobeczko.



MKS Chojniczanka
- Świt Szczecin
2:1 (1:1)



1:0 - Eizenchart, 7 min, 1:1 - Ropski, 40 min (głową), 2:1 - Kozina, 83 min (głową)

CHOJNICZANKA: Primel - Olejnik (79. Żywicki), Goliński, Bykow - Bąkowicz, Nowacki, Joao Guilherme, Michalik (73. Kamiński), Eizenchart - Szabala (90. Oleksiewicz), Kozina (90. Kacerik). Trener Marek BRZOWSKI.

ŚWIT: Klon - Ciechanowski, Nowicki, Rogala, Remisz, Woźniak (84. Dziuniak) - Aftyka (63. Kort), Tkaczuk (63. Obst), Wojdak - Lebedyński (73. Kapełusz), Ropski. Trener Patryk KURANT.

Sędziował Rafał Szydełko (Rzeszów). **Widzów** 550.
Żółte kartki: Bąkowicz, Joao Guilherme, Nowacki, Szabala, Kozina - Remisz, czerwona Nowacki (45+4, druga żółta).



Olimpia Grudziądz
- KKS 1925 Kalisz
3:1 (1:0)



1:0 - Zbiciak, 27 min (głową), 2:0 - Mas, 60 min, 2:1 - Paszkowski, 78 min, 3:1 - Jarczyk, 90 min

OLIMPIA: Sobolewski - Stolec (90+4. Brzęk), Zbiciak, Czajka, Ciupa - Jarczyk, Sewerzyński, Cichoń, Koperski (76. Moneta), Kaczmarek (72. Fietz) - Mas (76. Pawłowski). Trener Artur KOSZNICKI.

KALISZ: Krakowiak - Białczyk, Kieliba, Derkacz, Staszak (66. Zdybowicz), Grabowski - Putno, Kort (46. Cierpka), Paszkowski (84. Andruszko), Hiroswa (73. Janiak) - Jeleni (66. Danielak). Trener Artur DERBIN.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Zbiciak, Koperski, Cichoń - Paszkowski.

TABELA PO. 23 KOLEJKE

1. Lechia	26	51	60:15	14	9	3
2. Polkowice	26	51	46:31	15	6	5
3. Zagłębie II (s)	26	48	63:42	14	6	6
4. Skra (s)	26	44	51:46	12	8	6
5. Goczałkowice	26	43	40:32	12	7	7
6. Sparta (b)	26	43	40:29	12	7	7
7. Warta	26	39	45:41	11	6	9
8. Śleza	26	39	37:41	11	6	9
9. Górnik II	26	38	55:36	11	5	10
10. Kluczbork	26	36	47:38	10	6	10
11. Stowianin (b)	26	34	38:42	9	7	10
12. Carina	25	34	34:40	8	10	7
13. Karkonosze	25	31	39:41	8	7	10
14. Miedź II	26	30	46:50	8	6	12
15. Polonia (b)	26	30	41:46	7	9	10
16. Starowice Dln. (b)	26	24	26:53	6	6	14
17. Pniówek	26	19	26:51	5	4	17
18. Stal (b)	26	7	21:81	2	1	23

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

15 - Kasprzyk (Karkonosze), Mettusko (Skra)
14 - Olek (Lechia), Podgórski (Polonia)
12 - Sajdak (Skra)
11 - Hanzel (Pniówek), Kurianowicz (Stal)
10 - Biskup (Kluczbork), Haraszkiewicz (Carina), Janicki (Kluczbork), Keita (Miedź II)
9 - Jeleń (Górnik II), D. Nowogórski (Zagłębie II), Żagiel (Goczałkowice)
8 - Bargiel (Lechia), Gołębiowski (Skra), Marcyan (Śleza), Marek (Zagłębie II), M. Mazurek (Sparta), Siwiński (Warta), Szafranek (Zagłębie II), Wójcik (Śleza), Wróblewski (Goczałkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Górnik II Zabrze - Warta Gorzów Wielkopolski 3:1 (2:0)**

1:0 - Płocica, 13 min, 2:0 - Świerkot, 37 min, 2:1 - Majerczyk, 47 min, 3:1 - Skiba, 53 min

■ **Carina Gubin - Śleza Wrocław 1:1 (0:0)**

0:1 - Popowicz, 69 min, 1:1 - Kamon, 70 min

■ **Karkonosze Jelenia Góra - Pniówek 74 Pawłowice 1:1 (0:1)**

0:1 - Szostek, 45 min (karny), 1:1 - Cieślík, 66 min

■ **Polonia Nysa - Zagłębie II Lubin 2:4 (1:3)**

0:1 - Marek, 16 min, 0:2 - Marek, 22 min, 1:2 - Podgórski, 43 min, 1:3 - D. Nowogórski, 45 min, 1:4 - D. Nowogórski, 63 min, 2:4 - Czekala, 87 min (samobójcza)

■ **Skra Częstochowa - Górnik Polkowice 0:3 (0:2)**

0:1 - Zynek, 4 min, 0:2 - Żendetek, 8 min, 0:3 - Baranowski, 86 min

■ **Lechia Zielona Góra - Stowianin Wolibórz 1:2 (1:2)**

1:0 - Bargiel, 2 min, 1:1 - Łazarowicz, 24 min, 1:2 - Łazarowicz, 27 min

■ **LZS Starowice Dolne - Stal Jasień 3:0 (wo)**

ZAŁEŻY MECZ 21. KOLEJKI

14 KWIETNIA: Karkonosze - Carina

27. KOLEJKA - 17-18 KWIETNIA

Polkowice - Goczałkowice, Starowice Dln. - Kluczbork, Miedź II - Lechia, Pniówek - Polonia, Stowianin - Carina, Sparta - Karkonosze, Śleza - Warta, Zagłębie II - Górnik II, Stal - Skra 0:3 (wo).

Kabaret, po prostu zrób kabaret

Wzmocniona Jackiem Podgórskim legnicka młodzież kolejny raz udowodniła, że bardzo zależy jej na utrzymaniu.

W sobotę kolejny raz otrzymaliśmy potwierdzenie, że poprzednie wyniki rezerw Miedzi nie były dziełem przypadku. Nie licząc inauguracyjnej porażki (1:2) ze Słowianinem Wolibórz i przegranej (0:1) w zaległym meczu w Częstochowie ze Skrą, drużyna trenera Marcina Garucha punktowała w każdym spotkaniu. Efekt? Ucieczka ze strefy spadkowej i to na dystans 6 „oczek”. Nie zatrzymujemy się i konsekwentnie dążymy do celu, jaki założyliśmy sobie przed rundą wiosenną - powiedział najniższy trener w Polsce, a w przeszłości solidny skrzydłowy z... jednym meczem w ekstraklasie. Słowa te padły krótko po ostatnim gwizdku w Goczałkowicach, gdzie bardzo długo zanosilo się na zwycięstwo miejscowych. W 64 minucie przytomnością wykazał się bowiem Michał Płonka, główkując do siatki po dośrodkowaniu z rzutu wolnego. Uspokojeni prowadzeniem gospodarze najwyraźniej myśleli, że mecz wygra się sam i pozwolili grać rywalom. Na miano bohatera spotkania zapracował Jacek Podgórski. Doświadczony pomocnik, który w tym sezonie występuje zarówno w pierwszej, jak i w drugiej drużynie, zdobył dwa gole.

Oba były wręcz kuriozalne, by nie powiedzieć - kabaretowe, a skecze postanowił wygłosić Alessio Valion. Najpierw Włoch z ukraińskim paszportem poczuł się zbyt swobodnie na przedpolu, najwyraźniej za bardzo liczył, że uda mu się uruchomić akcję i się przeliczył. Naciskany przez Podgórskiego zgubił futbolówkę, która wpadła do siatki. Jeszcze większy śmiech wzbudziło zwycięskie trafienie. Podgórski zauważył bowiem, że golkeeper Goczałów jest za bardzo wysunięty, więc przełobował go z połowy boiska. - Jestem dumny z zespołu, a zwłaszcza z tego, ile zdrowia, serca i determinacji włożył, żeby wygrać to spotkanie. Mamy komplet punktów, ale nie osiadamy na laurach - podkreślił szkoleniowiec Miedzianki.

A w Goczałkowicach mają o czym myśleć, bo poza punktami stracili zawodników. Dawidowi Danilczykowi strzeliła „dwójka”, zastępującemu go Szymonowi Osipowiczowi staw kolanowy (karetka zabrała go do szpitala), a Płonkę i Nikołasa Wróblewskiego „trafił” arbiter, pokazując kartki wykluczające z gry w piątkowym meczu w Polkowicach. Do tego dochodzi Mateusz Gajda, leczący uraz oka.

Marek Hajkowski



Fot. Gleb Sobolew/PressFocus

Jacek Podgórski zdobywał bramki na wielu „frontach”, ale te sobotnie z pewnością zapamięta na długo.

■ **KS Panattoni Goczałkowice - Miedź II Legnica 1:2 (0:0)**

1:0 - Płonka, 64 min, 1:1 - Podgórski, 83 min, 1:2 - Podgórski, 90 min
GOCZAŁKOWICE: Valion - Rabczak, Zięba, Będzieszak - Maroszek, Płonka (90+3. Fidziukiewicz), Danilczyk (41. Osipowicz, 90+3. Mwinyi), Mendrela (77. Grzeszczak), Żagiel - Kiklaisz, Wróblewski (77. Biliński). Trener Jacek KOŁODZIEJCZYK.

MIEDŹ II: Narożny - Umnicki, Kaczemba, Józefiak, Kościelny - Pączek, Podgórski, Szatapata, Kowalski (64. Herbut) - Klich (90. Różycki), Żur (77. Trojanowski). Trener Marcin GARUCH.

Sędziował Gerard Gawron (Mielec). Widzów 150.

Żółte kartki: Płonka, Rabczak, Wróblewski, Zięba - Pączek, Józefiak, Herbut.

Promyczek nadziei

Biało-niebiescy mieli w pamięci jesienne 0:1 z Katowic, gdzie na rozgrzanej (tak, 20 września był ekstremalny upał), sztucznej murawie „Rapidu”, czuli się jak na patelni. Tamten mecz szczególnie utkwił w głowie Michała Biskupa, który egzekwując rzut karny... zatrzymał się, licząc na to, że sędzia zagwizdże, przerywając wtargnięcie zawodników w obręb „16” przed strzałem. Nic takiego jednak nie nastąpiło i okazja na remis została zaprzeczona.

Minęło prawie 7 miesięcy i doszło nie tyle do rewanżu, co do okazji na przełamanie nie najlepszych serii obu zespołów. Katowiczanom bardzo zależało na powrocie do równowagi po trzech porażkach z rzędu, ale Kluczborczanom na udowodnieniu, że ostatnie 1:3 w Legnicy było przygodkowe.

Pierwsze minuty zwiastowały zacięty bój i należały do gości, którzy szybko chcieli sobie ustawić spotkanie. Gola nie zdobyli, bo między słupkami bramki MKS-u czujny był

Kacper Jureczko. Wkrótce z dobrej strony pokazał się wspomniany Biskup, a wolejem z 6 metrów uprzedził Camilo Torresa oraz wzbudził euforię na trybunach. Wyrównać mógł Rafał Kuliński, lecz mocne uderzenie z rzutu wolnego padło łupem Jureczki. Prawie 19-letni golkeeper wziął udział również udział w kontrowersyjnej sytuacji, kiedy sfaulował w polu karnym rozpedzonego Mayera Zambrano. Sędzia nie miał wątpliwości - wskazał na „wapno”, a Jureczce pokazał tylko żółtą kartkę,

uznając, że to nie był tzw. faul ratunkowy. Do remisu doprowadził Kuliński, ale tuż przed przerwą akcję Krzysztofa Napory sfinalizował Patryk Tuszyński, zmuszając Spartan do pogoni za wynikiem po zmianie stron. I Katowiczanie faktycznie gonili rezultat, praktycznie nie schodzili z połowy rywala, wrzucali piłkę w pole karne, uderzali ją na bramkę, ale napotkali na niezwykłą ofiarność miejscowych, która została nagrodzona kontrą. W jej finale Tuszyński zatańczył w polu karnym

i wrzucił piłkę na głowę Neisona, a Brazylijczyk kapitalnym „szczupakiem” ustalił rezultat.
- Chłopaki walczyli, zostawili serca, grali bardzo ofiarnie, blokowali strzały, zdobywali bramki. Dziękuję im za to i mam nadzieję, że to zwycięstwo będzie promyczkiem nadziei na złapanie serii. A za Spartę trzymam kciuki, bo jako beniaminek jest rewelacją sezonu - powiedział szkoleniowiec zwycięzców, Łukasz Ganowicz.

Marek Hajkowski

Starcie drużyn, które ostatnio się zacięły, trzymało w napięciu do ostatniego gwizdka i mogło się podobać.

■ **MKS Kluczbork - Sparta Katowice 3:1 (2:1)**
1:0 - Biskup, 20 min, 1:1 - Kuliński, 41 min (karny), 2:1 - Tuszyński, 45+1 min, 3:1 - Neison, 88 min (głową)
KLUCZBORK: Jureczko - Maj, Trojanowski, Chtód - Napora, Neison, Niziołek (87. Rusiak), Muller, Tuszyński, Janicki (85. Radomski) - Biskup (90. Nykiel). Trener Łukasz GANOWICZ.
SPARTA: Kucharski - Michalski (78. Kurianowicz), Piątek, Torres, Skroch - Sobolewski (61. Musiał), Kuliński, Lusiusz, Włodarczyk (16. Paszek) - Woźniak (78. M. Mazurek), Zambrano (61. Uchnast). Trener Tomasz WRÓBEL.
Sędziował Jakub Kwinto (Wrocław). Widzów 200.
Żółte kartki: Jureczko, Maj, Muller, Niziołek - Woźniak, Zambrano, Musiał.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Warta Sieradz - KS CK Troszyn 1:2, Lechia Tomaszów Maz. - Widzew II Łódź 3:1, Znicz Biata Piska - Broń Radom 1:0, Jagiellonia II Białystok - Świt Nowy Dwór Maz. 5:1, Żąbkovia - Wista II Płock 0:1, GKS Wiekielec - Mławianka 2:1, KS Wasilków - GKS Bełchatów 3:1, Olimpia Elbląg - Legia II Warszawa 1:2, Wigry Suwałki - ŁKS Łomża 1:0.

1. Legia II	25	63	67:22
2. Warta	26	55	49:25
3. Łomża	26	52	58:25
4. Wigry	26	49	48:35
5. Troszyn (b)	26	44	64:38
6. Wista II	25	44	41:37
7. Lechia	26	38	54:41
8. Żąbkovia (b)	26	38	59:48
9. Jagiellonia II	25	35	35:32
10. Olimpia (s)	26	33	37:47
11. Świt	26	31	36:49
12. Broń	26	31	31:46
13. Widzew II (b)	25	30	48:57
14. Wiekielec	25	29	28:38
15. Bełchatów	26	29	42:55
16. Mławianka	26	25	40:51
17. Wasilków (b)	26	17	29:60
18. Znicz (b)	25	11	19:79

GRUPA II

Polonia Środa Wlkp. - Unia Swarzędz 0:1, Wda Świecie - Lech II Poznań 2:3, Tłuchowia - Kluczewia Stargard 0:3, Noteć Czarnków - Cartusia 3:2, Błękitni Stargard - Wikęd Luzino 1:4, Flota Świnoujście - Pogoń Nowe Skalmierzyce 0:2, Elana Toruń - Lipno Stęszew 1:1, Pogoń II Szczecin - Victoria Września 1:2, Wybrzeże Rewalskie - Zawisza Bydgoszcz 2:7.

1. Zawisza	26	59	57:18
2. Wikęd (b)	25	54	58:29
3. Polonia	26	53	54:34
4. Elana	26	48	43:30
5. Lech II	25	41	51:35
6. Flota	26	41	40:38
7. Kluczewia (b)	26	39	43:29
8. Wda	26	38	31:42
9. Noteć	25	36	37:36
10. Cartusia	26	36	36:38
11. Błękitni	26	33	41:43
12. Lipno (b)	26	33	34:43
13. Unia	26	30	28:32
14. Victoria (b)	26	29	30:36
15. Pogoń	26	25	23:39
16. Pogoń II	25	24	44:54
17. Tłuchowia (b)	26	20	21:49
18. Rewal	26	13	14:60

GRUPA IV

Wistoka Dębica - Star Starachowice 0:0, Chetmianka - Pogoń-Sokół Lubaczów 1:1, Czarni Potaniec - Cracovia II 1:0, Świdniczanek - Avia Świdnik 1:4, Wiślanie Skawina - Wista II Kraków 0:1, Sokół Kolbuszowa Dolna - Stal Kraśnik 1:0, Podlasie Biata Podl. - Siarka Tarnobrzeg 2:2, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Korona II Kielce 0:0, Naprzód Jędrzejów - Sparta Kazimierza Wlk. 7:1.

1. Avia	26	59	66:28
2. KSZO	26	55	52:22
3. Chetmianka	26	52	46:24
4. Wiślanie	26	46	47:38
5. Star	26	44	39:29
6. Czarni	26	42	46:38
7. Pogoń-Sokół	26	41	46:32
8. Siarka	26	40	49:36
9. Korona II	26	40	48:43
10. Wistoka	26	38	27:22
11. Podlasie	26	37	42:41
12. Wista II	26	34	50:45
13. Naprzód (b)	26	34	39:42
14. Cracovia II (b)	26	26	28:51
15. Sokół (b)	26	21	25:47
16. Stal (b)	26	19	29:46
17. Świdniczanek	26	16	29:62
18. Sparta (b)	26	10	24:86

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA

Decor Bełk - Podlesianka Katowice 2:1 (1:0)
Bramki: Krakowczyk 34, Joachim 76 - Zwolski 56.

Spójnia Landek - Polonia Łąska Górne 4:2 (1:2)
Bramki: Śłosarczyk 2, Merebaszili 55, Macura 81, Czader 84 - Pipia 21, 24.

Unia Turza Śląska - Rozwój Katowice 1:1 (1:0)
Bramki: Kucharski 54 - Gembicki 85 - karny.

Ruch Radzionków - ROW 1964 Rybnik 1:3 (0:2)
Bramki: Piwoński 81 - N. Juraszczyk 8, 42, 90.

Kuźnia Ustroń - Drama Zbrostawice 0:1 (0:1)
Bramka - Kotalczyk 28.

Przemsza Siewierz - Victoria Częstochowa 0:1 (0:0)
Bramka - Skibiński 74.

Szombierki Bytom - Raków II Częstochowa 0:3 (0:2)
Bramki: Kabala 31 - głowa, 36, 83.

Gwarek Tarnowskie Góry - Znicz Kłobuck 3:0 (wo)
Piaśt II Gliwice - Orzeł Łękawica 3:0 (wo)

Awansem z 33. kolejki
Gwarek Tarnowskie Góry - Piaśt II Gliwice 0:6 (0:3)
Bramki: Orlikowski 2, Souare 2, Żymelka, Liszewski.

1. Raków II	23	56	54:14
2. ROW	23	55	65:21
3. Podlesianka (s)	23	47	42:23
4. Spójnia	23	45	54:32
5. Drama	23	42	47:31
6. Piaśt II	24	38	47:39
7. Polonia	23	36	35:34
8. Kuźnia	23	35	38:23
9. Ruch	23	35	40:35
10. Szombierki (b)	22	31	45:43
11. Victoria	23	29	38:56
12. Decor	23	29	49:45
13. Unia (s)	23	21	37:44
14. Rozwój	23	17	35:52
15. Przemsza	22	12	29:65
16. Gwarek	24	9	21:90
17. Orzeł (b)	23	31	32:39
18. Znicz (b)	23	21	36:58

24. kolejka - 18-19 kwietnia: Raków II - Spójnia, Polonia - Decor, Podlesianka - Piaśt II, Victoria - Kuźnia, Drama - Ruch, ROW - Unia, Rozwój - Gwarek, Znicz - Szombierki 0:3 (wo), Orzeł - Przemsza 0:3 (wo).

(mar)



Fot. FB/ROW Rybnik

W Radzionkowie walczone o każdą piłkę, ale komplet punktów pojechał do Rybnika.

GRUPA II

LKS Czaniec - Forteca Świerklany 1:1, Beskid Skoczów - Pannattoni II Goczałkowice 2:1, Rekord II Bielsko-Biała - Górnik Istebna 6:2, Błyskawica Drogomyśl - GLKS Wilkowice 3:0, BKS Stal Bielsko-Biała - MRKS Czechowice-Dziedzice 0:3, Drzewiarz Jasienica - Stal-Śrubarnia Żywiec 3:0, LKS Tworków - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 0:2, MKS Łężyń - GKS II Jastrzębie (wo).

(g)

1. Czechowice-Dz.	21	49	50:25
2. Goczałkowice II (b)	21	43	52:21
3. Podbeskidzie II (s)	21	42	54:29
4. Tworków	21	36	44:36
5. Jasienica	21	34	53:41
6. Rekord II (s)	21	34	38:32
7. Czaniec	19	32	39:25
8. Skoczów	20	32	37:29
9. Drogomyśl	20	27	28:21
10. Stal-Śrubarnia	21	25	46:38
11. Łężyń (b)	21	23	26:41
12. Świerklany	21	22	26:39
13. Wilkowice	20	19	23:38
14. BKS Stal	21	13	18:45
15. Istebna (b)	20	8	18:65
16. Jastrzębie II	21	16	26:53

15. Połomia	22	14	21:53
16. Syrynia	21	14	33:66
17. Gamów (b)	21	7	26:77

GRUPA IV

Sarmacja Będzin - Stadion Śląski Chorzów 2:2, Pogoń Imielin - Górnik Piasiki 0:4, Górnik Sosnowiec - Unia Żąbkowice 1:2, Warta Zawiercie - Niwy Brudzowice 0:0, Górnik Wojkowice - Cyklon Rogoźnik 0:0, Jastrząb Bielszowice - Slavia Ruda Śl. 4:2, Siemianowiczanka - Unia Kosztowy 1:2, Wawel Wirek - Kamionka Mikołów 7:0.

1. Sarmacja	20	49	86:19
2. Piasiki	20	45	59:31
3. Zawiercie	19	39	47:19
4. Wojkowice	20	39	43:25
5. Wirek	20	39	38:29
6. Brudzowice	20	36	49:37
7. Rogoźnik	20	32	41:37
8. Imielin	20	30	43:40
9. Bielszowice	20	27	41:45
10. Kosztowy	19	26	31:26
11. Stadion Śląski (b)	20	22	37:34
12. Kamionka (b)	20	18	28:64
13. Siemianowice (b)	20	14	35:49
14. Górnik S. (b)	20	14	25:59
15. Żąbkowice (b)	20	13	26:61
16. Slavia	20	12	24:78

GRUPA V

LKS Bestwina - GTS Bojszowy 1:4, Rotuz Bronów - Iskra Pszczyna 0:1, Czarni Jaworze - Pasjonat Dankowice 0:3, Krupiński Suszec - LKS Łąka 4:0, Piaśt Gol Bieruń - GLKS II Wilkowice 6:4, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - JUWe Jaroszwice 4:1, LKS Studzionka - ZET Tychy 1:8, KS Bestwina - Fortuna Wryy 2:1.

(g)

1. Dankowice	21	52	60:21
2. Pszczyna (s)	19	46	60:20
3. ZET	20	43	61:24
4. Wryy	21	38	60:36
5. Bronów	20	31	46:33
6. Bestwina (b)	21	28	40:34
7. Podbeskidzie III	21	27	56:60
8. Bojszowy (b)	21	27	33:39
9. Jaworze	19	25	35:36
10. Piaśt Gol	21	24	42:54
11. Łąka (b)	20	24	23:39
12. Jaroszwice	20	24	38:55
13. Studzionka	21	23	45:63
14. Wilkowice II (b)	21	22	40:55
15. Bestwina	21	19	39:51
16. Suszec	21	10	20:78

GRUPA VI

Victoria Hażlach - Cukrownik Chybie 1:1, Piaśt Cieszyń - Podhalanka Miłówka 0:4, Bory Pietrzykowice - Wista Strumień 0:1, LKS Pogórze - LKS Leśna 1:1, Tempo Puńców - WSS Wista 4:0, Sokół Słotwina - GKS Radziechowy-Wieprz 1:1, Smrek Ślemień - Skatka Żabnica 2:1.

1. Puńców (s)	16	43	53:13
2. Pietrzykowice	16	29	38:19
3. Ślemień	16	29	44:32
4. Miłówka (s)	16	28	33:21
5. Leśna (b)	16	27	31:30
6. Chybie (b)	15	23	23:28
7. Pogórze	15	22	27:26
8. Radziechowy-W.	16	22	26:26
9. Wista	15	20	34:36
10. Strumień	16	16	30:39
11. Hażlach	16	16	24:37
12. Cieszyń	15	13	21:36
13. Słotwina	16	11	26:41
14. Żabnica	16	10	22:48

Pols

Miały wygrać z Rumunkami pięcioma bramkami, a czterema... przegrały. To oznacza, że Biało-Czerwone nie awansowały do wrześniowego turnieju finałowego EHF EURO Cup.

REPREZENTACJA KOBIET

Niedzielne spotkanie w Hali RCS w Radomiu decydowało o awansie - lub jego braku - Biało-czerwonych do turnieju finałowego, do którego trafiły po dwie najlepsze drużyny z każdej z dwóch grup EHF Euro Cup. Aby tak się stało, Polki musiały wygrać z Rumunkami minimum pięcioma bramkami. Obie reprezentacje znajdowały się w czołowej dziesiątce najnowszego rankingu reprezentacji narodowych - Rumunia zajmowała w nim 9. miejsce, a Polska była tuż za nią.

Fatalny początek

Spodziewaliśmy się więc emocjonującego i zaciętego spotkania. Tymczasem Biało-czerwone rozpoczęły fatalnie. Na pierwszą bramkę czekaliśmy... 6 minut, w międzyczasie szybko grające Rumunki pięciokrotnie pokonywały Adriannę Płaczek,

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

■ Zepter KPR Legionowo - KS Lotto Puławy 41:24 (21:14)

LEGIONOWO: Cincadze, Liljestrand - Kosmala 7, Matuszak 5, Chabior 5, Ciok, Wołowicz 4, Stupski 3, Jelen 4, Wiaderny 7/3, Laskowski 3, Jagielski 1, Brinovec 2, Petryczenko, Stawicki, Lewandowski. Kary: 8 min. Trener Tomasz STRZAŁA.

PUŁAWY: Petkovski, Ciupa - Antolak 5, Adamczewski 3, Łyzwa 1, Jaworski 7, Racotea 4, Artemenko 3/1, Wisiński, Sawickij, Cacak 1, Bereziński, Kowalik. Kary: 14 min. Trener Piotr DROPEK.

ko, tak nie wypada!



POD SZATNIĄ

■ **Monika KOBYLIŃSKA:** - Bardzo się cieszę z tych 500 bramek w reprezentacji. To wspaniały jubileusz, natomiast szkoda, że nie udało nam się wygrać tego meczu. Zagraliśmy dwie różne połowy, ale przede wszystkim zawiodła nas skuteczność na początku meczu. Z tak doświadczonym przeciwnikiem, choć po przerwie szłyśmy już naszą ścieżką, takich strat nie da się odrobić.

■ **Aleksandra ROSIAK:** - Żle weszłyśmy w pierwszą połowę. Nasza skuteczność była bardzo słaba, praktycznie zerowa na samym początku. Na drugą połowę wyszłyśmy bardziej waleczne. Pokazywałyśmy charakter, więc i wynik tej części był lepszy. Wiedziatyśmy, że one dobrze grają jeden na jeden, ale nie radziłyśmy sobie z tym. To sprawiło, że dochodziło do łatwych pozycji rzutowych. Musimy więcej pracować nad obroną.

■ **Magda BALSAM:** - Pierwsza połowa nie była najlepsza w naszym wykonaniu. A jak z takim zespołem jak Rumunia nie wejdziemy dobrze w mecz, to dzieje się to, co się dzieje. To już któryś raz z kolei, że nie wychodzimy na mecz, jak byśmy chciały i to również jest problem do analizy. Skupilibym się też na obronie, bo rzuciliśmy 34 bramki, straciliśmy bardzo dużo, a takie mecze wygrywa się obroną. Od tego powinniśmy zacząć.

Fot. Leszek Szymański/PAP

Dwie różne połowy zagrała reprezentacja Polski w swoim historycznym występie w Radomiu.

a zwykle niezawodna Magda Balsam przetrzebiła z siedmiu metrów. Nasz selekcjoner szybko zareagował przerwą na żądanie, która niewiele zmieniła. Wciąż nie szło nam w ataku, obrona była dziurawa, popełnialiśmy błąd za błędem. Przegrywaliśmy siedmioma bramkami, awans mocno się oddalił, a najgorsze było to, że bardzo źle wyglądała gra naszej reprezentacji. Arne Senstad rotował składem, zmieniał bramkarki, lecz to nic nie pomagało. Do przerwy przegrywaliśmy sześcioma trafieniami, a 11 (na końcu 21) niewymuszonych błędów mówiło wszystko o dyspozycji Polek.

Podkrecały manetkę gazu

Drugą połowę zaczęliśmy od dwóch celnych rzutów, ale co z tego, sko-

500

BRAMEK w Biało-czerwonych barwach ma kapitan reprezentacji, Monika Kobylińska. Dobiła do tego wyniku w 34 minucie. Aby dojść do tak imponującej liczby, wychowanka Sokola Żary, obecnie grająca w rumuńskiej Glorii 2018 Bistrița, potrzebowała 141 meczów w drużynie narodowej.

ro rywalkom wystarczyło 60 sekund, by zrobić to samo. Generalnie Biało-czerwone rozbiły się o wyższe umiejętności przeciwniczek, które gdy tylko Polki zbliżały się na trzy gole, natychmiast podkrecały manetkę gazu, odjeżdżając na bezpieczną przerwę. Dlatego ich zwycięstwo było zasłużo-

ne i nawet przez moment niezagrożone.

Tym samym Polki, biorące po raz pierwszy udział HF EURO Cup, czyli turnieju towarzyszącemu eliminacjom do grudniowych mistrzostw Europy, których będziemy współgospodarzami (Spodek), porażką pożegnały się z tymi rozgrywkami i marzeniami o udziale w ich finale. W tym czasie – najprawdopodobniej – rozegrają mecze towarzyskie. Dodajmy, że na MVP meczu została wybrana jak najbardziej zasłużenie Diana Ciuca. Rumuńska bramkarka obroniła 10 z 42 rzutów.

Zbigniew Cieñciała



Monika Kobylińska przekroczyła w niedzielę granicę 500 bramek w reprezentacji.

Fot. PAP/Leszek Szymański

■ Polska - Rumunia 34:38 (15:21)

POLSKA: Płaczek, Wdowiak - Balsam 2, Kobylińska 3, Rosiak 8, Pankowska, Cygan 4, Michałak 7, Górna 3, Gadżina, Noga 2, Uścińowicz, Granicka 4/1, Nosek 1, Polańska, Głębocka. Kary: 2 min. Trener Arne SENSTAD.

RUMUNIA: Ciuca, Hosu - Curment, Burlaczenko 1, Elghaoui 3, Stoica 3, Laslo, Bazaliu, Szoke 1, Raicea 4, Boiciuc 6, Ostase 6, Dumitrescu, Seraficeanu 6/4, Rosu 7, Gogirla 1. Kary: 14 min. Trener Ovidiu MIHAILA.

Sędziowali: **Raul Oyarzun i Artiz Zarageta** (Hiszpania). **Widzów** 2946.

Przebieg meczu: 0:5 (5), 1:5 (6), 1:8 (9), 3:10 (11), 8:13 (18), 10:16 (22), 13:17 (23), 13:20 (26), 15:21 (30), 17:21 (32), 17:23 (34), 20:26 (37), 23:26 (40), 25:30 (45), 26:33 (51), 29:33(51), 30:35 (54), 33:36 (59), 34:38 (60).

EHF EURO CUP

GRUPA A

■ **Norwegia - Słowacja 38:19 (20:5)**

1. Norwegia	6	12	206:130
2. Rumunia	6	8	188:182
3. Polska	6	4	165:176
4. Słowacja	6	0	124:195

GRUPA B

■ **Węgry - Czechy 30:22 (16:13), Dania - Turcja 39:22 (22:14).**

1. Dania	6	12	203:132
2. Węgry	6	8	187:147
3. Czechy	6	4	157:182
4. Turcja	6	0	149:235

■ KGHM Chrobry Głogów - MKS Piotrkowianin 34:25 (16:14)

CHROBRY: Derewiankin, Stachera - Grabowski, Żyszkiewicz 3, Paterek 7, Mosiołek 5, Dadej 1, Styrz 8/2, Orpik 1, J. Adamski 4, Skiba, Pawtowski 1, Kosznik 2, Kasumović 2. Kary: 8 min. Trener Witalij NAT.

PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot, Lewandowski - Stolarski 2, Grzesik 4, Dróżdź 1, Mastalerz 1, Filipowicz 2, Szopa 9/7, Rutkowski 4, Gogola, Surosz 2, Wawrzyński, Jurczenia, Pożarek. Kary: 6 min. Trenerzy: Kamil WASILEWSKI i Stanisław MAKOWIEJEW.

■ Corotop Gwardia Opole - MKS Zagłębie Lubin 28:25 (11:13)

GUARDIA: Ałaj, Balcerek, Sowiak - Wojdan 6, Kamiński 5, Kowalczyk, Janikowski 5, Protsiuk 3, Milewski 1, Pelidija 2/1, Luksa 2, Rugała 3, Jendryca, Wrzesiński, Zarzycki, Wilisowski, Aksamit 1. Kary: 10 min. Trener Bartosz JURECKI.

ZAGŁĘBIE: Byczek, Schodowski, Kurkiewicz - Świtata 4/4, Dudkowski 1, Drozdalski 1, Kałużny 1, Michałak 3/3, Czudowa 4/1, Iskra 1, Krupa 9, S. Gębala, Pedryc 1, Pietruszko, Wróblewski. Kary: 14 min. Trener Grzegorz KLIMCZAK.

■ PGE Wybrzeże Gdańsk - Orlen Wisła Płock 24:31 (12:14)

WYBRZEŻE: Zembrzycki 1, Poźniak - Michałowicz 2/1, Tomczak 4, Pepliński 1, Domańska 1, Będzikowski 2, Czaplinski 1, Stanescu (CZK, 29 min - foul), Peret 1, Czerwicz 1, T. Gębala 3, Stępień, Papina 3/3, Rodak 3, Zmavc 1. Kary: 14 min. Trener Patryk ROMBEL.

PŁOCK: Bergerud, Borucki - Daszek 7/4, Richardson 3/2, Zarabec 1, Serdio 4 (CZK, 30 min - atak na twarz), Kosorotow 2, Sroczyk 1, Fazekas 3, Ilić 3, Krajewski 1, Mihić, Dawydzik, Jano 6, Szita. Kary: 14 min. Trener Xavier SABATE.

■ Stal Mielec - Industria Kielce 27:41 (13:21)

STAL: Kozina, Witkowski - Stefani 1, Segal 7, Mrozowicz, Kotliński 9/7, Tokarz 3, Wąsowski 1, Przybylski 1, Głuszczenko, Wałynczew, Kasai 1, Krasowski 1, Sikora 2, Sanelek 1, Królikowski. Kary: 10 min. Trener Robert LIS.

KIELCE: Cordalija, Morawski - Moryto 4, A. Dujszabjew 2, Vlah 8/1, Monar 2, Olejniczak 3, Jarosiewicz 3/1, Magueda 4, Konkoud 3, Karalek 2/1, Jędraszczak 4/1, Rogulski 6, Latosiński. Kary: 6 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

Netland MKS Kalisz - Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski poniedziałek, 20.30

Energia Bank BPS MMTS Kwidzyn pauzował

1. Płock	24	71	866:577
2. Kielce	24	67	938:620
3. Wybrzeże	24	48	787:734
4. Ostrowia	23	46	662:624
5. Chrobry	24	42	686:697
6. Kwidzyn	24	38	712:737
7. Kalisz	23	34	657:679
8. Stal	24	31	633:712
9. Legionowo	24	30	662:680
10. Gwardia	24	27	672:726
11. Piotrkowianin	24	13	636:782
12. Puławy	24	10	686:884
13. Zagłębie	24	8	662:807

1-8 - play off, 9-13 - play out (mha)

PUCHAR POLSKI KOBIET

SZLAGIER JUŻ W PÓŁFINALE

■ Gdy Biało-czerwone rozgrzewały się przed meczem z Rumunkami, przeprowadzone zostało losowanie par półfinałowych Pucharu Polski. W rolę „sierotki” wcieliła się Karolina Siódmiak. Była reprezentantka, a obecnie ekspertka Polsatu Sport zdecydowała, że w pierwszym meczu zmierzą się KGHM MKS Zagłębie Lubin z PGE El-Volt Lublin, a więc najbardziej utytułowane zespoły, które praktycznie co sezon rywalizują o mistrzostwo Polski, a w drugim Krasoń MKS Piotrcovia z Energią Startem Elbląg. Turniej Final Four rozegrany zostanie w dniach 9-10 maja w Elblągu. Analogiczna sytuacja - jeśli chodzi o układ par półfinałowych - będzie miała miejsce u mężczyzn. Orlen Wisła Płock trafiła na Industriad Kielce, a Netland MKS Kalisz na PGE Wybrzeże Gdańsk. Turniej odbędzie się już w najbliższy weekend w Kaliszu. (m)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 13 KWIETNIA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

POLSAT SPORT 1

11.00 Tenis: Turniej ATP w Monachium (na żywo); 17.30 Siatkówka: Tauron Liga Lotto Chemik Police – Metalikas Palac Bydgoszcz, 19.50 PlusLiga, PGE Projekt Warszawa – Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.00 Tenis: Turniej ATP w Barcelonie (na żywo); 20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. – Orlen Zastal Zielona Góra (na żywo)

POLSAT SPORT 3

17.00 Tenis: Turniej ATP w Monachium (na żywo); 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Netland MKS Kalisz – Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wlkp. (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: Tauron Liga Lotto Chemik Police – Metalikas Palac Bydgoszcz, 19.50 PlusLiga, PGE Projekt Warszawa – Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

17.55 Siatkówka: Liga turecka kobiet, ValfBank Stambut – Fenerbahce Stambut (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. – Orlen Zastal Zielona Góra (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.00 Tenis: Turniej ATP w Barcelonie (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga angielska, Manchester United – Leeds United (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

18.30 Tenis: Turniej WTA w Stuttgarcie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Piast Gliwice – Pogoń Szczecin (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Piast Gliwice – Pogoń Szczecin (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: Liga włoska, Fiorentina – Lazio (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.55 Pn: Liga hiszpańska, Levante – Getafe (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Dariusz LEŚNIKOWSKI

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Czarna seria trwa

W Gliwicach siódma porażka z rzędu miejscowego GTK. Punkty ze Śląska łatwo wywiozły Wilki Morskie.

ORLEN BASKET LIGA

WPreZero Arenie w Gliwicach spotkały się drużyny z różnych biegunów tabeli i z różnymi celami na ten sezon. Goście grali o odzyskanie pozycji lidera, gospodarze wciąż drżą przed spadkiem.

Dość długo żadna z drużyn nie potrafiła uzyskać konkretnej przewagi. Na koniec pierwszej połowy King odskoczył na 7 punktów (47:40). Różnicę robiły zbiórki (18-15 dla gości) oraz straty (4 Kinga przy 8 GTK). Ozdobą tej części gry był efektowny wsad Noaha Freidela.

Przerwa nie odmieniła gry gliwiczian. Trzecia kwarta przypieczętowała losy spotkania – King odskoczył na 14 punktów (74:60) i do końca kontrolował mecz. Co ciekawe, goście poradzieli sobie bez swojego lidera, Przemysław Żołnierewicza. Pod jego nieobecność ciężar gry przejęli obcokrajowcy: Nemanja Popović (21 punktów, 11 zbiórek), Jeremy Roach (22 punkty, 7 asyst) oraz Anthony Roberts (17 punktów, 5 zbiórek).

Dzięki wygranej King wraca na czoło tabeli. W Gliwicach nastroje niepewności – siedem porażek z rzędu i przedostatnie miejsce w tabeli.

(pp)

■ Tauron GTK Gliwice - King Szczecin 86:93 (23:24, 17:23, 20:27, 26:19)

GLIWICE: Jackson 19 (4x3), Almeida 14 (2x3), Delaire 16, W. Gordon 8, Piśła 15 (2x3) – K. Gordon 3 (1x3), Bender 4, Ogutina 7, Misztal. Trener Nebojsa VIDIĆ.

SZCZECIN: Roach 22 (1x3), Popović 21, Novak 4, Gielo 7 (1x3), Roberts 17 (1x3) – Hustak, Egner 2, Freidel 16 (2x3), Ucieszyński, Kostrzewski 4. Trener Maciej MAJCHEREK.

■ Energa Trefl Sopot - PGE Start Lublin 103:97 po dogrywce (12:26, 26:21, 19:19, 27:18, d. 19:13)

SOPOT: Scruggs 23 (5x3), Suurorg 17 (2x3), Witliński 20, Kacinas 14 (4x3), Goins 8 – Sheffield 6 (2x3), Nowicki, Zapata 4, Addae-Wusu 11 (2x3). Trener Mikko LARKAS.

LUBLIN: O'Reilly 24 (5x3), Ramey 2, Wright 25 (1x3), Ford 16 (1x3), Griffin 10 – Krasuski 14 (2x3), Turewicz, Kępka, Mazek, Frankamp 6 (2x3). Trener Wojciech KAMIŃSKI.

■ Miasto Szkła Krosno - Anwil Włocławek 87:101 (26:26, 27:25, 17:24, 17:26)

KROSNO: Shungu 7 (1x3), Jackson, Bockler 12 (2x3), Hamilton 35 (4x3), Radić 16 (1x3) – Górecki, Shaver 2, Jankowski 15 (2x3), Wójcik. Trener Maros KOVACIK.

WŁOCŁAWEK: Fridriksson 14 (1x3), Buchanan 16, Wahl 25, Vucic 6, Michalak

6 – Slaughter 20 (6x3), Mucius, Borowski, Stupiński 2, Allen 12 (2x3). Trener Róbert GINZBURG.

■ Energa Czarni Stupsk - Śląsk Wrocław 86:91 (28:23, 19:20, 25:24, 14:24)

STUPSK: Duffy 10 (2x3), Penn 14 (1x3), Tomczak 18, Hines 18 (1x3), Nowakowski 3 (1x3) – Carter 2, Wilczek 3 (1x1), Lambricht, Pluta, S. ele 6, Parzeński 12. Trener Ivica SKELIN.

WROCŁAW: Urbaniak 9 (1x3), Gray 22, Sanon 13 (1x3), Djordjević 13, Nizioł 16 (2x3) – WKulikowski 3 (1x3), Luc 11 (2x3), Williams 2, Kirkwood 2, Sternicki. Trener Ainars BAGATSKIS.

■ Legia Warszawa - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 96:68 (25:21, 21:18, 23:16, 24:13)

WARSZAWA: Pluta 13 (3x3), Tass 2, Silins 9 (3x3), Kolenda 11 (1x3), Ponsar 14 – Czapała 2, Tomaszewski, Brewton 17 (2x3), Dąbrowski, Thompson 4, Wilczek 6 (2x3), Hunter 15 (1x3). Trener Heiko RANNULA.

WAŁBRZYCH: Cabbil 14 (2x3), Bojanowski 9, Jogela 13, Marchewka 5 (1x3),

Wyka 10 – Łapeta 2, Puchalski 1, Kulka 14 (4x3). Trener Andrzej ADAMEK.

1. Szczecin	26	44	2173:2139
2. Legia	26	44	2241:2082
3. Sopot	26	42	2305:2210
4. Wrocław	24	42	2170:2008
5. Dziki	26	41	2373:2212
6. Gdynia	25	41	2120:2021
7. Włocławek	26	40	2311:2227
8. Dąbrowa G.	26	40	2281:2219
9. Wałbrzych	25	40	2123:2180
10. Ostrów	25	39	2088:2124
11. Zielona G.	25	38	2106:2031
12. Toruń	25	35	2195:2229
13. Lublin	26	34	2137:2348
14. Stupsk	26	34	2146:2260
15. Gliwice	26	31	2075:2318
16. Krosno	26	30	2122:2358

Najbliższe mecze: Ostrów - Zielona Góra (13.04.), Gdynia - Szczecin, Wrocław - Ostrów (oba 17.04.), Dziki - Stupsk, Sopot - Toruń, Wałbrzych - Lublin, Dąbrowa Górnicza - Krosno (wszystkie 18.04.).

(pp)

Przed nimi tylko niebo

Sensacja w Gorzowie! Poznańskie Akademickie wyeliminowały faworyta i zagrają w wielkim finale!

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Kiedy w środę ekipa z Gorzowa wygrała czwarty mecz półfinałowej serii w Poznaniu wydawało się, że urwała się ze stryczka. Faworytki doprowadziły do remis i piątego decydującego starcia na własnym terenie. Wydawało się nieprawdopodobne, by outsider w tej konfrontacji mógł wygrać trzykrotnie, w dodatku po raz drugi na boisku rozstawionego z jedynek rywala. Tak się jednak wydarzyło.

W sobotni wieczór w Arenie Gorzów w obecno-

ści czterech tysięcy widzów (głównie fanów gospodarzy) oglądaliśmy wielkie święto Akademickie z Poznania! Przyjezdne nie czekały - już po pierwszej kwarcie prowadziły 10 oczkami (22:12), a potem tylko powiększały przewagę. Do przerwy były to aż 23 punkty (47:24). Gorzowianki schodziły do szatni ze spuszczonej głowami.

W drugiej połowie sytuacja nie zmieniła się - widowie kręcili głowami, gdy Carter (20 punktów, 7 zbiórek), Brown (12, 11) czy Hank (13, 6) pakowały kolejne piłki do kosza. Rewelacyjnie spisywa-

ły się też Polki - Emilia Kośla (11, 3) oraz Malina Piasecka (6, 8 plus 3 asysty) miały ogromny wkład w ten sukces.

- Dziewczyny zagrały rewelacyjny mecz i całą serię. Pokazały charakter, bo gdy nam coś nie wychodziło, zawsze się podnosiliśmy, zawsze wierzyliśmy w wygraną i byliśmy drużyną. Jesteśmy w finale. Przed nami tylko niebo - komentował po meczu szczęśliwy Wojciech Szawarski, trener Politechniki.

Poznanianki nie mają zbyt wiele czasu na świętowanie. Już we wtorek rozpoczyna się seria finałowa. Przeciwi-

nikiem rewelacji rozgrywek będzie rozstawiony z numerem drugim AZS UMCS Lublin.

(pp)

■ KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp. - Enea AZS Politechnika Poznań 60:80 (12:22, 12:25, 21:16, 15:17)

GORZÓW WŁKP.: Szymkiewicz 6, Gertchen 5 (1x3), Telenga 10, Hurt 24, Lebiecka 5 – Owusu 2, Osborne 2, Kloska 3 (1x3), Stasiak 3 (1x3). Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

POZNAŃ: Carter 20, Pszczolarska 2, Brown 12, Hank 13, Piasecka 6 – Kośla 11 (3x3), Popović 14, Puzio, Haegenbarth 2. Trener Wojciech SZAWARSKI.

NBA

GOTOWY NA NAGRODY!

■ Sezon zasadniczy dobiega końca. Były obawy, czy Victor Wembanyama będzie brany pod uwagę przy nagrodach posezonowych, bo zawodnik doznał urazu żeber, a brakowało mu jednego meczu do spełnienia wymogu (przepisy NBA wymagają rozegrania minimum 65 meczów, aby liczyć się w walce o wyróżnienia indywidualne). Wembanyama pojawił się na boisku w piątek w derbach Teksasu przeciwko Dallas Mavericks i rozegrał znakomite spotkanie. Zaliczył najszybszy mecz z dorobkiem 40 punktów/10 zbiórek/5 asyst w historii NBA – dokonał tego w zaledwie 26 minut i 13 sekund!

Wembanyama, przy wzroście 224 cm, jest obecnie liderem ligi w blokach (197). Dzięki zaliczeniu wymaganego limitu spotkań stał się głównym faworytem do zgarnięcia statuetki Najlepszego Obrońcy Roku. Bukmacherzy nie mają złudzeń – Francuz wyrasta na defensywnego suwerena NBA.

W Denver grali aktualni mistrzowie i liderzy ligi z Oklahoma City. Mimo walki o przewagę własnego parkietu w pierwszej rundzie, Nuggets posadzili na tawce całą wyjściową piątkę. I tak jednak pokonali faworytów, którzy też grali głównie rezerwami. Jedynym starterem, który pojawił się na parkiecie, był Lu Dort (5 punktów). Trener Mark Daigneault wyjaśnił, że musi on rozegrać co najmniej 20 minut w każdym z ostatnich dwóch meczów, aby kwalifikować się do nagród sezonowych.

New York Knicks przypieczętowali 3. miejsce w Konferencji Wschodniej, pokonując Toronto Raptors 112:95. Liderem gospodarzy był Jalen Brunson (29 punktów). Choć zwycięstwo przedłużyło serię wygranych Knicks do pięciu meczów, kibiców niepokoi stan zdrowia OG Anunoby'ego, który opuścił boisko w drugiej kwarcie z powodu urazu kostki. Jeremy Sochan dostał od trenera 6 minut, punktów nie zdobył, miał zbiórkę i przechwył.

Charlotte - Detroit 100:118, Washington - Miami 117:140, Atlanta - Cleveland 124:102, Indiana - Philadelphia 94:105, New York - Toronto 112:95, Boston - New Orleans 144:118, Chicago - Orlando 103:127, San Antonio - Dallas 139:120, Milwaukee - Brooklyn 125:108, Denver - Oklahoma City 127:107, Utah - Memphis 147:101, Houston - Minneapolis 132:136, Sacramento - Golden State 124:118, Portland - LA Clippers 116:97, LA Lakers - Phoenix 101:73.

(p)

Pod ścisłą kontrolą

Pierwsze spotkania towarzyskie nie były zbyt wymagające, ale teraz skala trudności zdecydowanie wzrośnie.

REPREZENTACJA POLSKI

Litwa będzie ostatnim rywalem Biało-czerwonych w majowych mistrzostwach świata w Sosnowcu i zarazem była pierwszym w cyklu siedmiu meczów towarzyskich w okresie przygotowań. Ze zwycięskiego rewanżu 3:0 w Kownie wnioski nasuwają się same: północni sąsiedzi nie powinni nam zagrazić w najważniejszym turnieju w sezonie. Niemniej na wszelki wypadek dmuchajmy na zimne. Reprezentacja, choć wystąpiła w dość eksperymentalnym składzie, z kilkoma debiutantami, dominowała na lodzie i obie potyczki toczyły się pod jej ścisłą kontrolą.

Bramkarskie zagadki

Do debiutantów z pierwszego meczu, Patryka Hanzela oraz Michała Bernackiego, w sobotę dołączyli 19-letni bramkarz Tobiasz Jaworski (zbieżność nazwisk z wielokrotnym reprezentantem Tomaszem) oraz 20-letni napastnik z Jastrzębia, Bartłomiej Stolarski. Bramkarz nr 2 bytomskiej Polonii i z o rok starszy Igor Tychyński (Unia Oświęcim) to nasze nadzieje na tej pozycji. Sęk w tym, że w rozgrywkach ligowych występują rzadko i pewnie tak będzie w kolejnym sezonie. Ten pierwszy będzie rywalizował z Boh-



Krzysztof Maciąs po raz kolejny zdobył gola z Litwinami, w ubiegłym roku było podobnie.

4
DEBIUTANTÓW
zaprezentowało
się podczas dwumeczu z Litwinami

danem Diaczenką, a temu drugiemu działacze klubowi pewnie znajdą silnego konkurenta. Niemniej Jaworski, który w swoim debiucie bronił niespełna 37 minut, popisał się kilkoma udanymi interwencjami. Polonista w debiucie zachował czyste konto, a potem między słupkami stanął Maciej Miarka i również zaprezentował się bez zarzutu. On również w tym sezonie zrobił postęp i powinien pójść na „swoje”. Tylko kto go zatrudni, jak działacze wszystkich ligo-

wych zespołów stawiają na obcokrajowców? W tej sytuacji może „Miara” poszuka zatrudnienia poza granicami kraju, bo musi bronić w większym wymiarze czasowym, jeżeli myśli o stabilnej pozycji w reprezentacji.

Drobne retusze

Trenerski duet, zgodnie z założeniami, w rewanżu dokonał kilka korekt w ustawieniu. Nie miały one większego znaczenia, bo gra nie straciła na jakości. Tym razem odpoczy-

wał Aron Chmielewski, bo przechodzi rehabilitację kontuzjowanej ręki, ale pewnie będzie gotowy na kolejne mecze towarzyskie z Węgrami.

Kamil Wałęga, na co dzień reprezentujący Vici Żylnia, w tym sezonie długo pauzował z powodu kontuzji, ale udowodnił, że na tę chwilę jest środkowym napastnikiem nr 1 w reprezentacji. W Kownie znów popisał się golem, po niezwykle błyskotliwej akcji. Gdy Krzysztof Maciąs precyzyjnym ude-

■ Litwa - Polska 0:3 (0:2, 0:1, 0:0)

0:1 - Wałęga - Krężotek - Naróg (6:40), 0:2 - Maciąs - Wanacki - Ciura (19:29), 0:3 - Kietbicki (24:24, w osłabieniu).

LITWA: Andreukus; Gusevas - Kowalenko, Slizys - Aliskauskas, Rumševičius - Seniut, Boravski - Macinkevičius; Krakuskas - Grinius - Dedinas, Gintautas - Cizas - Jukna (2), Noreika - Binkulis (2) - D. Sadauskas, M. Sadauskas - Zukaskas - Bendzius. Trener Pijus PRANSKEVICIUS.

POLSKA: Jaworski (37:00 Miarka); Naróg - Górny, Ciura - Schafer, Bitas (4) - Wanacki, Hanzel (2); Krężotek - Wałęga - Kietbicki (2), Mroczkowski - Syty - Lewandowski, Ślusarczyk - Jarosz - Maciąs, Brynkus - Stolarski - Bernacki, Sołtys. Trenerzy Grzegorz KLICH i Tobiasz BIGOS.

Kary: Litwa - 4 min, Polska - 8 min.

BEZ FRASZKI I PASIUTA

■ Pekka Tirkkonen wraz ze swoimi współpracownikami ogłosił kadrę, która zagra w meczach z Węgrami, Słowenią oraz Francją. Brakuje w niej dwóch napastników GKS-u Katowice: Bartosza Fraszki oraz Grzegorza Pasiuta. Obaj mają problemy zdrowotne, kapitana wicemistrzów kraju w najbliższym czasie czeka zabieg chirurgiczny kolana. W kadrze znalazło się 28 zawodników oraz 12 na liście rezerwowej.

Kadra Biało-czerwonych

■ **bramkarze:** Tomasz Fučík (GKS Tychy), Michał Kieler (GKS Katowice), Maciej Miarka (ECB Zagłębie Sosnowiec); **obrońcy:** Olaf Bizacki, Mateusz Bryk i Bartłomiej Pocięcha (wszyscy Tychy), Karol Bitas, Bartosz Ciura, Michał Naróg i Jakub Wanacki (wszyscy Zagłębie), Kamil Górny (Polonia Bytom), Eryk Schafer (Energia Toruń); **napastnicy:** Sebastian Brynkus, Aron Chmielewski (obaj Zagłębie), Mateusz Gościński, Filip Komorski, Alan Łyszczarczyk i Dominik Paś (wszyscy Tychy), Szymon Kietbicki i Jakub Ślusarczyk (obaj JKH GKS Jastrzębie), Patryk Krężotek (Banik Sokolov), Jakub Lewandowski i Mikołaj Syty (obaj Energia), Krzysztof Maciąs (Witkowice Ridera), Mateusz Michalski i Patryk Wronka (obaj Katowice), Christian Mroczkowski (Polonia), Kamil Wałęga (Vlci Žilina).

zieniem przed końcem 1. tercji podwyższył na 2:0 wiedzieliśmy, że w tym spotkaniu naszej drużynie nic nie może się stać. Podczas gry w osłabieniu Szymon Kietbicki, tym razem występujący w 1. ataku w roli skrzydłowego, pokazał istic sprinterskie tempo. Przejął krążek na linii niebieskiej własnej strefy, daleko z tyłu zostawił rywali i nie dał najmniejszych szans golkeeperowi gospodarzy. A w ostatniej odsłonie tempo akcji nieco spadło i ciekawych akcji było już nieco mniej.

- Ten dwumecz był zdecydowanie lepszy niż ana-

logiczny rok temu w Janowie (2:1 i 2:0 - przyp.red.) - relacjonuje trener Tobiasz Bigos, jeden z dwóch asystentów Pekki Tirkkonena. - Tempo akcji było zdecydowanie wyższe i była odpowiednia jakość gry. Teraz przed nami praca i rywale z wyższej półki.

Dzisiaj kadrowicze, uzupełnieni o zawodników GKS-ów z Tych i Katowic, meldują się na zgrupowaniu w Tychach i będą się przygotowywać do dwumeczu z Madziarami w czwartek i piątek w Budapeszcie.

Włodzimierz Sowiński

Z nadzieją na awans

MŚ KOBIEC

Hokejowa reprezentacja Polski przed mistrzostwami świata Dywizji 2A w Bledzie została odmłodzona, ale filary m.in. Ewelina Czarnecka i Karolina Późniewska nadal będą ją wspierać. Niemniej w drużynie znalazły się dziewczęta urodzone w 2010: Justyna Koszyk, Barbara Mitukiewicz oraz Małgorzata Zakrzewska.

Po raz drugi raz rzędu będziemy się starać odzyskać miejsce w wyższej grupie. W poprzednim sezonie przegraliśmy awans w ostatnim meczu



Ewelina Czarnecka, napastniczka janowskich Kojotek Naprzodu, rozegrała wszystkie 144. spotkania w reprezentacji Polski i zdobyła 23 gole.

z Hiszpanią, zaś teraz o pierwsze miejsce będziemy rywalizowali zapewne z gospodynią

mi turnieju, Słowenkami. W ubiegłym roku one opuściły Dywizję 1B i mają wielką och-

Reprezentacja Biało-czerwonych

■ **bramkarki:** Alicja Kobiela, Nadia Ratajczyk (obie Kojotki Naprzód Janów), Justyna Koszyk (Purcell Hockey Academy); **obrończynie:** Barbara Mitukiewicz, Patrycja Sfora (wszystkie Polonia Bytom), Wiktoria Kędra (Atomówki GKS Tychy), Dominika Korkuz (Stoczniowiec Gdańsk), Natalia Nosal i Natalia Wańczuk (obie Kojotki); **napastniczki:** Maja Brzezińska (ZHK Poprad), Agata Cybulska, Ewelina Czarnecka, Weronika Huchel (wszystkie Kojotki), Aleksandra Górka (Atomówki), Anna Kot, Julia Łapińska i Magdalena Łapieś (wszystkie Stoczniowiec), Alicja Mota, Karolina Późniewska, Ida Talanda (wszystkie Polonia), Tetiana Onyszczenko (Neuchatel), Wiktoria Sikorska (Sodertälje), Małgorzata Zakrzewska (Purcell).

tę powrócić na swoje miejsce. Wielka szkoda, że zespołu nie może wesprzeć Julia Zielińska, na co dzień występująca w amerykańskiej lidze uniwersyteckiej NCAA, ale przeszła operację biodra i być może będzie miała kolejną.

- Oczywiście, że chcemy wrócić do wyższej grupy, ale chyba

wszystko się rozstrzygnie w ostatnim meczu turnieju - wyjawia trener reprezentacji, Arkadiusz Sobecki. - Wcale nie ukrywam, że sporo będzie zależało od postawy zaledwie 21-letniej Nadii Ratajczyk. Ma ona za sobą bagaż doświadczeń z poprzedniego i tego sezonu.

Rozegramy cztery spotkania, bo z przyjaz-

du do Bledu zrezygnowały zawodniczki z Korei Południowej i program turnieju został zmieniony. To już ostatnie turnieje mistrzowskie pań w wiosennym terminie, bowiem decyzją międzynarodowej federacji (IIHF) w przyszłym sezonie będą rozgrywane w listopadzie.

(ws)

1. LIGA MĘŻCZYZN

SENSACJA POD SZYNDZIELNIĄ!

■ Siatkarze BBTS-u Bielska-Biała w tym sezonie przechodzili różne koleje losu, łącznie ze zmianą trenera. W sezonie zasadniczym zespół zajął 6. miejsce i mało kto dawał mu szansę w ćwierćfinałowym starciu ze Stalą Nysa. A tymczasem BBTS był sprawcą ogromnej sensacji, bo najpierw wygrał w Nysie 3:0, zaś na własnym parkiecie okazał się lepszy w tie-breaku i awansował do półfinału. Rewanż był szalenie emocjonujący i obfitował w wiele zwrotów akcji. Gospodarze inauguracyjnego seta przegrali bez większej historii, zaś kolejnego wygrali zaledwie dwoma punktami. A potem znów wpadli w głąboki dół i przyszła kolejna wysoka przegrana. Gra jednych oraz drugich mocno falowała, ale w kolejnej odsłonie dominowali gospodarze, którzy tie-break rozstrzygnęli na przewagę. To sensacyjne rozstrzygnięcie, bo przecież Stal Nysa była jednym z głównych kandydatów do awansu do PlusLigi.

GKS Katowice, zwycięzca pierwszej części rozgrywek, w ćwierćfinale potykał się z KPS-em Siedlce. Oba mecze były pod pełną kontrolą Katowiczanki, choć obyło się fajewerek. Natomiast w Będzinie jest mocne rozczarowanie, bo miejscowy zespół odpadł już 1. rundzie z solidnym Mickiewiczem Kluczbork. Na wyjeździe siatkarki z Będzina przegrali 1:3, zaś u siebie ulegli 2:3. W tej potyczce potwierdziło się, że kto nie wygrywa z trzech setach, ten przegrywa w pięciu. Gospodarze prowadzili 2:0 i nic wskazywało, że może im się stać krzywda. A tymczasem przegrali po tie-breaku. W ostatniej parze toruńskie Anioty nie miały problemów z awansem i pokonaniem ekipy ze Świdnika.

(ws)

■ **BBTS Bielsko-Biała – Stal Nysa 3:2 (15:25, 25:23, 14:25, 25:16, 17:15)**

stan rywalizacji 2-0 i awans BBTS-u

■ **KPS Siedlce – GKS Katowice 1:3 (27:25, 22:25, 26:28, 22:25)**

stan rywalizacji 0-2 i awansu GKS-u

■ **Nowak-Mosty MKS Będzin – Mickiewicz Kluczbork 2:3 (25:20, 30:28, 16:25, 15:25, 13:15)**

stan rywalizacji 0-2 i awans Mickiewicza

■ **PZL LEONARDO Avia Świdnik – CUK Anioty Toruń 1:3 (23:25, 25:22, 24:26, 22:25)**

stan rywalizacji 0-2 i awans Aniotów

Półfinały (18.04.): Katowice – Kluczbork, Toruń – Bielsko-Biała.

Wspinanie na szczyt

Jesteśmy bliżej finału, idziemy do celu, ale droga jest jeszcze daleka – powiedział trener Zawiercian, Michał Winiarski.

PLUSLIGA

Spotkania zespołów z Zawiercia oraz Rzeszowa to w tym sezonie siatkarska klasa. Pierwszy półfinał play offu to już ich szósta konfrontacja. Dotychczasowy bilans wynosił 3-2 dla Warciarzy (dwa zwycięstwa ligowe oraz jedno w Lidze Mistrzów – porażki w LM oraz w ćwierćfinale Pucharu Polski), ale teraz dorzucili kolejne zwycięstwo. Jakże ważne, bo skracające drogę do wymarzonego finału i gry o złoto. Wynik 3:0 na pewno nie odzwierciedla jednak tego, co się działo na parkiecie. A na nim mocno iskrzyło od początku do końca.

- To było niezwykle towarzyskie spotkanie, porównując rywalizację w ćwierćfinale z ZAKSĄ – mówił po meczu trener niezwykle szczepiły, Michał Winiarski. - Przede wszystkim jedni i drudzy nie popełnili wielu błędów, zwłaszcza w polu zagrywki. W trzecim secie cały czas goniliśmy wynik i w końcu go dogoniliśmy (śmiej). Ta rywalizacja jeszcze się nie skończyła,



Bartosz Kwolek po powrocie po kontuzji powrócił do wysokiej formy.

ale cieszę się, że wreszcie będziemy mieli czas na odpoczynek i odpowiednie przygotowanie do rewanżu. Cały czas będę przekonywał chłopaków, że kolejny mecz będzie bojem o życie. Jesteśmy bliżej finału, idziemy do celu, ale jeszcze droga jest daleka.

To była szalenie emocjonująca potyczka i w pierwszych dwóch setach wszyst-

ko oscylowało wokół remisu. Jednak końcowe fragmenty w wykonaniu gospodarzy były wręcz perfekcyjne – dodał „Winiar”. W trzecim secie nic a nic nie wskazywało na to, że gospodarze zapiszą seta po swojej stronie. Przyjezdni cały czas prowadzili i mieli dwie piłki setowe przy stanie 24:22. Jednak Warciarze zdobyli cztery punkty z rzędu i to było wręcz niewia-

trzy „oczka” z rzędu. - Te końcówki w naszym wykonaniu były wręcz perfekcyjne – dodał „Winiar”.

W trzecim secie nic a nic nie wskazywało na to, że gospodarze zapiszą seta po swojej stronie. Przyjezdni cały czas prowadzili i mieli dwie piłki setowe przy stanie 24:22. Jednak Warciarze zdobyli cztery punkty z rzędu i to było wręcz niewia-

rygodne. Najpierw Russell zdobył punkt atakiem, potem gospodarze punktowali blokiem. W polu zagrywki pojawił się Miguel Tavares i posłał asa serwisowego, zaś Bartłomiej Bołądź przypieczętował wygraną pięciokrotnie silnym atakiem.

Gospodarze solidnie pracowali w elemencie blok – obrona i 10 razy powstrzymali rywali. Po obronie potrafili wykonać kontry i one przynosiły kolejne cenne punkty. Siła mentalna była po stronie Zawiercian i to szczególnie było widać w kluczowych, ostatnich fragmentach setów.

Włodzimierz Sowiński

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – Asseco Resovia 3:0 (25:22, 25:21, 26:24)**

ZAWIERCIE: Tavares (4), Kwolek (10), Gładyr (6), Bołądź (6), Russell (16), Bieńkiewicz (7), Popiwczak (libero) oraz Łaba, Markiewicz. Trener Michał WINIARSKI.

RZESZÓW: Janusz (1), Louati (10), Poręba (5), Butryn (9), Szalpak (9), Demianienko (8), Zatorski (libero) oraz Nowak, Bucki (8), Shoji, Cebulj. Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). Widzów 3000.

Przebieg meczu
I: 8:10, 15:14, 19:20, 25:22.
II: 10:6, 15:13, 20:16, 25:21.
III: 10:9, 15:14, 19:20, 26:24.

Bohater – Alan RUSSELL

W play offie do 2 zwycięstw: 1-0 dla Aluronu CMC Warty

Nie drażnić Rzeszowianek!

Bielszczanki po raz trzeci z rzędu przegrały półfinał z DevelopResem Rzeszów. W decydującym starciu stać je było na ugranie tylko seta.

TAURON LIGA

W odróżnieniu od dwóch poprzednich sezonów, gdy DevelopRes do zamknięcia serii potrzebował tylko dwóch meczów, tym razem biały zespół doprowadzi do trzeciego, decydującego spotkania.

Od pierwszego gwizdka sędziego widać było, że stawka mocno ciążyła zawodniczkom. Przez nerwy popełniały proste błędy. W ekipie z Bielska-Białej „cierpiała” zwłaszcza Kertu Laak. Główna bombardierka BKS-u w mecz weszła bardzo źle. Skończyła tylko jeden z dziewięciu pierwszych ataków.

Nerwy szybciej opanowały Rzeszowianki. W ich szeregach najjaśniej błyszczała Marrit Jasper. Holenderka świetnie broniła, blokowała i atakowała. Mocno wspierały ją Julita Piasecka oraz Switłana Dorsman. Tymczasem BKS zaczął



Bielszczanki po meczu nie kryły rozczarowania wynikiem.

drugą partię od prowadzenia 5:0 i nie oddał go do jej zakończenia, choć końcówka była nerwowa. Dwie decydujące piłki skończyła jednak Ljubica Kecman.

Remis po dwóch setach zwiastował emocje. Tymczasem podrażnione Rzeszowianki były od tej pory zdecydowanie lepsze. W ataku szalała Sieradzka, a w przyjęciu nie dawała się złamać Piasecka, a w defensywie wiele trudnych piłek podbiła libero Aleksandra

Szczygłowska. Przyjezdne nie miały argumentów, by przeciwstawić się większej sile fizycznej rywalki.

- To był chyba najtrudniejszy półfinał, jaki przyszło nam zagrać. Jestem w Rzeszowie już piąty rok i naprawdę zespół z Bielska-Białej postawił się nam bardzo mocno – przyznała rozgrywająca mistrzyni Polski, Aleksandra Wenerska. Dla Developresu będzie to już szósty finał; wygrał tylko raz, w poprzednim

sezonie. O złoto zagra z Budowlanymi Łódź. BKS o brąz zmierzy się natomiast z Uni Opole. Pierwsze mecze w środę.

(mic)

Półfinał (do 2 zwycięstw)
■ **DevelopRes Rzeszów – BKS Bielsko-Biała 3:1 (25:20, 23:25, 25:20, 25:18)**

RZESZÓW: Wenerska (4), Piasecka (14), Dorsman (4), Bannister (8), Jasper (14), Szczygłowska (libero) oraz Jansen (2), Lemmens (6), Chmielewska, Sieradzka (19), Kubas. Trenerka Jelena BLAGOJEVIĆ.

BIELSKO-BIAŁA: Gennari (4), Borowczak (8), Orzyłowska (12), Laak (16), Kedzman (9), Gryka (8), Adamek (libero) oraz Bożółka-Szedmak (2), Suska (libero), Nowakowska (1), Podlaska (2), Abramajtyś (2), Michalewicz. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Michał Malinowski (Skarżysko-Kamienna).

Widzów 3648.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:12, 20:14, 25:20.

II: 5:10, 7:15, 16:20, 23:25.

III: 10:5, 15:8, 20:13, 25:20.

IV: 10:7, 15:12, 20:15, 25:18.

Bohaterka – Aleksandra SZCZYGŁOWSKA.

Stan rywalizacji 2-1. Awans DevelopResu.

09. miejsce (mecz i rewanż)
■ **Sokół & Hagric Mogilno – Moya Radomka 1:3 (18:25, 25:22, 22:25, 18:25, złoty set 13:15). Pierwszy mecz 3:0. Moya Radomka zakończyła rozgrywki na 9. miejscu.**

MOGILNO: Priante Frances (1), Tsitsigianini (16), Cygan (5), Cur-Stomka (8), Świętoń (19), Brzoska (7), Pancewicz (libero) oraz Stachowicz (2), W. Nowak (1), Stronias (4). Trener Marcin OGONOWSKI.

RADOM: Petrenko (9), Plaga (14), Żylińska (23), Szumera (16), Dąbrowska (20), Garita (8), Niemcewa (libero) oraz Kovač, Marszałkiewicz, Mocznowa. Trener Piotr FILIPOWICZ.

Sędziowali: Robert Nowicki (Międzyrzecze Dolne) i Janusz Cyran (Bielsko-Biała). **Widzów** 968.

Przebieg meczu

I: 6:10, 12:15, 15:20, 18:25.

II: 10:9, 12:15, 19:20, 25:22.

III: 9:10, 11:15, 17:20, 22:25.

IV: 10:6, 15:13, 16:20, 18:25.

Złoty set: 1:5, 4:10, 13:15.

Bohaterka – Kateryna ŻYLIŃSKA.

Pech trenera

NHL

Zaledwie kilka dni pozostało do końca sezonu zasadniczego, a drużynom - po trzy lub dwa mecze. Najważniejsze rozstrzygnięcie już zapadło, bo Colorado Avalanche dzierży Puchar Prezydenta za triumf w tej fazie rozgrywek.

Hokeiści Lawiny są już myślami przy play offie, ale największym pechowcem przegranej po dogrywce meczu z Vegas Golden Knights 2:3 (1:1, 1:1, 0:0, 0:1) okazał się trener Jared Bednar. W 57 min krążek odbił się od kija obrońcy gości Keegana Kolesara i uderzył go w policzek. Wyglądało to groźnie, 54-letni Kanadyjczyk chwycił się za głowę i natychmiast udał się do szpitala na szczegółowe badania. Klub później poinformował, że Bednar nie odniósł poważnych obrażeń, ale nie podjęto decyzji, czy będzie w boksie podczas meczu wyjazdowego w Edmontonie. Jego obowiązki przejął asystent Dave Hakstol.

Zwycięskiego gola zdobył Jack Eichel w 1:19 min dogrywki i tym samym Złoci Rycerze awansowali do play offu, ale nie wiemy, z którego miejsca. W Dywizji Pacyfiku mają „oczko” przewagi nad Edmontonem oraz dwa nad Anaheimem i dwa mecze do zakończenia. Rywalizacja w tej dywizji będzie trwała do samego końca.

Zespół Dallas Stars po wygranej z New York Rangers 2:0 (0:0, 0:0, 2:0) zajął 2. miejsce w Dywizji Centralnej i play off będzie zaczynał u siebie. W tej potyczce w głównej roli wystąpili bramkarze. Jake Oettinger, golkeeper gospodarzy, obronił 22 strzały, zanotował czyste konto bramkowe oraz 16. w karierze. Igor Szestieri, jego vis-a-vis, miał 17 udanych interwencji i pokonał go jedynie Jason Robertson podczas gry w liczebnej przewadze w 53 min. Potem Amerykanin skierował krążek do pustej bramki na 59 sek. przed końcową syreną.

Dallas – NY Rangers 2:0, Colorado – Vegas 3:2 po dogrywce, Nashville – Minnesota 2:1, Utah – Carolina 1:4, Boston – Tampa Bay 1:2, Detroit – New Jersey 3:5, Pittsburgh – Washington 3:6, Chicago – St. Louis 3:5, Los Angeles – Edmonton 1:0, San Jose – Vancouver 3:4 po karnych, NY Islanders – Ottawa 0:3, Seattle – Calgary 4:1, Toronto – Florida 2:6, Montreal – Columbus 2:5, Winnipeg – Philadelphia 1:7

(ws)

Poszli w górę!



Mateusz Bartoszek na ramionach kolegów – jeszcze nie w zwycięskiej euforii, ale w trakcie gry.

Polscy reprezentanci po dwóch latach wrócili do Rugby Europe Championship, czyli na drugi poziom na Starym Kontynencie.

RUGBY EUROPE TROPHY

Stało się to po wysokiej wygranej 72:3 w Gdyni ze Szwecją. O pierwszym miejscu zadecydowały punkty zdobyte w dwóch edycjach Rugby Europe Trophy. W takim zestawieniu Biało-czerwoni okazali się najlepsi – z kompletem pięciu wygranych zwyciężyli bowiem w pierwszej części RET, w obecnych rozgrywkach zanotowali cztery triumfy oraz porażkę: w listopadzie w Gdyni ulegli 30:32 Czechom.

W sobotnim meczu zadebiutowali prawy rwacz

Andre Meyer i obrońca Johan Janiec. Z kolei reprezentacyjną przygodę oficjalnie zakończyli zasłużeni zawodnicy: Piotr Zeszutek (był to jego 43. występ w narodowych barwach, 34 razy pełnił rolę kapitana), Jakub Wojtkowicz (15) i Wojciech Piotrowicz (34). I właśnie ten ostatni skutecznym karnym prawie z połowy boiska

otworzył w 4. minucie wy-nik spotkania. Cztery minuty później przyłożył Patryk Reksulak, za chwilę jego wy-czyn powtórzył Piotrowicz, który jednocześnie dołożył przyłożenie i w 12. minucie gospodarze wygrywali 15:0.

Znakomita w wykonaniu Polaków była też końcówka pierwszej połowy. W ciągu siedmiu minut zdobyli 21

punktów, na co złożyły się przyłożenia Kacpra Wróbla, niesamowicie szybkiego Jańca i Piotra Bartoszewicza -Malickiego oraz trzy podwyższenia Piotrowicza. Ten ostatni zdobył w sobotę 27 punktów i został najsukuteczniejszym rugbistą w historii kadry. Łącznik ataku Energi Ogniwa Sopot ma na swoim koncie 260 „oczek”, o 11 więcej niż grający na tej samej pozycji Dawid Banaszek.

Po przerwie Polacy, pomimo wysokiego prowadzenia, nie zwolnili tempa, przeprowadzili wiele składnych akcji i w efektywny sposób przypieczętowali swój awans.

■ Polska – Szwecja 72:3 (36:3)

POLSKA: Jakub Wojtkowicz, Dominik Mohyla, Zenon Szwagrzak, Piotr Zeszutek, Jakub Matecki (5), Thomas Toevalu, Andre Meyer, Vaha Halaifonua – Jędrzej Nowicki – Wojciech Piotrowicz (27) – Piotr Bartoszewicz-Malicki (5), Nicolas Saborit, Patryk Reksulak (5), Kacper Wróbel (5), Johan Janiec (10) oraz Wiktor Wilczuk (10), Quentin Cieśliński, Sylwester Gąska, Bercho Botha, Mateusz Bartoszek, Jonathan O’Neil, Łukasz Korneć, Mateusz Plichta (5).

Przerwana seria Concordii

Po 10 zwycięstwach z rzędu, knurowanie ponieśli pierwszą porażkę w tym sezonie.

POLSKA LIGA BOKSU

Samodzielnym liderem, z kompletem trzech zwycięstw, został Wojskowy Klub Bokser-ski Rushh Kielce, który na własnym ringu pokonał Imperium Boxing Wałbrzych 10:8. W poprzednim sezonie Kielczanie zdobyli srebrny, a Wałbrzysianie brązowy medal.

Pierwszą porażkę w PLB poniosła Concordia Knurów. W zespole gości zabrakło ich liderów Nikolasa Pawlika (55 kg) i Damiana Durkacza (70 kg) oraz trenera Ireneusza Przywary, którzy z reprezentacją Polski przygotowują się w Brazylii do pierwszego turnieju Pucharu Świata. Toruńska drużyna po pięciu walkach prowadziła z Concordią 10:0 i losy spotkania były już rozstrzygnięte.

Pierwsze zwycięstwo w ligowej rywalizacji odnieśli nowosądeczanie z Golden Team. Na wyjeździe pokonali 12:6 debiutujący zespół Królewskiego Kraków, który ponosił trzecią porażkę.

3. KOLEJKA

■ **WKB Rushh Kielce - Imperium Boxing Wałbrzych 10:8.** Maksym Zymenko - Jakub Stomiński 3:0, Oleh Chuliacheiev - Jakub Krzpiec 0:3, Kacper Frymus - Bartłomiej Przybyła 1:2, Mateusz Polski - Bohdan Gorgol 2:1, Mateusz Wojtasiński - Bartosz Gołębiewski 2:1, Michał Pierzchała - Petro Laskotskyi 0:3, Igor Rondoś - Dawid Tkacz 3:0, Dawid Kruczkowski - Mikołaj Brzeziński 3:0, Marcin Brzeski - Oskar Sa-faryan 0:3.

■ **CKB Potężnie Ciechocinek - RKB Wistok 1995 Rzeszów 12:6.** Hrachyk Barshehian - Michał Akoto-Ampaw 3:0, Mateusz Jarosz - Ivan Zavadzky 0:3, Alan Smerczak - Kacper Łaszczuk 3:0, Oleksandr Tsesarenko - Szymon Brząkała 3:0, Marcin Jadwyszczak - Dmy-

tro Kulya 0:3, Fabian Urbański - Michał Ożga 3:0, Filip Mazurkiewicz - Maksymilian Kula 1:2, Mateusz Berezniński - Jan Czerkiewicz 3:0, Paweł Wardyn - Wiktor Skiba 3:0 (12:6).

■ **Pomorzanie Boxing Team Toruń - Concordia Knurów 10:8.** Adrian Drewnowski - Kacper Stomka 3:0, Serhii Sydorenko - Łukasz Dudziński 3:0, Maciej Marchel - Alan Misiek 3:0, Aleksander Berezewski - Daniel Basik 2:1, Łukasz Zyguła - Kamil Kocot 3:0, Mykola Dmytruk - Vitalij Walter 0:3, Nikodem Szyzsko - Mateusz Wodziński 1:2, Levente Kiss - Vagkan Nanitazian 0:3, Łukasz Szmajda przegrał walkowerem z Oskarem Koperą.

■ **Królewski Kraków - RTX Golden Team Nowy Sącz 6:12.** Hubert Martuszecki wygrał w 1. rundzie z powodu kontuzji z Władysławem Kondratiukiem, Norbert Parkosz - Wiktor Kulesza 3:0, Mateusz Grygierzec - Bartosz Dudziński 0:3, Szymon Łętocha - Konrad Gołuzd 0:3, Patryk Joniec - Patryk Duda 0:3, Nikolas Królikowski - Maks Sachnienko 0:3, Mykola Laktionov - Wiktor Skiba 0:3, Tobiasz Zarzeczny -

DEMOLKA TYSONA

■ Były mistrz świata wagi ciężkiej Tyson Fury na stadionie Tottenhamu w Londynie jednogłośnie decyzją sędziów pokonał Rosjanina Arstanbeka Machmudowa. Dwóch sędziów punktowało 120-108, a jeden 119-109 na jego korzyść. 37-letni brytyjski pięściarz zaraz po pojedynku wyzwał do kolejnej walki rodaka Anthony’ego Joshuę, który stał przy ringu.

Bartosz Papierz 3:0, Jakub Ciesielka - Ilcho Kostovski 0:3.

1. Kielce	3	6	32
2. Wałbrzych	3	4	40
3. Knurów	3	4	28
4. Toruń	3	4	24
5. Nowy Sącz	3	2	28
Ciechocinek	3	2	28
7. Rzeszów	3	2	24
8. Kraków	3	0	12

W 4. kolejke: 24.04.: Knurów - Rzeszów (19.00), 25.04.: Toruń - Kraków (19.00), 27.04.: Nowy Sącz - Kielce (18.00), 28.04.: Wałbrzych - Ciechocinek (17.25).

Fot. PAP/Adam Warżawa

KRÓTKO O SPORTIE

LEKKA ATLETYKA

CZEMPIONI MARATONU

■ Mateusz Kaczor (RLTL GGG Radom) i Izabela Paszkiewicz (AZS UMCS Lublin) zdobyli w Łodzi złote medale mistrzostw Polski w maratonie. Zwycięzcy w nagrodę otrzymali 30 tys. zł. Nie udało im się jednak poprawić rekordów trasy. W Łodzi rywalizowano również na dystansie 10 km. Wśród mężczyzn zwyciężył Mateusz Lipiński (AML Słupsk), a bieg kobiet - Martyna Mastowska (ULKS Bystrzyca Kłodzka).

RAJDY SAMOCHODOWE

DOŁOŻYLI MINUTĘ

■ Mikołaj Marczyk z pilotem Szymonem Gospodarczykiem (Skoda Fabia RS Rally2) wygrali w niedzielę w Hiszpanii Rajd La Llana w kategorii aut Rally2. Był to start przygotowujący aktualnych mistrzów Starego Kontynentu do inauguracji sezonu rajdowych mistrzostw Europy (17.04. - Rajd Sierra Morena). Polacy triumfowali z przewagą ponad minuty nad drugą załogą.

SIATKÓWKA PLAŻOWA

NORWESKA KŁATWA

■ Michał Bryl i Bartosz Łosiak przegrali z Norwegami Anderssem Molem i Christianem Soremum 0:2 (14:21, 18:21), z którymi nigdy jeszcze nie udało się im wygrać, i odpadli w ćwierćfinale turnieju Beach Pro Tour najwyższej rangi Elite 16 w brazylijskiej miejscowości Saquarema. Wcześniej, w fazie grupowej, Polacy odnieśli komplet zwycięstw, a w 1/8 finału pokonali Szwajcarów Marco Krattigera i Leo Dilliera.

NARCIARSTWO WYSOKOGÓRSKIE

ZŁOTO POD TATRAMI

■ Olimpijczycy z Mediolanu: Iwona Januszyk i Jan Elantkowski wywalczyli w sobotę tytuły mistrzów Polski w narciarstwie wysokogórskim. Rywalizację w rejonie Kasprowego Wierchu ukończyło 49 z 51 zawodniczek i zawodników.

SKOKI NARCIARSKIE

MALINKA I KROKIEW

■ W Pradze został przedstawiony projekt kalendarza na sezon 2026/27. W projekcie jest 39 konkursów - 29 indywidualnych, pięć drużynowych i pięć mikstów - w tym mistrzostwa świata na przetomie lutego i marca w Falun. Sezon mają rozpocząć konkursy 20-22 listopada w Lillehammer, a zakończyć tradycyjnie zawody na mamucie w Planicy 19-21 marca. Dwa konkursy indywidualne w Wiśle-Malince zaplanowano w dniach 5-6 grudnia. Natomiast w Zakopanem światowa czołówka skoczków ma wystąpić w dniach 16-17 stycznia. Pierwszy sobotni konkurs będzie drużynowy, drugi w niedzielę indywidualny.



Fot. Grzegorz Misiak/PresFocus

Jaimon Lidsey w Lesznie był w stanie wygrać, ale Włókniarz był jedynie tłem dla Unii.

Co powinien zrobić Włókniarz?

W Częstochowie mają o czym myśleć. Po jednostronnych meczach w piątek, w niedzielę byliśmy świadkami pierwszej niespodzianki: GKM w ostatnim biegu uratował remis ze Stalą Gorzów (45:45).

PGE EKSTRALIGA

W pierwszym meczu sezonu 2026 Włókniarz wysoko (31:59) przegrał w Lesznie, ale każdy kto choć trochę orientuje się w żużlowych realiach nie liczył, że Częstochowianie będą w stanie nawiązać wyrównaną walkę z silnym beniaminkiem. - Ciężko szukać pozytywów przy takim wyniku – przyznał po meczu trener Mariusz Staszewski.

Szukanie pozytywów

Kilka jasnych punktów w ekipie Lwów dało się jednak znaleźć. - Na pewno widać postęp w jeździe Szymona Ludwiczaka. Dostał w nagrodę szansę w biegu nominowanym i ją wykorzystał. To jego najlepszy występ w tym sezonie – dodawał szkoleniowiec, a jego słowa potwierdził nam sam zainteresowany.

- Ze swojego występu jestem w miarę zadowolony. Ważne, że idzie to w dobrą stronę. Nie zrobimy wielkiego postępu z dnia na dzień i to trzeba sobie powiedzieć. Wynik meczu na pewno nie jest fajny i to każdy widzi. Dużo jeszcze przed nami, trzeba pracować – ocenił młodzieżowiec Włókniarza,

któremu mocno doskwiera brak wsparcia w juniorskiej formacji - powiedział nam Szymon Ludwiczak.

Inny pozytywny punkt zaczepienia na przyszłość? Na pewno postawa obu Australijczyków, którzy pokazali, że potrafią walczyć potrafią, a dorobek 11 punktów (w sześciu startach) zarówno Tungete'a oraz Lidseya wyglądał lepiej niż przyzwoicie. Problem w tym, że w dwójkę zdobyli 71 procent wszystkich punktów zespołu. Na całej linii zawiedli Mads Hansen, Jakub Miśkowiak oraz Sebastian Szostak.

- Rohan z Jaimonem pojechali swoje, co do pozostałych - czeka ich jeszcze dużo pracy. Kubie brakowało startów, Madsowi prędkości, a Sebastian po upadku jest jeszcze mocno sztywny. Jesteśmy nastawieni na ciężki sezon i będziemy robić wszystko, aby było lepiej – nie ma złudzeń Staszewski.

Konieczne wzmocnienia?

Jeśli kolejne mecze Włókniarza mają wyglądać inaczej i dostarczać więcej emocji, konieczne wydaje się poszukiwanie wzmocnień w trakcie rozgrywek. Wbrew pozorom kilka ciekawych nazwisk na rynku wciąż pozostaje bez klubu. O kim mowa? Przede

wszystkim Nicki Pedersen, Nikolai Klindt, Matej Žagar. Niektórym marzy się powrót do Częstochowy Grigorija Łaguty, którego blokują jednak kwestie polityczne. W Częstochowie na razie utrzymują, że nikogo nie szukają, ale sytuacja może zmienić się po kilku kolejnych porażkach. Najbliższe dwa mecze Włókniarz pojedzie u siebie – z Motorem Lublin (17.04) oraz Pres Toruń (24.04).

Czy Włókniarz będzie w stanie w tym sezonie nawiązać walkę z rywalami? Zapytaliśmy o to zdobywcę 12 punktów, który jeszcze w poprzednim sezonie ścigał się dla Włókniarza. - Nie wiem... - przyznał dość szczerze Piotr Pawlicki. Ale po chwili dodał kurtuazyjnie: - Myślę, że tak. To jest dobra drużyna, a w drużynie siła. Ciężko po pierwszym meczu już wyciągać jakieś większe wnioski. Trzeba poczekać, dać im trochę czasu...

Gorąco w Grudziądzu, hitowo w Lublinie

Gorzowianie od dawna przeżywają spore problemy finansowe, ich start w Ekstralidze budzi kontrowersje wielu kibiców i obserwatorów, ale od strony sportowej na inaugurację zaskoczyli jak najbardziej

pozytywnie. Remis na trudnym torze w Grudziądzu przed meczem zapewne wzięliby w ciemno, ale po spotkaniu mogli odczuwać spory niedosyt, bo przed ostatnim wyścigiem prowadzili 44:40. Uratowany punkt GKM zawdzięcza... Jackowi Holderowi, który w ostatnim biegu upadł i został wykluczony. Duet Michael Jepsen Jensen – Wadim Tarasenko w powtórcie nie dał szans Andersowi Thomsenowi.

■ Bayersystem GKM Grudziądz – Gezet Stal Gorzów 45:45

GRUDZIĄDZ: Fricke 8+2 (1*, 1*, 3, 1, 2), Drabik 3 (1, 2, 0, 0), Tarasenko 13+1 (2, 3, 3, 3, 2*), B. Pedersen 3 (2, 1, 0, 0), Jepsen Jensen 12+1 (1*, 3, 2, 3, 3), Przanowski 2+1 (2*, 0, 0), Matkiewicz 4 (3, 0, 1, w), Bailey - ns **GORZÓW:** J. Holder 9+1 (3, 2, 1*, 3, w), Szymko 0 (-, -, -, -, -), Przedpełski 7+1 (0, 2, 3, 1*, 1), Bednar 5+2 (2*, 0, 1, 2*), Thomsen 10+1 (3, 3, 1*, 2, 1), Paluch 6 (1, 3, 2), Jabłoński 0 (0, 0, 0), Pollestad 8+1 (0, 1*, 2, 2, 3)

■ Orlen Oil Motor Lublin – Pres Grupa Deweloperska Toruń 56:34

LUBLIN: Vaculik 5+1 (1, 1*, 2, 1, -), Lindgren 8 (3, 2, 0, 3, 0), Woryna 12 (3, 3, 3, 2, 1), Cierniak 5 (0, 1, 1, 3), Zmarlik 12+2 (3, 1*, 3, 2*, 3), Bańbor 9+2 (3, 2*, 2*, 2), Jaworski 5+2 (2*, 2, 1), Cepielik ns. **TORUŃ:** Dudek 6 (2, 0, 3, 0, 1), Lambert 12 (2, 3, 1, 3, 1, 2), Bloedorn 1 (0, -, 1, -), Michelsen 8 (1, 2, 0, 2, 3), Sajfutdinow 6+1 (1*, 0, 3, 2, 0, 0), Kawczyński 1 (1, 0, 0), Duchiński 0 (0, 0, 0), Heiselberg ns.

1. Wrocław	1	2	+38
2. Leszno	1	2	+28
3. Lublin	1	2	+22
4. Grudziądz	1	1	0
5. Gorzów	1	1	0
6. Toruń	1	0	-22
7. Częstochowa	1	0	-28
8. Zielona Góra	1	0	-38

1-4 – play off, 5-8 – play down

Mariusz Rajek

Waleczni, ale przegrani

ROW Rybnik zrobił wiele, żeby powstrzymać Polonię Bydgoszcz. Po dwóch kolejkach nadal jednak nie ma punktów w tabeli.

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Po pierwszym w tym sezonie słabym występie Rybniczian, w którym przegrali z Polonią Piła w niedokończonym meczu 31:35, wydawało się, że ROW zostanie zmiażdżony przez Polonię Bydgoszcz, która jest głównym faworytem do awansu do ekstraligi. Tymczasem zespół Roberta Mikołajczaka postawił się Bydgoszczanom i przed własną publicznością zaprezentował się nieźle.

Mecz co prawda zakończył się porażką gospodarzy 43:47, ale w zawodnikach z Górnego Śląska widać było przekonanie, że faworytowi można uprzykrzyć życie. Polonia musiała się mocno postarać, żeby wygrać. Najlepiej w barwach ROW-u poradzi sobie Jan Kvech oraz Jesper Knudsen. Szczególnie dobry wynik punktowy tego drugiego może być niespodzianką, ponieważ w poprzednim sezonie w ekstralidze startował rzadko, a jeżeli już wyjeżdżał na tor, nie zdobywał wielu punktów. Tymczasem sobotnie starcie zakończył z trzema indywidualnymi zwycięstwami! Zawiedli natomiast Jakub Jamróg i Wiktor Lampart, którzy w sumie zdobyli siedem punktów. To ich formy brakowało do tego, żeby dwa punkty pozostały w Rybniku. Brakowało też punktów młodzieżowców. Po tym, jak Paweł Trześniewski zdecydował się nie startować w ROW-ie w tym sezonie, jego miejsce - obok Kacpra Tkacza - zajął niedoświadczony Paweł Wyczyszczok. Para

rybnickich juniorów w sumie zdobyła punkt, w przegranym 1:5 drugim biegu. To jest element, nad którym w Rybniku muszą się poważnie zastanowić. Dyspozycja młodych adeptów rybnickiej szkółki żużlowej jest problemem. Dobry miesiąc temu prezes ROW-u Krzysztof Mrozek pochwalił się, że jeden z juniorów Sparty Wrocław będzie ścigał się w Rybniku. Na razie jednak nie doszło do żadnej transakcji. **(kaj)**

■ Innpro ROW Rybnik – Abramczyk Polonia Bydgoszcz 43:47

RYBNIK: Lampart 3 (3, 0, 0, -), Kvech 14+2 (3, 2, 3, 2*, 1*, 3), Wojdyło 8+2 (1, 2*, 2, 2, 1*), Knudsen 13+1 (3, 3, 1*, 3, 2, 1), Jamróg 4 (0, 1, 1, 2, -), Tkocz 1 (1, 0, 0), Wyczyszczok 0 (0, 0, w).

BYDGOSZCZ: Woźniak 8 (0, 3, 2, 0, 3), Putkowski ns., Huckenbeck 5+1 (2, 1, 2*, 0), Brennan 6 (2, 0, 3, 1, d), Buczkowski 13 (2, 3, 3, 2), Pawełczak 3+2 (2*, 1*, 0), Andrzejewski 5 (3, 1, 1), Przyjemski 7+3 (1*, 2*, 1*, 3, 0).

■ H.Skrzydłowska Orzeł Łódź – Polonia Piła 46:44

■ Cellfast Wilki Krosno – Moonfin Magnus Ostrów 50:40

1. Bydgoszcz	2	4	+22
2. Łódź	2	3	+2
3. Ostrów	2	2	+12
4. Piła	2	2	+2
5. Krosno	2	2	-8
6. Rzeszów	1	1	0
7. Rybnik	2	0	-8
8. Poznań	1	0	-22

1-4 – play off, 5-8 – play down

Szał w Świętochłowicach

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Ponad 20 lat czekali kibice w Świętochłowicach na powrót ligowego żużla! W końcu doczekali się – w niedzielę na Skatkę zawitał Lokomotiv Daugavpils w ramach pierwszej kolejki Krajowej Ligi Żużlowej. Fani Śląska Świętochłowice musieli odczuć ulgę – w końcu warto było czekać, warto było walczyć o powrót klubu na żużlową mapę Polski. Zespół na „dzień dobry” pewnie pokonał przyjezdnych z Łotwy, a zawodnicy, którzy dotarli do ekipy, nie zawiedli. Znakomicie spisali się Mateusz Tonder i Adrian Gała, ludzie znani z polskich torów, ale także zagraniczni żużlowcy: Rune Thorst i Matteo Boncinelli, którzy w Świętochłowicach będą walczyć o swoją żużlową przyszłość. Śląsk wygrał 50:40, pokazując pozostałym rywalom z trzeciego szczebla rozgrywkowego, że trzeba się z nim liczyć. **(kaj)**

■ Śląsk Świętochłowice – Lokomotiv Daugavpils 50:40

ŚLĄSK: Gała 9+1 (2, 2*, 0, 2, 3), Tonder 11 (3, 3, 3, 0, 2), Szymura 3 (0, 0, 1, 2, -), Thorst 8+2 (3, 1, 2, 1*, 1*), brak zawodnika, Breński 4 (3, 1, 0), Szlegiel 6+1 (2*, 3, 1), Boncinelli 9+2 (1, 2*, 1, 3, 2*)

LOKOMOTIV: Kostygov 3 (1, 0, 2, 0, -), Kaulins 0 (w, -, -, -), Bellego 15+2 (3, 3, 2*, 3, 1*, 3), Michailow 10+1 (2, 2*, 3, 3, 0, 0), Kotodinski 9 (2, 1, 3, 2, 1), Rimican 1 (1, 0, t), Filimonow 0 (0, 0, d), Kemp 2+1 (1, 1*,).

■ Speedway Kraków – OK Kolejarz Opole 45:45

■ Ultrapur Start Gniezno – Trans MF Landshut Devils 50:40

1. Gniezno	1	2	+10
Świętochłowice	1	2	+10
3. Opole	1	1	0
Kraków	1	1	0
5. Daugavpils	1	0	-10
Landshut	1	0	-10
7. Gdańsk	-	-	-

1-4 – play off



Ciężką gotówkę dźwigając na gali prezes PKOl, Radosław Piesiewicz

WIELE DLA NIEWIELU

■ Wszyscy polscy medaliści i ich trenerzy oraz olimpijczycy, którzy zajęli miejsca 4-8 na igrzyskach w Mediolanie otrzymali nagrody finansowe i rzeczowe na Gali Olimpijskiej. Wyptaciliśmy najwyższe w historii nagrody. Są już na kontaktach - potwierdził prezes PKOl, Radosław Piesiewicz. Wysokość nagród w gotówce dla medalistów Kacpra Tomasiaka, Pawła Wąska i Władimira Semirunnija oraz ich trenerów Macieja Maciusiaka i Rolanda Cieślaka to kwota 1,650 mln zł. Do tego doszły tokeny TMPL na łączną wartość 1,1 mln zł oraz cenne nagrody rzeczowe. Wśród nich były diamenty, vouchery wakacyjne, biżuteria i obrazy. Nagrodę specjalną dla multi-medalisty Tomasiaka, w postaci mieszkania w inwestycji Miasto Polskich Mistrzów Olimpijskich, ufundowała firma Profbud. Sportowcy, którzy wywalczyli miejsca 4-8 dostali tokeny TMPL o łącznej wartości 280 tys. zł.

KRÓTKO ZE ŚWIATA

MŚ W RAJDACH

KAPCIE KAJTKA

■ Japończyk Takamoto Katsuta (Toyota Yaris Rally1) wygrał Rajd Chorwacji, czwartą rundę mistrzostw świata WRC. Drugie miejsce ze stratą 20,7 s zajął Fin Sami Pajari (Toyota Yaris Rally1), a trzeci był Nowozelandczyk Hayden Paddon (Hyundai i20 Rally1) - strata 2.07,7. Na ostatnim odcinku specjalnym wypadł z drogi i rozbił samochód lider imprezy Belg Thierry Neuville (Hyundai i20 Rally1). W kategorii WRC2, do której zgłoszono 21 załóg, walczył Kajetan Kajetanowicz z pilotem Maciejem Szczepaniakiem (Toyota Yaris GR Rally2). Polacy złapali na trasie kilka kapci i na mecie zajęli w klasyfikacji generalnej 11. miejsce ze stratą 10.08,9 do Katsuty.

LEKKA ATLETYKA

PARYSKIE REKORDY

■ Etiopka Shure Demise pobita rekord maratonu w Paryżu o ponad minutę, wygrywając w niedzielę bieg czasem 2:18.33. Użyła szósty najszybszy wynik na świecie w tym roku. Wśród pań zwyciężył Włoch etiopskiego pochodzenia Yemaneberhan Crippa - 2:05.16. W niedzielę na Polach Elizejskich wystartowało w sumie 60 tysięcy biegaczy oraz rekordowe 20800 kobiet.

Triumf, który znaczy wszystko

Po latach rozczarowań, wypadków i kontuzji Belg Wout van Aert z grupy Visma-Lease a Bike dopiął swego i wygrał Paryż-Roubaix, jeden z najtrudniejszych klasyków.

P przed startem w niedzielne przedpołudnie z położonej na północ od stolicy Francji miejscowości Compiègne najwięcej mówiło się o Tadeju Pogacarze. Słoweniec wygrał cztery inne kolarskie monumenty i do kompletu brakowało mu tylko tego. Rok temu, kiedy tu debiutował, był pierwszym aktualnym zwycięzcą Tour de France w stawce od... 1991 roku.

Dlaczego triumfatorzy „Wielkiej Pętli” unikają „Piekła Północy”? Bo to dwa zupełnie różne wyścigi, które wymagają skrajnie innych predyspozycji. Mistrz świata to jednak zawodnik niezwykle wszechstronny, więc podjął się także tego wyzwania. Rok temu zajął tu drugie miejsce, teraz – jak w każdym wyścigu, w którym bierze udział – był faworytem. – Do Paryż-Roubaix przystąpię zmotywowany i spróbuję się cieszyć tamtejszymi brukowanymi drogami – zapowiadał tydzień temu po wygraniu Flandrii, innego monumentu.

Szczyście - słowo klucz

Drugi w Ronde był jego wielki rywal, Mathieu van der Poel. Holender triumfował na welodromie w Roubaix już trzykrotnie (2023, 2024, 2025) i gdyby wygrał wczoraj, wyrównałby rekord Belgów Rogera De Vlaeminka i Toma Boonena. – W tym wyścigu dużą rolę może odegrać szczęście, dlatego najpewniej więcej kolarzy powalczy o zwycięstwo – przewidywał. I się nie pomylił.

Paryż-Roubaix nie bez powodu nazywane jest „Piekłem Północy”. Wymaga bowiem umiejętności jazdy po „kocich łbach”, które niewiele mają wspólnego z powszechnie znaną gładką kostką. Trasa liczy 258,3 km, z czego 55

km to 30 wąskich brukowanych odcinków w miasteczkach i wśród polnych dróg. Zawodnicy startują na specjalnych rowerach z mniej sztywną ramą, wzmocnionymi kołami i niedopompowanymi oponami. Co roku wprowadzane są nowości, które mają ułatwić jazdę, a przede wszystkim zapobiegać defektom. Te najnowsze się nie sprawdziły, bo bardzo wielu kolarzy, także ci z czołówki, zmagają się z wielkimi problemami. Co rusz kolejny ze sprzętem do wymiany czekał przy drodze na pomoc...

Trzy zmiany roweru!

Kłopoty najwcześniej dopadły Pogacara. Jego koledzy z UAE Team Emirates-XRG zrobili wyścig trudnym, jak zresztą mają w zwyczaju. Już na pierwszych brukowanych sektorach peleton został więc znacząco okrojony, a kolejnym etapem miał być atak Słoweńca. Do tego jednak nie doszło, bo 120 km przed metą faworyt... stanął z powodu „kaptura”. Potem zaliczył jeszcze takie dwa, w sumie trzy razy zmieniał rower i bardzo wiele nerwów i wysiłku kosztował go powrót do czołówki.

Pecha miał także van der Poel, tyle że w kluczowym miejscu, bo w Lasku Arenberg, jednym z trzech najtrudniejszych odcinków. Tu od razu próbowali mu pomóc koledzy z grupy Alpecin-Premier Tech. Pierwszy natychmiast oddał mu swój rower, ale ten okazał się za mały; drugi wymienił przebite koło, ale Holender zaraz potem złapał kolejną „gumę”. Do tego czekanie na wóz techniczny trwało w nieskończoność... Na początku triumfator trzech poprzednich edycji wyglądał na pogodzonego z losem, bo strata dwóch minut wydawała się nie do odrobienia.

Dzieło życia Belga

Holender się jednak nie poddał i konsekwentnie zbliżał się do prowadzących. O jego determinacji wiedzieli ci, którzy znajdowali się w czołowej grupie. Nie chcieli dopuścić, żeby ich dogonił. Pogacar i van Aert nie czekali na Carrefour de l'Arbre, ostatni pięciogwiazdkowy sektor, i przyspieszyli na tym wcześniejszym, Camphin-en-Pevele. Następne 20 km jechali razem z przewagą na tyle bezpieczną, że mogli się skupić na sprinterskiej rozgrywce na torze w Roubaix. Belg skutecznie zaatakował na początku ostatniego wirażu i pewnie zwyciężył.

– Nie ma nic piękniejszego niż jazda do mety u boku mistrza świata. Bardzo utrudnił mi zadanie, wielokrotnie próbował odjechać, zmusił do maksymalnego wysiłku, więc najtrudniejszą częścią było dotarcie do welodromu – relacjonował Belg. – Ten triumf znaczy

dla mnie wszystko. To dzieło mojego życia. Były chwile, kiedy przestawałem wierzyć i tylko moi najbliżsi wiedzą, jak wiele kosztowało mnie to, żeby się pozbierać – wyznał płaczący na mecie Wout van Aert, dla którego ostatnie sezony nie były zbyt udane.

Palec w stronę nieba

Także w „Piekło Północy”, na którym zajął drugie miejsce w 2023 roku, trzecie w 2024 i czwarte w 2025, miał pecha nie tylko w przeszłości, ale także w niedzielę (defekty). – Pierwszy raz, gdy tu jechałem, straciłem kolegę z drużyny, Michaela Goolaertsa (w 2018 jeżdżącego w grupie Vereandas Willems-Crelan podczas wyścigu doznał zatrzymania akcji serca i zmarł po przewiezieniu do szpitala – przyp. aut.). Od tego czasu moim celem było wygrać tutaj i wskazać palcem w stronę nieba – podkreślił wzruszony.

Z kolei Pogacar przyznał, że na finiszu zabrakło mu świeżości. – Próbowałem zgubić Wouta, ale nie udało się. Jechał bardzo czujnie. Nie planowałem już wracać na Paryż-Roubaix, ale... Zobaczmy za rok – podsumował Słoweniec.

Bardzo dobrze pojechał Stanisław Aniołkowski (Co-

fidis), zajmując 18. miejsce ze stratą niespełna sześciu minut do zwycięzcy. W długiej historii wyścigu najwyższe z Polaków – na 14. pozycji – dojechali do mety Joachim Halupczok w 1990 i Zbigniew Spruch w 1999 roku. Dwa lata temu również 18. był Kamil Małecki. Wczoraj Filip Maciejuk (Movistar) ukończył wyścig na 54. miejscu, a Małecki (Pinarello Q36.5) i Kamil Gradek (Bahrain-Victorious) nie dojechali do Roubaix.

Wśród kobiet zwyciężyła Niemka Franziska Koch (FDJ United-Suez), która minimalnie wyprzedziła Holenderkę Marianne Vos. Trzecie miejsce zajęła ubiegłoroczna triumfatorka Francuzka Pauline Ferrand-Prevot (obie Visma-Lease a Bike), która straciła do nich sześć sekund. Karolina Kumiega (St Michel-Preference Home-Auber93) zajęła 59. miejsce, tracąc 11.07, a Wiktoria Pikulik (Human Powered Health), młodsza siostra srebrnej medalistki olimpijskiej Darii, nie ukończyła wyścigu. Panie startowały w Paryż-Roubaix po raz szósty, na 143-kilometrowej trasie ze startem w Denain.

(gk)



Belg zadedykował zwycięstwo zmarłemu koledze, z którym przed laty jeździł w jednej drużynie.

Fot. PAP/PEA

Z KOLARSKICH TRAS

POLAK PRZED CZECHAMI

■ Patryk Stosz (Voster) wygrał wyścig Ślęzański Mnich, który tradycyjnie otworzył w Polsce sezon kolarski. Kolejne dwa miejsca na podium zajęli Czesi: Michael Kukrle (Kasper Crypto4me) i Martin Voltr (ATT Investment). Była to już 39. edycja tej imprezy. Trasa, która liczyła 148,2 km, wiodła wokół góry Ślę-

ży i po ulicach Sobótki. Nie brakowało odcinków po kostce brukowej, a dodatkowo ściganie utrudniały mocne podmuchy wiatru. Losy wyścigu rozstrzygnęły się na ostatnich metrach. Najwięcej siły zachował Stosz, który minimalnie wyprzedził Czechów. Licząc wszystkie kategorie, m.in. juniorów i amatorów, w sumie w imprezie wzięło udział blisko tysięcy kolarzy.

FRANCUZ W KRAJU BASKÓW

■ Paul Seixas (Decathlon CMA CGM) nie miał sobie równych w wyścigu Dookoła Kraju Basków, który zakończył się w sobotę. Rewelacyjny 19-latek w klasyfikacji końcowej o 2.30 wyprzedził Niemca Floriana Lipowitza (Red Bull-BORA-hansgrohe) i o 2.33 Norwega Tobiasa

Hallanda Johannessen (Uno-X Mobility). Najmłodszy zwycięzca tradycyjnej imprezy w Kraju Basków wygrał w tegorocznej edycji trzy z sześciu etapów i dodatkowo triumfował w klasyfikacji górskiej, punktowej i młodziżowej. Jest jednocześnie pierwszym od 2007 roku francuskim kolarzem, który wygrał etapowy wyścig na

poziomie World Tour. Za niecałe dwa tygodnie na monumencie Liege-Bastogne-Liege po raz drugi w tym sezonie zmierzy się z Tadejem Pogacarem. Pierwszą taką konfrontację, na Strade Bianche, przegrał, ale był ostatnim, którego zostawił za sobą mistrz świata.

(g)

Energia i szansa to za mało

Cud się nie zdarzył. Pomimo gorącego dopingu w Gliwicach Polki przegrały z Ukrainą 0:4 rywalizację o awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup.

Trudno by było inaczej, skoro w drużynie kapitana Dawida Celta zabrakło Igi Świątek i drugiej Polki w rankingu, Magdaleny Fręch (39. WTA), za to Ukraina wystawiła wszystko, co ma najlepsze, co ma na świecie Eliną Switoliną i Martą Kostjuk, od dwóch lat tenisistką z TOP 30. W piątek ta pierwsza pewnie pokonała Magdę Linette, a ta druga w niecałą godzinę rozbiła Katarzynę Kawę.

W sobotę ostatnią nadzieją na przedłużenie iluzorycznych polskich szans był debel, w którym u boku Mai Chwalińskiej pierwotnie awizowaną Kawę zastąpiła Martyna Kubka. Dzień wcześniej na świecących pustymi plackami trybunach 13-tysięcznej PreZero Areny było drętwo, a na korcie przegnębiająco, ale w sobotę popłynęła już dobra energia z wypełnionej w połowie widowni. - Od pierwszej piłki kibice mocno nas wspierali. Jesteśmy bardzo wdzięczne - mówiła Chwalińska.

Telebim nie wytrzymał

Polki odwodziły się pasjonującym dreszczowcem ze znacznie wyżej notowanymi i doświadczonymi bliźniaczkami, Ludmiłą i Nadiją Kiczenok. W pierwszej partii przy stanie 5:4 miały trzy piłki setowe, ale serwujące Ukrainki wybroniły się, a potem zdobyły kluczowe



Martyna Kubka (w akcji) i Maja Chwalińska stoczyły pasjonujący mecz, ale ostatecznie przegrały.

przełamanie na 6:5 i to one wygrały seta.

W drugim w 12. gemie Chwalińska i Kubka obrończy piłkę meczową przy serwisie rywalek, następnie doprowadziły do tie-breaka, którego ku wielkiej radości kibiców - poza kilkusetosobową głośną grupą ukraińską - wygrały 7-4. Emocje buzowały, a atmosferę napięcia podgrzał... telebim, który zaraz na początku decydującej rozgrywki odmówił posłuszeństwa i utrudniała orientację w zmianach wyniku. Jedynym ratunkiem był sędzia, który po-

za „dzenkuje” - proszącym o ciszę przy akcjach - komunikował się po angielsku.

Przełamany opór

Niektórzy oczami wyobraźni może widzieli już, jak Polska - jako 10. w historii rozgrywek od 1995 roku - odwraca losy meczu z 0-2 na 3-2, ale to były mrzonki. Kluczowy dla losów potyczki i całego spotkania okazał się siódmy - a więc tzw. lacostowski - zacięty gem, w którym Ukrainki przełamały ostatecznie opór Polek. Podobnie jak przed rokiem - wówczas w turnieju z udziałem

trzech reprezentacji (grały jeszcze Szwajcarki) porażka 6:7, 6:7 - znów minimalnie lepsze były bliźniaczki z Dniepru, które zapewniły swojej reprezentacji decydujący, trzeci punkt. - Miały w ostatnich gemach lepszą taktykę, lepszy pomysł na grę, niż my. Zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy. Przeciwniczki pokazały wielkie doświadczenie w kluczowych momentach - zaznaczyła Chwalińska.

Mecz trwał 3 godziny i 12 minut i był najdłuższym deblowym w historii rozgrywek. Polki nie kryły rozczarowania. - Zagrały-

śmy świetny tenis, byliśmy bardzo blisko wygranej. Zabrakło trochę szczęścia. Ten mecz nas wiele nauczył - oceniła Martyna Kubka.

Jedyny powód

W ostatnim meczu, który już o niczym decydował, Linda Klimovicova stawiała opór w pierwszym secie wyżej notowanej Oleksandrze Ołtynikowej, ale ostatecznie także uległa w dwóch setach. - Dziękiemy za wsparcie dla naszego narodu. Jedyny powód, dla którego graliśmy ten mecz w Polsce, jest wojna - przypomniła debiutująca w ukraińskiej reprezentacji Ołtynikowa. Gospodarzem spotkania faktycznie mieli być Ukraińcy, ale obie federacje porozumiały się, by nie rozgrywać go na terenie neutralnym.

Baraż w listopadzie

Ukraińki po raz drugi z rzędu zagrają w finałach BJKC, które 22-27 września odbędą się w Shenzhen. Polki - podobnie, jak w ubiegłym roku, kiedy pokonały Nową Zelandię oraz Rumunię w Gorzowie Wlkp. - czeka 20-22 listopada rywalizacja w fazie play off (losowanie 23 kwietnia).

Biało-czerwone w pięciu poprzednich edycjach tej imprezy grały w elicie trzykrotnie. Dwa lata temu w półfinale uległy Włoszkom, które później wygrały imprezę w Maladze.

Tomasz Mucha

BILLIE JEAN KING CUP

play off o awans do Final 8

POLSKA - UKRAINA 0-4

- Magda LINETTE - Marta Kostjuk 4:6, 0:6
- Katarzyna KAWA - Elina Switolina 2:6, 1:6
- Maja CHWALIŃSKA/Martyna KUBKA - Ludmiła Kiczenok, Nadija Kiczenok 5:7, 7:6 (7-4), 3:6
- Linda KLIMOVICOVA - Oleksandra Ołtynikowa 4:6, 1:6

A WIM DO CHINI!

■ Do niedawna trener Igi Świątek Wim Fissette poleci we wrześniu z prowadzonymi przez siebie Belgijkami na finały BJK Cup do Shenzhen. W Ostendzie jego wybranki pokonały ubiegłoroczne finalistki i 18-krotne mistrzynie świata, Amerykanki, a decydujący punkt zdobyła 149. na świecie Gret Minnen, wygrywając 7:5, 6:3 z nastoletnią rewelacją ostatnich miesięcy i 16. w rankingu WTA Ivą Jovic. W ekipie USA zabrakło tenisistek z TOP 10 - Coco Gauff, Jessiki Peguli i Amandy Ansimovej.

W Chinach oprócz drużyny gospodarzy i Ukrainek wystąpią także broniące tytułu Włoszki oraz Brytyjki, Kazażki (awansowały bez Jeleny Rybakiny), Hiszpanki oraz po najbardziej dramatycznej rywalizacji w szwajcarskim Biel Czeszki. Wyniki play offów: Włochy - Japonia 3-1, Belgia z USA 3-1, Australia - Wielka Brytania 1-3, Kazachstan - Kanada 3-1, Słowenia - Hiszpania 1-3, Szwajcaria - Czechy 2-3.

TYROLCZYK ODEBRAŁ „JEDYNKĘ”

■ Jannik Sinner pokonał w finale w Monte Carlo Carlosa Alcaraza i zmienił Hiszpana w fotelu lidera rankingu. Włoski tenisista wygrał ze swoim wielkim rywalem finał turnieju ATP Masters 1000 w Monte Carlo po dwóch godzinach i kwadransie 7:6 (7-5), 6:3. To widowiskowe starcie było ich pierwszym pojedynkiem od listopada, kiedy Sinner triumfował w finale ATP Finals. Tym razem stawka ponownie była bardzo wysoka: na szali znalazły się zarówno tytuł w Księstwie Monako, jak i pozycja lidera rankingu światowego. 24-letni Tyrolczyk powrócił na pierwsze miejsce po raz pierwszy w tym roku. Poprzednio był na czele klasyfikacji ATP w listopadzie 2025, a później zmienił go Alcaraz. Do tej pory łącznie w fotelu lidera spędzili po 66 tygodni.

To był czwarty z rzędu triumf Sinnera w turnieju rangi 1000. Na przełomie października i listopada ub.r. triumfował w Paryżu, a w marcu w Indian Wells i w Miami. Włoch dotarł do Novaka Djokovicia (2015): jako jedyni zdobyli pierwsze trzy tytuły ATP Masters 1000 w sezonie. Łącznie ma ich na koncie osiem. Ostatni raz przegrał mecz na tym poziomie w październiku w Szanghaju, kiedy skreślował w spotkaniu z Talonem Grieksporem. Alcaraz wygrał wcześniej 17 kolejnych meczów na kortach ziemnych. Jednak Hiszpan, który wygrał Monte Carlo w 2025, w wietrznych warunkach popełnił aż 49 niewymuszonych błędów i nie był w stanie utrzymać wystarczającej regularności przeciwko niezawodnemu Sinnerowi. Włoch poprawił bilans ich potyczek na 7-10.

Kto odjedzie Porsche?

Iga Świątek debiutuje z nowym trenerem podczas turnieju w Stuttgarcie, z którego w ostatniej chwili wycofała się Magdalena Fręch.

Porsche Tennis Grand Prix na kortach ziemnych w Stuttgarcie rangi WTA 500 zaczyna się w poniedziałek. Iga Świątek była tam najlepsza dwukrotnie - w 2022 i 2023 roku - za każdym razem pokonując w finale aktualną liderkę światowego rankingu Arynę Sabalenkę i opuszczając Porsche Arenę najnowszym modelem spod igły tytułowego koncernu.

Białorusinka wycofała się z tegorocznej edycji z powodu kontuzji. Dzięki temu w głównej drabinie bez konieczności gry w eliminacjach miała szansę wystąpić Magdalena Fręch (WTA 39.),

na którą w drugiej rundzie czekałaby utytułowana rodaczka. 28-letnia Łódzianka jeszcze w niedzielę trenowała na korcie centralnym, ale chwilę później pojawiła się informacja, że wycofała się z powodu urazu lewego uda.

W tej sytuacji pierwszą rywalką rozstawioną z „trójką” Świątek - zagra w środę lub w czwartek - wyłoni poniedziałkowa potyczka 38-letniej Niemki Laury Siegemund (51.) ze „szczęśliwą przegraną” z eliminacji, Bułgarką Viktorią Tomową (155.).

Impreza w Niemczech na dobre rozpoczyna ulubioną część sezonu Raszynianki na

kortach ziemnych w Europie, w której odnosi największe sukcesy. Tegoroczna edycja będzie debiutem w boksie Polki Hiszpana Francisco Rogi, który na początku kwietnia zastąpił Belga Wima Fissette’a.

W ćwierćfinale 24-letnia Świątek może trafić na broniącą tytułu Łotyszkę Jelenę Ostapienko, z którą przegrała wszystkie sześć potyczek, m.in. przed rokiem w Stuttgarcie w ćwierćfinale. Natomiast w półfinale jej potencjalną rywalką może być rozstawiona z „jedyneką” Jeleną Rybakina z Kazachstanu. W puli nagród jest 1,2 mln

euro. Finał zaplanowano na 19 kwietnia.

Hubert Hurkacz miał zagrać w turnieju ATP 500 w Monachium z Alexandrem Bublikiem z Kazachstanu (11. ATP), ale Wrocławianin wycofał się z imprezy. „Niestety, czuję się chory i nie mógłbym rywalizować na 100% w Monachium, więc zdecydowaliśmy się wycofać i przygotować na Madryt. Dziękuję wszystkim za wsparcie” - napisał „Hubi” w mediach społecznościowych. Wcześniej z powodu kontuzji kolana z imprezy w Bawarii zrezygnował Kamil Majchrzak; w deblu wystąpi Jan Zieliński w parze z Brytyjczykiem Lukiem Johnsonem.

(ToM)